

ROK XIV.



Nr. 4—(122).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO BRZESKIEGO

K W I E C I E Ń

1 9 3 7 R.

T R E Ś Ć :

| Poz. | Str. | Poz. | Str. | |
|------|--|------|---|-----|
| 21. | Organizacja państw. liceum ogólnokształcącego | 158 | Wyniki ilościowe akcji opiekuńczej O. S. B. za rok szkolny 1935/36 | 181 |
| 22. | Organizacja państw. liceum pedagogicznego | 158 | Zestawienie ilościowe szkół i instytucyj roz- taczających opiekę nad szkołami powsz. O. S. B. | 182 |
| 23. | Regulamin przyjmowania uczniów do pań- stwowego gimnazjum ogólnokształcącego | 160 | Kilka słów o rozwoju akcji opiekuńczej | 182 |
| 24. | Regulamin egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego | 164 | Akcja międzyszkolna w zastosowaniu dydak- tycznym — S. T. | 183 |
| 25. | Regulamin przyjmowania uczniów do pań- stwowego liceum ogólnokształcącego | 166 | Walory korespondencji indywidualnej z Po- lesiem — J. Rogalski. | 186 |
| 26. | Regulamin przyjmowania uczniów do I klasy państw. liceum pedagogicznego | 168 | Refleksje na marginesie międzyszkolnej akcji opiekuńczej — W. O. | 187 |
| 27. | Używanie w szkołach książek szkolnych, czasopism dla młodzieży i pomocy szkol- nych | 169 | Akcja opieki nad szkołami w powiecie Ostrołęckim — S. J. | 188 |
| 28. | Punktualne rozpoczynanie pracy. | 170 | Gimnazjum warszawskie bierze w opiekę szkołę na Polesiu — A. Zaszusanka | 190 |
| 29. | Wytyczne opieki oświatowo-wychowawczej wśród młodocianych | 171 | Wycieczka z Łodzi do Kończyc — J. K. | 195 |
| 30. | Urządzanie zebrań organizacyj uczniow- skich w mieszkaniach prywatnych. | 173 | Dzień radości w Kończycach—B. Strackiewicz Wycieczka gimnazjum opiekuńczego w Łodzi do szkoły powszechnej w Mołotkowiczach — J. Skobla | 197 |
| 31. | Kursy dla kierowników i nauczycieli publ. szkół powsz. w 1937 r. | 173 | Wycieczka z Białegostoku do Lenina — J. Mazgajówna | 199 |
| 32. | Wycieczki szkolne do Biskupina. | 174 | Węzeł zadzierzgnięty silnie—K. Luchowski. Mali Poleszacy w Warszawie—E. Heigel | 201 |
| 33. | Harcerskie kursy nauczycielskie w czasie ferii letnich 1937 r. | 175 | Rozwój akcji opiekuńczej w szkole w Przy- kolesiu i wycieczka do Gdyni — M. Caba- jowa | 203 |
| 34. | Sprzedaż drewna opałowego na wypalanie cegły na budowę publ. szkół powszechnych Wydawnictwa dozwolone do użytku szkol- nego | 177 | Książki do bibliotek szkolnych | 208 |
| | Komunikaty. | 115 | Kronika | 209 |
| | | | Nowe książki i czasopisma. | 210 |
| | | | Odpowiedzi Redakcji | 212 |
| | CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA. | | | |
| | Słowo od Redakcji | 180 | | |

21.

ROZPORZĄDZENIE**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego**

z dnia 2 marca 1937 r. nr. IIS 849/37

o organizacji państwowego liceum ogólnokształcącego.

Na podstawie art. 2 ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr. 38, poz. 389) zarządzam co następuje:

§ 1.

Liceum ogólnokształcące dzieli się na wydziały: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy. Przy odpowiedniej liczbie uczniów można łączyć wydziały na lekcjach niektórych przedmiotów.

§ 2

Każdy wydział liceum składa się z dwóch klas o kursie jednorocznym.

§ 3.

Liczba uczniów w klasie licealnej, której nie podzielono na oddziały, względnie liczba uczniów w oddziale, również w razie łączenia wydziałów (§ 1) nie może w zasadzie przekroczyć 40.

§ 4.

Do uruchomienia jednej klasy względnie jednego oddziału licealnego klasy I potrzeba przynajmniej 20 uczniów; w przypadkach wyjątkowych można za zgodą Ministerstwa uruchomić klasę dla mniejszej liczby uczniów.

§ 5.

Przyjmowanie uczniów do kl. I licealnej odbywa się według osobnego regulaminu.

§ 6.

W zakresie organizacji roku szkolnego w liceum i podziału na okresy mają analogiczne zastosowanie przepisy, obowiązujące w gimnazjum ogólnokształcącym.

§ 7.

Klasy pierwsze liceum podlegają kierownictwu dyrektora (przełożonej) gimnazjum, przy którym zostały utworzone. Zakres obowiązków i kompetencji dyrektora (przełożonej) i pozostaje bez zmiany.

§ 8.

Każda klasa względnie oddział licealny ma swojego opiekuna klasowego (opiekunkę klasową) z pośród nauczycieli, zatrudnionych w danej klasie (oddziale).

§ 9.

Dyrektor (przełożona), nauczyciele, uczący

w kl. I liceum, lekarz szkolny, a tam, gdzie jest, psycholog szkolny, tworzą Radę Pedagogiczną liceum, która spełnia swoje funkcje na zasadach, obowiązujących w gimnazjum ogólnokształcącym,

§ 10.

Plany godzin przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych na poszczególnych wydziałach oraz zakres materiału i metody nauczania określają osobne przepisy.

§ 11.

Przy nauczaniu przedmiotów, w których program przewiduje prowadzenie zajęć uczniów w pracowniach, np. fizyki i chemii, biologii, klasę (oddział), liczącą nie mniej niż 30 uczniów, zależnie od warunków pracy — można dzielić na dwie grupy.

§ 12.

Naukę przedmiotów nadobowiązkowych można w zasadzie organizować po zgłoszeniu się co najmniej 15 uczniów.

Uczeń może się uczyć jednego przedmiotu nadobowiązkowego, a tylko wyjątkowo dwóch. Uczęszczenie na naukę wybranego przedmiotu nadobowiązkowego obowiązuje ucznia w ciągu całego roku szkolnego.

§ 13.

Klasyfikowanie uczniów klasy I liceum w poszczególnych okresach odbywa się według zasad, ustalonych dla gimnazjum ogólnokształcącego.

§ 14.

Promowanie uczniów kl. I pierwszych odbywa się na podstawie stopni rocznych z przedmiotów obowiązkowych. Stopnie z przedmiotów nadobowiązkowych nie mają wpływu na promocję. Uczeń może być promowany do klasy II, jeżeli ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych posiada stopnie co najmniej dostateczne.

§ 15.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1937 r.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego:

(—) **W. Świątosławski.**

22.

ROZPORZĄDZENIE**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego**

z dnia 6 marca 1937 r. (Nr II S-1291/37)

Na podstawie art. 2, ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa

(Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 389) zarządzam co następuje:

§ 1.

Liceum pedagogiczne składa się z trzech klas o kursie jednorocznym i posiada z reguły oddziały równoległe.

§ 2.

Liczba uczniów w klasie, której nie podzielono na oddziały, nie może przekraczać 40.

§ 3.

Do uruchomienia jednej klasy względnie jednego oddziału licealnego klasy I potrzeba przynajmniej 20 uczniów; w przypadkach wyjątkowych można za zgodą Ministerstwa uruchamiać klasy dla mniejszej liczby uczniów.

§ 4.

Przyjmowanie uczniów do klasy I licealnej odbywa się według osobnego regulaminu.

§ 5.

W zakresie organizacji roku szkolnego w liceum i podziału na okresy mają analogiczne zastosowanie przepisy, obowiązujące w szkole średniej ogólnokształcącej.

§ 6.

Kierownictwo liceum męskiego sprawuje dyrektor, żeńskiego — przełożona, koedukacyjnego — dyrektor lub przełożona.

Powierzenie obowiązków dyrektora liceum nastąpić może jedynie za uprzednią zgodą Ministerstwa.

§ 7.

Każda klasa względnie oddział licealny ma swojego opiekuna klasowego (opiekunkę klasową) z pośród nauczycieli, zatrudnionych w danej klasie (oddziale).

§ 8.

Dyrektor (przełożona), nauczyciele, uczący w klasie I liceum i lekarz szkolny tworzą Radę Pedagogiczną, która współdziała z dyrektorem w organizowaniu i realizacji pracy wychowawczej i dydaktycznej.

Przewodniczącym Rady Pedagogicznej jest dyrektor (przełożona) liceum. Regulamin Rady Pedagogicznej ustala oddzielne zarządzenie.

Dyrektorowi (przełożonej) przysługuje prawo zawieszania uchwał Rady Pedagogicznej, które uzna za niezgodne z przepisami lub przeciwne dobru szkoły.

§ 9.

Plany godzin przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych w liceum oraz zakres materiału i metody nauczania określają osobne przepisy.

§ 10.

Przy nauczaniu przedmiotów, w których

program przewiduje prowadzenie zajęć w pracowniach lub jest oparty na ćwiczeniach indywidualnych albo zespołowych, klasę (oddział), liczącą nie mniej niż 26 uczniów — zależnie od warunków pracy — dzieli się stosownie do wymagań programu na grupy,

§ 11.

Naukę przedmiotów nadobowiązkowych można w zasadzie organizować po zgłoszeniu się co najmniej 12 uczniów.

Uczęszczanie na naukę wybranego przedmiotu nadobowiązkowego obowiązuje ucznia w ciągu całego roku szkolnego.

§ 12.

Klasyfikowanie uczniów klasy I liceum odbywa się w sposób analogiczny jak w szkole średniej ogólnokształcącej.

§ 13.

Promowanie uczniów klasy I liceum odbywa się na podstawie stopni rocznych z przedmiotów obowiązkowych. Stopnie z przedmiotów nadobowiązkowych nie mają wpływu na promocję. Uczeń może być promowany do klasy II, jeżeli ze wszystkich przedmiotów obowiązkowych posiada stopnie co najmniej dostateczne.

§ 14.

Liceum pedagogiczne posiada własną szkołę ćwiczeń, zorganizowaną w sposób przewidziany rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 8 lutego 1924 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 6, poz. 52), przy czym nie mają zastosowania postanowienia §§ 2, 6, 8 i 11 tego rozporządzenia.

Przyjmowanie uczniów do szkół ćwiczeń odbywa się zgodnie z przepisami, obowiązującymi przy przyjmowaniu uczniów do publicznych szkół powszechnych. Dzieci, uczęszczające do szkół ćwiczeń, spełniają obowiązek szkolny.

Liczba uczniów w szkole ćwiczeń i wymiar godzin nauki powinny odpowiadać normom, przewidzianym w § 10 statutu publicznych szkół powszechnych. Liczba uczniów może być w przypadkach wyjątkowych mniejsza, jeżeli wymagają tego szczególne potrzeby praktyki pedagogicznej uczniów liceum.

O ile w przypadkach wyjątkowych zorganizowanie własnej szkoły ćwiczeń jest niemożliwe. Kuratorium Okręgu Szkolnego wyznacza w porozumieniu z dyrektorem liceum i inspektorem szkolnym czasowo jedną z publicznych szkół powszechnych dla spełniania zadań szkoły ćwiczeń. Ogólny nadzór nad taką szkołą spełnia nadal inspektor szkolny,

Zakres korzystania z innych szkół powszechnych dla celów praktyki wskazuje program liceum.

§ 15.

Przy każdym liceum jest organizowany osobny internat na warunkach i w sposób przewidziany rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 5 lutego 1923 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 3, poz. 18). W szczególności analogiczne mają zastosowanie przepisy, zawarte w rozdziałach „II. Organizacja gospodarcza” i „III. Organizacja prac wychowawczych”. Przewidziane w rozdziale „I. Organizacja zarządu” funkcje Rady Opiekuńczej będzie spełniała do czasu wydania innych postanowień Rada Opiekuńcza internatu, w skład której wchodzi lekarz szkolny, wychowawcy internatu, dwaj delegaci Rady Pedagogicznej, nie będący wychowawcami internatu i dyrektor liceum jako przewodniczący. W skład Rady Opiekuńczej mogą być zaproszone przez dyrektora liceum na wniosek Rady Pedagogicznej dwie lub trzy osoby, nie związane pracą swoją z liceum (o ile można z pośród rodziców młodzieży, pobierającej naukę w liceum).

W odniesieniu do pracy wychowawczej w internacie mają nadal zastosowanie wskazania, zawarte w okólniku Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 listopada 1927 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 15, poz. 260).

§ 16.

Licea pedagogiczne przejmują mienie państwowych seminariów nauczycielskich, szkół ćwiczeń i internatów, stanowiące własność Skarbu Państwa.

§ 17.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1937 r.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

(—) **W. Świątosławski**

23.

ZARZĄDZENIE.

**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego**

z dnia 23 lutego 1937 r. (Nr II S-846/37)

o regulaminie przyjmowania uczniów do państwowego gimnazjum ogólnokształcącego.

§ 1.

Na podstawie art. 2 ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389) ustanawiam regulamin przyjmowania uczniów do państwowego gimnazjum ogólnokształcącego, ogłoszony jako załącznik do niniejszego zarządzenia.

§ 2.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1937 r. Równocześnie tracą moc przepisy, wydane w sprawach, uregulowanych niniejszym zarządzeniem. —

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

(—) **W. Świątosławski**

REGULAMIN

przyjmowania uczniów do państwowego gimnazjum ogólnokształcącego.

I. Przepisy ogólne.

§ 1. Do gimnazjum ogólnokształcącego mogą być przyjęci kandydaci, którzy posiadają odpowiedni wiek, wolni są od chorób, zagrażających zdrowiu otoczenia, od wad i ułomności, uniemożliwiających im normalną pracę umysłową, oraz wykazują należyty rozwój umysłowy i potrzebne przygotowanie naukowe.

§ 2. O przyjęcie do klasy I gimnazjum mogą się ubiegać kandydaci, którzy w terminie do dnia 1 września danego roku kalendarzowego ukończą co najmniej lat 12, a nie przekroczą lat 16; do każdej następnej klasy kandydaci, którzy we wskazanym wyżej terminie osiągną względnie nie przekroczą granicy wieku, przesuniętej o odpowiednią liczbę lat wwyż.

W wyjątkowych przypadkach przyjmowanie kandydatów, którzy przekroczyli wiek wyżej wskazany nie więcej jak o rok, jest dopuszczalne za zezwoleniem Kuratora Okręgu Szkolnego.

Dowodem, stwierdzającym wiek kandydatów, jest odpowiedni dokument wydany przez urząd stanu cywilnego.

§ 3. Kandydaci mogą być w zasadzie przyjęci do gimnazjum bez uprzedniego badania lekarskiego. W razie wątpliwości mogą być na polecenie dyrektora gimnazjum poddani badaniu lekarskiemu przez lekarza szkolnego.

§ 4. Przygotowanie naukowe kandydatów powinno odpowiadać wymaganiom, stawianym przez obowiązujący program nauki, a mianowicie:

dla kandydatów do klasy I — w zakresie wiadomości programu drugiego szczebla szkoły powszechnej, niezbędnych do skutecznego rozpoczęcia nauki w gimnazjum,

dla kandydatów do klasy II, III i IV — w zakresie programu jednej, dwóch względnie trzech klas gimnazjum.

Odpowiednio przeprowadzony egzamin stwierdzi czy kandydaci posiadają uzdolnienia, potrzebne do skutecznego rozpoczęcia nauki w gimnazjum.

§ 5. Głównym terminem egzaminów i przyjęć do gimnazjum są najbliższe dni po zakończeniu roku szkolnego. Zgłoszenia kandydatów winny być przepro-

wadzone w terminie od 1 do 15 czerwca. Termin egzaminów ustalają Kuratoria Okręgów Szkolnych i podają go do wiadomości dyrekcjom gimnazjów. W tym okresie dyrektorzy gimnazjów przeprowadzają egzaminy oraz dokonują przyjęć nowych uczniów.

Nadto, o ile są wolne miejsca, dyrektorzy gimnazjów mogą przeprowadzać egzamin do klasy I także w pierwszych dniach po rozpoczęciu roku szkolnego. Do egzaminu tego zgłosić się mogą ponownie także kandydaci, którzy nie zdali egzaminu w terminie głównym.

§ 6. Przyjmowanie kandydatów do poszczególnych klas gimnazjów może odbywać się nadto w zakresie wolnych miejsc w odnośnych klasach:

a) w ciągu pierwszego miesiąca najbliższego roku szkolnego — kandydatów do klasy I, którzy zdali egzamin do klasy I gimnazjum lub szkoły zawodowej stopnia gimnazjalnego, a nie zostali przyjęci z braku miejsca, oraz do klasy I, II, III i IV — tych kandydatów, którzy zdali egzamin i zostali przyjęci, a którzy wskutek choroby lub innych ważnych okoliczności nie mogli rozpocząć nauki w normalnym terminie;

b) w ciągu całego roku szkolnego z wyjątkiem ostatniego okresu — kandydatów do klasy I, II, III i IV, jednakże tylko w razie przybycia na stały pobyt w danej miejscowości rodziców lub opiekunów kandydatów lub w przypadku innych ważnych okoliczności, uznanych przez dyrektora danego gimnazjum za dostateczny powód niedotrzymania właściwego terminu zgłoszenia; kandydaci tacy mogą być przyjęci jedynie na podstawie świadectwa odejścia, wydanego przez gimnazjum ogólnokształcące. Jeżeli kandydaci pobierali do czasu zgłoszenia naukę w gimnazjum państwowym lub posiadającym uprawnienia gimnazjów państwowych, mogą być przyjęci do tej samej klasy na podstawie samego tylko świadectwa odejścia, w innym zaś przypadku na podstawie egzaminu. Jeżeli pomiędzy odejściem z jednej szkoły a zgłoszeniem się do drugiej trwała dłuższa przerwa w normalnej nauce, dyrektor gimnazjum orzeka czy kandydaci powinni zdawać egzamin z materiału naukowego, przerobionego w szkole, do której mają zamiar uczęszczać. Egzamin ten odbywa się według zasad wymienionych w § 25—27.

Jeżeli kandydaci, wymienieni w pkt. b) niniejszego paragrafu, ubiegają się o przyjęcie do gimnazjum o odmiennym programie lub zakresie przedmiotów niż to, do którego uczęszczali, powinni zdać egzamin, uwzględniający różnicę programów.

§ 7. Rodzice lub opiekunowie, zgłaszający kandydata do gimnazjum, wnoszą podanie; wymieniają w nim klasę, do której kandydat zamierza uczęszczać, oraz przedstawiają dokument urzędu stanu cywilnego i ewent. odpowiednie świadectwo szkolne względnie świadectwo odejścia, nadto mogą w podaniu wskazać okoliczności, mające znaczenie przy stosowaniu postanowień, zawartych w § 6 względnie w § 22.

§ 8. Uczeń którejkolwiek klasy, który nie otrzymał promocji, nie może w ciągu najbliższego roku szkolnego ubiegać się o przyjęcie do klasy wyższej.

II. Przyjmowanie uczniów i egzaminy wstępne do klasy I.

§ 9. Kandydaci do klasy I przyjmowani są na podstawie egzaminu wstępnego.

§ 10. Do egzaminu wstępnego do klasy I powinni być dopuszczeni wszyscy kandydaci, zgłoszeni we właściwym terminie, o ile przedstawili wymagane dokumenty i odpowiadają warunkom, przewidzianym w §§ 1 i 2 niniejszego regulaminu.

§ 11. Przy egzaminie wstępnym rozróżnia się dwie grupy kandydatów:

a) posiadających albo świadectwo ukończenia 6 klas powszechnej szkoły publicznej lub szkoły prywatnej z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych, albo świadectwo ukończenia z wynikiem pomyślnym jednego roku nauki w klasie 6-ej powszechnej szkoły II-go stopnia—publicznej lub prywatnej z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych, albo świadectwo ukończenia z wynikiem pomyślnym trzyletniej klasy 4-ej powszechnej szkoły I stopnia — publicznej lub prywatnej z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych;

b) nie posiadających takiego świadectwa.

Egzamin dla kandydatów grupy a) przeprowadza się według zasad wyszczególnionych w §§ 12—18, a dla kandydatów grupy b) według zasad wyszczególnionych w §§ 19, 20 i 21.

§ 12. Egzamin dla kandydatów, wykazujących się jednym ze świadectw, wymienionych pod a) § 11, ma na celu stwierdzenie uzdolnień do pobierania nauki w gimnazjum.

Stwierdzenie uzdolnień powinno się opierać w zasadzie na programie II-go szczebla szkoły powszechnej, w szczególności zaś na wiadomościach i sprawnościach, przewidzianych w programie klasy 6-ej szkoły powszechnej, a niezbędnych do skutecznego rozpoczęcia nauki w gimnazjum.

§ 13. Egzamin składa się z części piśmiennej i ustnej.

Egzamin piśmienny odbywa się z języka polskiego i arytmetyki z geometrią.

W gimnazjach z niepolskim językiem nauczania odbywa się nadto egzamin piśmienny z języka nauczania.

Na wykonanie wypracowań piśmiennych z każdego przedmiotu należy przeznaczyć po jednej godzinie, przy czym między jednym a drugim egzaminem powinna być przynajmniej półgodzinna przerwa.

Egzamin piśmienny z języka polskiego polega na napisaniu wypracowania na temat, związany z obserwacjami, zainteresowaniami lub przeżyciami uczniów; wypracowanie to ma na celu stwierdzenie umiejętności wysłowienia się i opanowania pisowni, nie zaś sprawdzenie wiadomości rzeczowych z jakiegokolwiek przedmiotu nauczania.

Egzamin piśmienny z niepolskiego języka nauczania należy oprzeć na tych samych zasadach, co egzamin z języka polskiego.

Egzamin piśmienny z arytmetyki z geometrią

obejmuje zadania w zakresie zasadniczych wiadomości, właściwych klasie 6 szkoły powszechnej. Zadania te powinny być tak dobrane, by jedna godzina wystarczała na ich rozwiązanie przez średnio zdolnego kandydata.

Tematy wypracowań piśmiennych ustala Komisja Egzaminacyjna (§ 14). Wypracowania ocenia właściwy egzaminator. Przewodniczący ma prawo wystawić inną ocenę, niezgodną z oceną egzaminatora; zmianę tę powinien umotywić piśmiennie.

§ 14. Egzamin ustny odbywa się przed Komisją Egzaminacyjną. Przewodniczącym Komisji jest dyrektor lub powołany przez niego nauczyciel, członkami są trzej, a w gimnazjach z niepolskim językiem nauczania czterej odpowiednio dobrani przez dyrektora nauczyciele gimnazjum.

Przewodniczący kieruje przebiegiem egzaminu; ma też prawo stawiania pytań kandydatom. Powinien dbać o to, aby egzamin odbywał się w życzliwej dla kandydata atmosferze i był przeprowadzony z należytą sprawnością.

Podczas egzaminu i obrad Komisji Egzaminacyjnej (§§ 13, 18, 19 i 22) powinien być obecny inspektor szkolny tego obwodu, na którego terenie odbywa się egzamin, lub delegowany przez niego podinspektor, kierownik lub nauczyciel publicznej szkoły powszechnej. Inspektor lub delegowany przez niego zastępca bierze udział w obradach Komisji z głosem doradczym.

Jeżeli wskutek zgłoszenia się wielkiej liczby kandydatów przeprowadzenie egzaminu przez Komisję w składzie powyższym byłoby zbyt uciążliwe i trwało zbyt długo, dyrektor może powołać dla przeprowadzenia egzaminu piśmiennego i ustnego dwie albo większą liczbę Komisji o składzie podobnym, przy czym przewodnictwo w Komisjach powierzy wybranym przez siebie nauczycielom gimnazjum. W tym przypadku egzamin piśmienny odbywa się we wszystkich Komisjach równocześnie. Tematy zadań piśmiennych, jednakowe dla wszystkich Komisji w danym gimnazjum, należy ustalić na posiedzeniu wspólnym. O powołaniu Komisji dyrektor gimnazjum winien powiadomić w należyтым terminie inspektora szkolnego celem wyznaczenia odpowiedniej liczby delegatów.

§ 15. Przy egzaminie ustnym należy badać, czy kandydaci posiadają i umieją stosować potrzebne wiadomości w zakresie języka polskiego, geografii i arytmetyki z geometrią. W gimnazjach z niepolskim językiem nauczania odbywa się nadto egzamin ustny z języka nauczania. Egzaminator z języka polskiego winien uwzględnić wiadomości z historii, a egzaminator z geografii — wiadomości z nauki o przyrodzie.

§ 16. Kandydaci grupy a) § 11, wykazujący się świadectwem ukończenia 6 klas powszechnej szkoły publicznej lub szkoły prywatnej z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych, mogą być zwolnieni od egzaminu ustnego z tego przedmiotu, z którego w świadectwie rocznym z kl. VI szkoły powszechnej oraz z wypracowania piśmiennego otrzymali oceny co najmniej dobre; nadto z geografii mogą być zwolnieni ci, którzy w świadectwie rocznym z kl. VI szkoły powszechnej otrzymali oceny roczne co najmniej dobre.

Inni kandydaci wymienieni w punkcie a) § 11 prawa tego nie posiadają.

§ 17. Sposób egzaminowania kandydatów, wymienionych w punkcie a) § 11, określa dyrektor. Przy egzaminie ustnym należałoby unikać systemu grupowego.

Przy badaniu uzdolnień kandydatów należy wykluczyć mechaniczne sprawdzanie wiadomości przez pytania dorywcze lub wchodzące w zbytne szczegóły.

Egzamin ustny kandydata powinien się odbyć w ciągu jednego dnia i nie powinien trwać dłużej jak $1\frac{1}{2}$ godziny.

§ 18. Po skończonym egzaminie Komisja ustala, czy poszczególni kandydaci są uzdolnieni do skutecznego rozpoczęcia nauki w klasie I gimnazjum. Przy ustalaniu decyzji Komisja bierze pod uwagę świadectwo szkolne, opinie egzaminatorów o uzdolnieniach kandydata, oparte o wypracowania piśmiennie i egzamin ustny.

Za uzdolnionych do kl. I gimnazjum nie mogą być uznani kandydaci, którzy wykazali znaczne braki w opanowaniu języka polskiego.

§ 19. Egzamin piśmienny i ustny dla kandydatów, wymienionych w punkcie b) § 11, odbywa się przed powołaną przez dyrektora Komisją Egzaminacyjną i jest przeprowadzany w sposób odmienny (§§ 20 i 21).

§ 20. Egzamin piśmienny dla kandydatów, o których mowa w § 19, odbywa się według przepisów § 31

Egzamin ustny odbywa się: 1) z religii, 2) z języka polskiego, 3) z historii, 4) z geografii, 5) z nauki o przyrodzie, 6) z arytmetyki z geometrią. W gimnazjach z niepolskim językiem nauczania obowiązuje egzamin z obu języków. Egzamin ustny polega na badaniu każdego kandydata z osobna.

Egzamin ustny kandydata powinien się odbyć w ciągu jednego dnia, wyjątkowo w ciągu dwóch dni następujących po sobie i nie powinien trwać dłużej jak $1\frac{1}{2}$ godziny.

§ 21. Po przeegzaminowaniu kandydatów (§ 19) Komisja ustala na wniosek egzaminatorów ostateczny wynik egzaminu.

Kandydaci otrzymują z poszczególnych przedmiotów oceny, wyrażone w stopniach: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Za uzdolnionych do kl. I mogą być uznani tylko ci kandydaci, którzy zdali egzamin z wynikiem pomyślnym. W wyjątkowych przypadkach wynik ujemny z jednego przedmiotu nie będzie stanowił przeszkody do przyjęcia, jeżeli kandydat wykaże wyraźne uzdolnienia i dobre wyniki w innych przedmiotach, przy czym mają zastosowania postanowienia, zawarte w ust. 2, § 18.

§ 22. Na posiedzeniu wszystkich egzaminatorów i przewodniczących poszczególnych Komisji pod przewodnictwem dyrektora należy stwierdzić, którzy kandydaci zostali uznani za nadających się do klasy I; kandydatów tych przyjmuje się do danego gimnazjum w liczbie, odpowiadającej liczbie wolnych miejsc. W przypadku, gdy liczba zakwalifikowanych kandydatów przewyższa liczbę wolnych miejsc, pierwszeństwo przy wyborze należy oddać kandydatom, którzy zostali uzna-

ni za lepiej uzdolnionych, z pośród tych zaś dzieciom rodziców niezamożnych.

Prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do danego gimnazjum bez względu na kolejność, ustaloną w myśl postanowień tego paragrafu, przysługuje dzieciom kawalerów orderu „Virtuti Militari”, poległych funkcjonariuszy policji państwowej, inwalidów wojennych oraz sierotom, zasługującym na specjalną pomoc i dzieciom nauczycieli.

§ 23. Kandydaci, uznani za uzdolnionych do podjęcia nauki w gimnazjum, o ile nie zostali do danego gimnazjum przyjęci wskutek braku miejsca, otrzymują odpowiednie zaświadczenie według jednego z załączonych wzorów. Zaświadczenie takie uprawnia kandydatów do ubiegania się (§ 6a) o przyjęcie do klasy I innego gimnazjum bez ponownego składania egzaminu.

III. Przyjmowanie i egzaminy wstępne do klas II, III i IV.

§ 24. Do klasy II, III lub IV mogą być przyjmowani kandydaci, czyniący zadość wymaganiom §§ 1, 2 i 3. Przygotowanie do klas II, III lub IV powinno być stwierdzone przez świadectwo dotychczasowej nauki, pobieranej w gimnazjum państwowym lub prywatnym z uprawnieniami gimnazjów państwowych, bądź też przez odpowiedni egzamin (§ 25, 27), o ile kandydat takiego świadectwa nie posiada. Świadectwo to powinno stwierdzać, iż kandydat został promowany do odpowiedniej klasy w tym samym roku kalendarzowym i odchodzi bez przeszkód. O ile promowanie nastąpiło w poprzednim roku kalendarzowym, przyjęcie kandydata na podstawie świadectwa może nastąpić wyjątkowo: o ile dyrektor gimnazjum uzna przerwę w nauce kandydata za usprawiedliwioną. W przeciwnym razie kandydat zdaje egzamin.

§ 25. W razie wolnych miejsc w odnośnych klasach dopuszcza się do egzaminu wszystkich zgłoszonych kandydatów, którzy nie posiadają świadectwa, wymienionego w § 24. Dopuszczenie kandydatów do egzaminu do klasy IV wymaga w każdym przypadku zezwolenia Kuratora Okręgu Szkolnego.

Egzamin składa się z części piśmiennej i ustnej.

Egzamin piśmienny kandydatów do klas II, III i IV odbywa się z języka polskiego, języka obcego oraz arytmetyki, a w gimnazjum z nauką języka łacińskiego również z języka łacińskiego. W gimnazjach z niepol-skim językiem nauczania odbywa się nadto egzamin piśmienny z języka nauczania. Wypracowania egzaminacyjne odpowiadają rodzajem i zakresem wypracowań piśmiennym, wykonywanym w klasach, poprzedzających tę, do której kandydaci zdają.

Egzamin ustny odbywa się ze wszystkich bez wyjątku przedmiotów obowiązkowych, nauczanych w klasach, poprzedzających tę, do której kandydaci zdają. Zakres wymagań przy egzaminie określa obowiązujący program. Egzamin polega na zbadaniu wiadomości oraz sprawności kandydatów i ich rozwoju ogólnego, przy czym oprócz odpowiedzi należy uwzględnić wykonanie

przewidzianych w programach nauczania odpowiednich ćwiczeń i prac.

Kandydaci, którzy w myśl obowiązujących przepisów byłiby jako uczniowie zwolnieni z nauki ćwiczeń cielesnych lub zajęć praktycznych, nie podlegają egzaminowi z tych przedmiotów.

§ 26. Egzaminy odbywają się przed powołaną przez dyrektora szkoły Komisją Egzaminacyjną, złożoną z dyrektora lub wyznaczonego przez niego nauczyciela, jako przewodniczącego, i powołanych przez dyrektora nauczycieli poszczególnych przedmiotów, jako egzaminatorów.

Egzaminatorzy przeprowadzają egzamin z każdego przedmiotu z osobna w obecności przewodniczącego.

Egzamin ustny kandydata ze wszystkich przedmiotów nie powinien trwać dłużej jak 2 godziny. W zasadzie egzamin z jednego przedmiotu nie może trwać dłużej, jak 20 minut, egzaminowanie zaś bez przerwy ponad 30 minut.

§ 27. Kandydaci, którzy zdali egzamin, a z powodu braku miejsca nie zostali przyjęci, otrzymują zaświadczenie według jednego z załączonych wzorów. Zaświadczenie takie uprawnia kandydatów do ubiegania się o przyjęcie do innego gimnazjum bez ponownego składania egzaminu, przy czym dyrektor tego gimnazjum może zażądać akt egzaminacyjnych kandydata. Zaświadczenie takie nie jest równoważne z ukończeniem odpowiedniej klasy gimnazjum.

Kandydat, który z któregoś przedmiotu otrzymał ostateczną ocenę egzaminacyjną niedostateczną, nie może być przyjęty do tej klasy, do której zdawał, i nie otrzymuje żadnego zaświadczenia o wynikach egzaminu.

Przepisy końcowe.

§ 28. Uchwały, dotyczące wyników egzaminu i przyjęcia kandydatów do danego gimnazjum, powinny być odnotowane na specjalnych arkuszach.

Do arkuszy tych należy załączyć wypracowania egzaminacyjne kandydatów. Wypracowania te mogą być zniszczone po upływie 2 lat od terminu zdawania egzaminu.

Uchwały, powzięte w myśl postanowień §§ 21 i 22 powinny być zapisane do osobnej księgi protokółów egzaminów wstępnych.

Wszelkie uchwały w sprawach, zastrzeżonych w regulaminie do decyzji Komisji Egzaminacyjnej, zapadają zwyczajną większością głosów. W razie równości głosów decyduje przewodniczący.

Decyzję Komisji podaje dyrektor do wiadomości kandydatom.

§ 29. Przeprowadzanie egzaminów wstępnych według odmiennych od ustalonych w niniejszym regulaminie zasad może być dokonane jedynie za zezwoleniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

24.

ZARZĄDZENIE**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego**

z dnia 22 lutego 1937 r. (Nr II S 847/37)

**o regulaminie egzaminu ukończenia gimnazjum
ogólnokształcącego.**

§ 1.

Na podstawie art. 2, ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389) ustanawiam regulamin egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, ogłoszony jako załącznik do niniejszego zarządzenia.

§ 2.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 maja 1937 roku.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

(—) **W. Świątosławski.**

R E G U L A M I N**egzaminu ukończenia gimnazjum
ogólnokształcącego.**

§ 1. Egzamin według niniejszego regulaminu zdają uczniowie (uczenice) kl. IV gimnazjów prywatnych nie posiadających praw gimnazjów państwowych, oraz eksterni (eksternistki), którzy, (które) pragną otrzymać świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego.

§ 2. Egzamin ma wykazać, że zdający go osiągnął taki stopień wykształcenia ogólnego i rozwoju umysłowego, jaki odpowiada wymaganiom, stawianym absolwentom gimnazjów państwowych przez obowiązujący program nauki.

§ 3. Egzamin organizują Kuratoria Okręgów Szkolnych.

Egzaminy odbywają się w dwóch okresach, t. j. w maju — czerwcu oraz w styczniu — lutym. Egzaminy odbywają się w gimnazjach państwowych lub gimnazjach niepaństwowych z prawami gimnazjów państwowych; egzaminy absolwentów gimnazjów bez uprawnień gimnazjów państwowych mogą się odbywać tylko w wyjątkowych przypadkach w szkołach własnych.

Dokładne terminy i miejsce egzaminów ogłaszają Kuratoria Okręgów Szkolnych, dobierając terminy tak, aby kandydatom umożliwić ewentualne dalsze studia w liceach.

§ 4. Kandydaci pragnący otrzymać świadectwo ukończenia gimnazjów, zwracają się z podaniem do Kuratorium Okręgu Szkolnego, na którego terenie mieszkają (eksterni) lub uczęszczali ostatnio do gimnazjum (uczniowie gimnazjów bez praw).

Podania do Kuratorium należy wносить do dnia 15 kwietnia i 15 grudnia każdego roku.

Zgłoszenie uczniów szkół, które nie posiadają uprawnień gimnazjów państwowych, załatwiają Dyrekcje tych szkół zbiorowo, dołączając do nich:

a) listę uczniów kl. IV z zaznaczeniem, z którego języka nowożytnego każdy nich pragnie zdawać egzamin,

b) wykaz lektury z języka polskiego i języków obcych nowożytnych, a w gimnazjach z niepolskim językiem nauczania również z tego języka,

c) metryki urodzenia,

d) proponowane przez szkołę tematy wypracowań piśmiennych,

e) dowody wpłacenia należności za egzamin,

Nadto przed rozpoczęciem egzaminów uczniowie przedstawiają Komisji Egzaminacyjnej roczne wykazy ocen z kl. IV gimnazjum.

Eksterni wymieniają w podaniu, — z którego języka nowożytnego pragną zdawać egzamin, a nadto dołączają do podania:

a) własnoręcznie napisany życiorys z zaznaczeniem odbytych studiów,

b) metrykę urodzenia,

c) wykaz lektury z języka polskiego i języka obcego nowożytnego,

d) świadectwa szkolne, o ile je posiadają

e) 2 nienaklejone fotografie, opatrzone własnoręcznym podpisem,

f) dowody wpłacenia należności za egzamin.

Przedstawienie danych niedokładnych lub niezgodnych z rzeczywistością może spowodować niedopuszczenie do egzaminu lub skreślenie z listy zdających.

§ 5. Kuratorium Okręgu Szkolnego dopuszcza kandydatów do egzaminu, wyznacza im Państwowe Komisje Egzaminacyjne oraz terminy egzaminów i ustala tematy wypracowań.

§ 6. Państwową Komisję Egzaminacyjną stanowią:

1. przewodniczący, powołany przez Kuratora Okręgu Szkolnego,

2. egzaminatorzy, powołani przez Kuratora Okręgu Szkolnego z pośród nauczycieli gimnazjów.

§ 7. Członkowie Komisji mają obowiązek brania udziału we wszystkich jej posiedzeniach, w wyjątkowych przypadkach muszą uzyskać zwolnienie od przewodniczącego. Uchwały Komisji są prawomocne przy obecności co najmniej $\frac{3}{4}$ członków Komisji. Prawo głosowania w odniesieniu do poszczególnych egzaminowanych przysługuje: przewodniczącemu oraz egzaminatorom tych przedmiotów, z których kandydat zdaje egzamin.

§ 8. Uchwały Komisji Egzaminacyjnej zapadają zwyczajną większością głosów obecnych członków, uprawnionych do głosowania w danej sprawie. W razie równości głosów decyduje przewodniczący.

§ 9. Zgodnie z § 2 niniejszego regulaminu egzamin powinien wykazać, jak dalece kandydat panuje nad

całokształtem przyswojonej wiedzy i jak ją umie stosować; nie może zatem ograniczyć się do reprodukcji pamięciowej i omawiania szczegółów.

§ 10. Egzamin składa się z części piśmiennej i ustnej.

Egzamin piśmienny obejmuje następujące przedmioty: język polski, język obcy nowożytny, język łaciński, matematykę.

Egzamin ustny obejmuje: religię, język polski, język łaciński, język obcy nowożytny, historię, geografję, biologię, fizykę i chemię, matematykę i zajęcia praktyczne.

Od egzaminu z języka łacińskiego są zwolnieni uczniowie gimnazjów bez łaciny; od egzaminu z zajęć praktycznych może Kurator Okręgu Szkolnego zwolnić uczniów i eksternów.

Uczniowie, którzy uczęszczali do gimnazjum z niepolskim językiem nauczania, zdają nadto egzamin piśmienny i ustny z języka nauczania; język polski, historię i geografję zdają ci uczniowie w języku polskim.

Dobór tematów piśmiennych i ustnych winien się opierać na materiale programowym gimnazjum państwowego. Egzamin piśmienny i ustny z języka nauczania uczniów gimnazjum z niepolskim językiem nauczania odbywa się na tych samych zasadach, jak egzamin z języka polskiego. Egzamin z zajęć praktycznych polega na wykonaniu w czasie, nie przekraczającym 2 godzin, jednego z tematów, objętych programem.

§ 11. Egzamin piśmienny z języka polskiego polega na opracowaniu przez kandydata jednego z trzech danych mu do wyboru tematów, z matematyki — na rozwiązanie dwóch zadań — jednego z algebry, drugiego z geometrii, z języka łacińskiego — na przetłumaczeniu urywka prozy łacińskiej na język polski, z języka obcego nowożytnego — na streszczeniu w języku obcym dwukrotnie odczytanego przez egzaminatora tekstu w tym języku,

Tekst łaciński winien być napisany na tablicy.

§ 12. Kuratorium nadsyła ustalone tematy w zapieczętowanych i osobnych dla każdego przedmiotu kopertach przewodniczącemu Komisji Egzaminacyjnej, który ogłasza je zdającym w chwili rozpoczęcia egzaminu.

§ 13. Na egzaminie piśmiennym kandydaci opracowują tematy w odpowiedniej sali pod kontrolą przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej i jednego lub kilku wyznaczonych członków Komisji. Na wypracowanie z języka polskiego przeznaczają się 4 godziny, na inne przedmioty po 3 godziny, nie licząc na to czasu zużytego na podyktowanie i wybór tematu. Papier z pieczęcią danego zakładu otrzymują kandydaci na egzaminie i przed opuszczeniem sali muszą zwrócić wszystkie otrzymane arkusze,

§ 14. Jeżeli kandydat korzysta w czasie egzaminu z cudzej pomocy lub posługuje się niedozwolonymi środkami pomocniczymi, przewodniczący Komisji może go skreślić z listy zdających; w wyjątkowych przypadkach przewodniczący może go dopuścić do powtórnego egzaminu piśmiennego, przy czym nowy temat egzami-

nu wyznacza przewodniczący Komisji w porozumieniu z właściwym egzaminatorem.

§ 15. Wypracowania egzaminacyjne ocenia egzaminator danego przedmiotu, zaznaczając błędy i wyrażając umotywowaną ocenę jednym ze stopni: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Przewodniczący Komisji przegląda wypracowania i ma prawo wystawić inną ocenę, niezgodną z oceną egzaminatora; zmianę tę powinien umotywować piśmiennie. Ocena przewodniczącego jest ostateczna.

§ 16. Do egzaminu ustnego nie może być dopuszczony kandydat, który otrzymał ocenę niedostateczną z języka polskiego lub z dwóch innych przedmiotów.

Kandydaci którzy uczęszczali do gimnazjum z niepolskim językiem nauczania i otrzymali na egzaminie z wypracowania piśmiennego z języka nauczania ocenę niedostateczną, nie mogą być również dopuszczeni do egzaminu ustnego.

§ 17. Przed rozpoczęciem egzaminu ustnego Komisja egzaminacyjna ustala na posiedzeniu listę dopuszczonych do tego egzaminu.

§ 18. Do egzaminu ustnego przewodniczący przygotowuje protokoły egzaminu według załączonego wzoru, wypracowania egzaminacyjne oraz pomoce potrzebne przy zdawaniu egzaminu.

§ 19. Przewodniczący dzieli przed egzaminem ustnym zdających na grupy. Egzamin ustny każdej grupy odbywa się oddzielnie. Egzamin ustny powinien być zorganizowany w ten sposób, by kandydat mógł go odbyć w ciągu jednego dnia, wyjątkowo w ciągu dwóch dni, następujących po sobie.

§ 20. Czas trwania egzaminu jednego kandydata nie powinien przekraczać ogółem 2 $\frac{1}{2}$ godziny; bez przerwy nie wolno go pytać dłużej niż 30 min.

§ 21. Przewodniczący ustala kolejność egzaminowania kandydatów oraz czas trwania egzaminu w ramach § 20. Egzamin ustny odbywa się wobec wszystkich członków Komisji z uwzględnieniem przepisów § 7. Egzaminowi może się przysłuchiwać kierownik szkoły, której uczniowie zdają egzamin, nie może być jednak obecny na naradach Komisji. Egzaminuje z każdego przedmiotu powołany do tego członek Komisji. Przewodniczącemu przysługuje prawo zadawania pytań zdającym.

§ 22. Członkowie Komisji są obowiązani zachować w tajemnicy treść egzaminów i obrad Komisji. Dotyczy to również kierownika szkoły, obecnego na egzaminie. Do ogłoszenia wyniku egzaminu piśmiennego i ostatecznego wyniku egzaminu jest upoważniony tylko przewodniczący Komisji.

§ 23. Oceny odpowiedzi ustnych z poszczególnych przedmiotów ustala Komisja Egzaminacyjna na wniosek egzaminatora danego przedmiotu i wyraża ją jednym z czterech stopni: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

§ 24. Bezpośrednio po egzaminie ustnym danej grupy zdających Komisja Egzaminacyjna ustala dla każdego z nich oceny ostateczne ze wszystkich przedmiotów egzaminu na podstawie 1) wyniku egzaminów piś-

miennych, 2) wyników egzaminów ustnych, 3) opinii ogólnej członków Komisji o stopniu wykształcenia ogólnego i rozwoju umysłowego. Oceny te wyraża Komisja za pomocą stopni, wymienionych w § 23.

Uchwale Komisji o ostatecznym wyniku egzaminu może się sprzeciwić przewodniczący Komisji; wówczas sprawa podlega decyzji Kuratorium,

§ 25 Bezpośrednio po zakończeniu narady przewodniczący ogłasza wyniki każdej grupy zdających.

§ 26. Jeżeli zdający uzyskał ze wszystkich przedmiotów egzaminu oceny co najmniej dostateczne, otrzymuje świadectwo ukończenia gimnazjum według załączonego wzoru ze stopniami, ustalonymi w myśl § 24, podpisane przez przewodniczącego i członków Komisji Egzaminacyjnej i zaopatrzone pieczęcią Kuratorium Okręgu Szkolnego.

§ 27. Odstąpienie od egzaminu lub niestawienie się na egzamin powoduje skreślenie kandydata z listy zdających, o ile nie poda on ważnych, usprawiedliwiających okoliczności. W ostatnim wypadku Komisja Egzaminacyjna, a po jej rozwiązaniu Kuratorium Okręgu Szkolnego rozstrzygają o możliwości ponownego zdawania egzaminu w tym samym okresie egzaminów.

§ 28. Egzamin według niniejszego regulaminu można zdawać trzy razy. W wyjątkowych przypadkach kandydat może jeszcze przystępować do egzaminu za zezwoleniem Kuratora Okręgu Szkolnego.

§ 29. Z czynności Komjacji Egzaminacyjnej, a także z jej posiedzeń oraz z przebiegu egzaminów piśmiennych i ustnych spisuje się protokoły, które podpisują wszyscy członkowie Komisji. Protokoły te, do których dołącza się wypracowania piśmienne, przekazuje przewodniczący Komisji Kuratorium Okręgu Szkolnego wraz z krótkim sprawozdaniem z przebiegu i wyniku egzaminu.

Wypracowania piśmienne mogą być zniszczone po upływie dwóch lat od terminu zdawania egzaminów.

25.

ZARZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 22 lutego 1937 r. (Nr II S-848/37)

o regulaminie przyjmowania uczniów do państwowego liceum ogólnokształcącego.

§ 1,

Na podstawie art. 2 ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389) ustanawiam regulamin przyjmowania uczniów do państwowego liceum ogólnokształcącego, ogłoszony jako załącznik do niniejszego zarządzenia.

§ 2.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1937 r.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
(—) W. Świątosławski.

REGULAMIN

przyjmowania uczniów do państwowego liceum ogólnokształcącego.

§ 1. Do liceum ogólnokształcącego mogą być przyjęci kandydaci, którzy mają odpowiedni wiek, wolni są od chorób, zagrażających zdrowiu otoczenia, od wad i ułomności, uniemożliwiających im normalną pracę umysłową, oraz wykażą należyty rozwój umysłowy i przygotowanie naukowe.

§ 2. O przyjęcie do klasy I-jej liceum mogą się ubiegać kandydaci, którzy w terminie do dnia 1 września danego roku kalendarzowego ukończą co najmniej lat 16, a nie przekroczą lat 20, do klasy II kandydaci, którzy ukończą lat 17, a nie przekroczą lat 21.

Kandydaci, którzy przekroczyli ten wiek, nie więcej jednak jak o rok, mogą być przyjęci za zezwoleniem Kuratora Okręgu Szkolnego.

Dowodem, stwierdzającym wiek kandydata, jest odpowiedni dokument, wydany przez urząd stanu cywilnego.

§ 3. Kandydaci mogą być w zasadzie przyjęci bez uprzedniego badania lekarskiego.

W razie wątpliwości, kandydaci mogą być na polecenie dyrektora poddani badaniu przez lekarza szkolnego.

§ 4. Kandydaci, zgłaszający się do klasy I liceum, winni przedłożyć świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, jako dowód przygotowania naukowego; kandydaci do klasy II winno nadto przedłożyć albo świadectwo ukończenia kl. I liceum państwowego względnie niepaństwowego z uprawnieniami liceów państwowych, albo zdać odpowiedni egzamin.

Rzeczony rozwój umysłowy, który ma umożliwić kandydatowi skuteczne pobieranie nauki w liceum ogólnokształcącym, stwierdza odpowiednio przeprowadzony egzamin (§ 10).

Egzamin dla kandydatów do klasy I opiera się na materiale programowym państwowego gimnazjum ogólnokształcącego, dla kandydatów do klasy II — na materiale programowym odpowiedniego wydziału I klasy państwowego liceum ogólnokształcącego

§ 5. Od egzaminu do klasy I-jej mogą być zwolnieni kandydaci (także ci, którzy jako eksterni uzyskali świadectwo ukończenia gimnazjum), uznani przez Radę Pedagogiczną liceum za uzdolnionych i przygotowanych do podjęcia nauki w liceum na podstawie ocen, zawartych w świadectwie ukończenia gimnazjum, a nadto w świadectwach rocznych, o ile je posiadają.

Kandydat, zwolniony od egzaminu, jest tym samym przyjęty do liceum.

§ 6. Przyjęcia do liceum przeprowadza się w zasadzie po zakończeniu roku szkolnego. Terminy zgłoszeń i egzaminów wyznacza Kuratorium Okręgu Szkolnego i podaje je do wiadomości Dyrekcjom. W tych terminach dyrektorzy dokonywają przyjęć nowych uczniów. Po przyjęciu kandydatów zwolnionych od egzaminów dyrektorzy — w miarę wolnych miejsc—przeprowadzają egzaminy wstępne.

Nadto zależnie od wolnych miejsc egzaminy wstępne mogą się odbywać w pierwszych dniach roku szkolnego.

Do klasy II przyjmuje się kandydatów tylko za uprzednim zezwoleniem Kuratora Okręgu Szkolnego.

§ 7. Dyrektorzy mogą w miarę wolnych miejsc przyjmować ponadto:

a) w ciągu pierwszego miesiąca roku szkolnego bez egzaminu do kl. I i II kandydatów, którzy zdali egzamin wstępny, a nie zostali przyjęci z powodu braku miejsca,

b) w ciągu roku szkolnego, z wyjątkiem ostatniego okresu, do kl. I — uczniów, w razie przeniesienia rodziców względnie opiekunów na stały pobyt do danej miejscowości lub w razie innych okoliczności, uznanych przez dyrektora za dostatecznie uzasadnione. Uczniowie tacy mogą być przyjęci na podstawie świadectwa odejścia, wydanego przez Dyрекcję liceum ogólnokształcącego, względnie na podstawie egzaminu wstępnego (§ 4).

§ 8. Rodzice względnie opiekunowie, zgłaszający kandydata do liceum, składają w terminie, ogłoszonym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, podanie do Dyrekcji liceum o przyjęcie — z wymienieniem wydziału, na jaki kandydat ma zamiar uczęszczać. Do podania dołączają: a) dokument urzędu stanu cywilnego (§ 2, ustęp 3), b) świadectwo ukończenia gimnazjum, c) świadectwo roczne, jeżeli je kandydat posiada. Dokumentów tych nie składają kandydaci, zgłaszający się bezpośrednio po ukończeniu tego samego gimnazjum, przy którym jest zorganizowane liceum.

§ 9. Egzamin przeprowadza wyznaczony przez dyrektora nauczyciel danego przedmiotu w obecności dyrektora lub powołanego przez niego zastępcy.

§ 10. Egzamin składa się z części piśmiennej i ustnej z następujących przedmiotów na poszczególnych wydziałach:

1) Wydział klasyczny:

egzamin piśmienny: język polski
egzamin ustny: język łaciński
historia

2) Wydział humanistyczny:

egzamin piśmienny: język polski
egzamin ustny: historia
język łaciński
lub
język obcy
nowożytny, || do wyboru
przez ucznia
którego uczeń uczył się w gimnazjum jako obowiązkowego.

3) Wydział matematyczno-fizyczny:

egzamin piśmienny: język polski
egzamin ustny: matematyka
fizyka
lub
chemia || do wyboru
przez ucznia

4) Wydział przyrodniczy:

egzamin piśmienny: język polski
egzamin ustny: biologia,
fizyka,
lub
chemia || do wyboru
przez ucznia.

§ 11. Egzamin piśmienny z języka polskiego polega na opracowaniu przez kandydata jednego z trzech tematów, danych do wyboru. Doboru tematów dokonywa dyrektor wraz z egzaminatorem w zakresie ćwiczeń w pisaniu, przewidzianych w programie gimnazjum.

Przy ustalaniu tematów można uwzględnić także materiał rzeczowy jednego z przedmiotów egzaminu ustnego.

Na wypracowanie z języka polskiego przeznaczają się 3 godziny.

Wypracowanie egzaminacyjne ocenia właściwy egzaminator. Dyrektor ma prawo wystawić inną ocenę, niezgodną z oceną egzaminatora; zmianę tę powinien umotywić piśmiennie.

§ 12. Do egzaminu ustnego przygotowuje dyrektor protokoły egzaminu według załączonego wzoru oraz wypracowania egzaminacyjne, świadectwa ukończenia gimnazjum, względnie świadectwa roczne kandydata.

§ 13. Po zakończeniu egzaminów wszystkich kandydatów egzaminatorzy pod przewodnictwem dyrektora decydują o wyniku egzaminu i przyjęciu do liceum każdego kandydata z osobna. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów, w razie równości głosów decyduje dyrektor.

Decyzje podaje dyrektor do wiadomości kandydatom.

§ 14. Jeżeli liczba kandydatów, którzy złożyli egzamin, przewyższa liczbę wolnych miejsc, wówczas należy przyjąć przede wszystkim tych, którzy zostali uznani za bardziej uzdolnionych, z pośród tych zaś dzieci rodziców niezamożnych,

§ 15. Prawo pierwszeństwa w przyjęciu do danego liceum bez względu na kolejność, ustaloną w myśl § 5 i 14, przysługuje dzieciom kawalerów orderu „Virtuti Militari”, poległych funkcjonariuszy policji państwowej, inwalidów wojennych, sierotom, zasługującym na specjalną pomoc oraz dzieciom nauczycieli.

§ 16. Jeżeli kandydat, który zda egzamin do liceum, nie został do niego przyjęty wskutek braku miejsca, wówczas otrzymuje odpowiednie zaświadczenie według załączonego wzoru. Zaświadczenie takie uprawnia kandydata do ubiegania się o przyjęcie do klasy I innego liceum ogólnokształcącego na taki sam wydział bez ponownego składania egzaminu (§ 7).

§ 17. Kandydat, który nie zdał egzaminu wstępnego do liceum, może egzamin ten powtórzyć według

niniejszego regulaminu w terminach, przewidzianych w § 6, o ile spełnia warunki, zawarte w § 1—4.

§ 18. Uchwały, dotyczące wyniku egzaminu i przyjęcia kandydatów, winny być odnotowane w protokółach; do protokółów tych należy dołączyć wypracowania egzaminacyjne kandydatów.

Wypracowania te mogą być zniszczone po upływie 2 lat od terminu zdawania egzaminu.

§ 19. Osobne przepisy określają warunki przechożenia uczniów ze szkół zawodowych stopnia licealnego do odpowiednich wydziałów liceów ogólnokształcących.

§ 20. Przeprowadzenie egzaminów wstępnych do liceów ogólnokształcących według zasad odmiennych może być dokonane jedynie za zezwoleniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

26.

ZARZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 1 marca 1937 r. (Nr II S-1290/37)

o regulaminie przyjmowania uczniów do klasy I państwowego liceum pedagogicznego.

§ 1.

Na podstawie art. 2 ust. 2, art. 59 i 60 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. nr 38, poz. 389) ustanawiam regulamin przyjmowania uczniów do klasy I państwowego liceum pedagogicznego, ogłoszony jako załącznik do niniejszego zarządzenia.

§ 2.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1937 r.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
(—) **W. Świątosławski.**

REGULAMIN

przyjmowania uczniów do klasy I państwowego liceum pedagogicznego.

§ 1. Do klasy I liceum pedagogicznego mogą być przyjęci kandydaci, którzy mają odpowiedni wiek, zdrowie oraz wykazą należyty rozwój umysłowy i przygotowanie naukowe.

§ 2. O przyjęciu do klasy I liceum mogą się ubiegać kandydaci, którzy w terminie do dnia 1 września danego roku kalendarzowego ukończą co najmniej lat 16, a nie przekroczą lat 20.

Kandydaci, którzy przekroczyli ten wiek, nie więcej jednak jak o rok, mogą być przyjęci za zezwoleniem Kuratora Okręgu Szkolnego.

Dowodem stwierdzającym wiek kandydata, jest odpowiedni dokument wydany przez urząd stanu cywilnego.

§ 3. Kandydatów, zgłaszających się do liceum, bada lekarz szkolny w celu stwierdzenia, czy są wolni od chorób, zagrażających zdrowiu otoczenia oraz od wad i ułomności cielesnych, któreby w przyszłości mogły im przeszkadzać w sprawowaniu obowiązków nauczyciela. Badania te odbywają się w sposób ustalony przy przyjmowaniu uczniów do zakładów kształcenia nauczycieli.

§ 4. Kandydaci, zgłaszający się do klasy I liceum powinni przedłożyć jako dowód przygotowania naukowego świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego. Jako dowód przygotowania naukowego uznaje się również świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum dawnego typu, wydane przez gimnazjum państwowe lub prywatne, posiadające prawa państwowych szkół średnich ogólnokształcących. Rozwój umysłowy, który ma umożliwić kandydatowi skuteczne pobieranie nauki w liceach pedagogicznych, stwierdza odpowiednio przeprowadzony egzamin.

Egzamin dla kandydatów do klasy I opiera się na materiale programowym państwowego gimnazjum ogólnokształcącego; przy egzaminie kandydatów, posiadających świadectwa ukończenia 6 klas gimnazjum dawnego typu, należy mieć na uwadze wymagania programu danego gimnazjum.

§ 5. Od egzaminu do klasy I liceum mogą być zwolnieni kandydaci, uznani przez Komisję Egzaminacyjną (§ 10) za uzdolnionych i przygotowanych do podjęcia nauki w liceum, na podstawie ocen, zawartych w świadectwie ukończenia gimnazjum, oraz charakterystyki uzdolnień i przydatności kandydata do zawodu nauczycielskiego, przedstawionej przez dyrekcję gimnazjum, do którego uczęszczał.

Kandydat zwolniony od egzaminu, jest tym samym przyjęty do danego liceum.

§ 6. Przyjęcie do liceum przeprowadza się po zakończeniu roku szkolnego. Terminy zgłoszeń i egzaminów wyznacza Kuratorium Okręgu Szkolnego i podaje do wiadomości dyrekcjom. W tych terminach dyrektorzy dokonywają przyjęć nowych uczniów. Po przyjęciu kandydatów, zwolnionych od egzaminów, dyrektorzy — w miarę wolnych miejsc — przeprowadzają egzaminy wstępne.

Nadto zależnie od wolnych miejsc egzaminy wstępne mogą się odbywać w pierwszych dniach roku szkolnego.

§ 7. Dyrektorzy przyjmować mogą w miarę wolnych miejsc nadto:

a) w ciągu pierwszego miesiąca roku szkolnego do kl. I kandydatów, którzy zdali egzamin wstępny, a nie zostali przyjęci z powodu braku miejsca, oraz tych, którzy nie mogli wskutek choroby lub innych okoliczności, zasługujących na uwzględnienie, rozpocząć nauki w normalnym terminie,

b) w ciągu roku szkolnego, z wyjątkiem ostatniego okresu, do kl. I uczniowie w razie przeniesienia rodziców względnie opiekunów na stały pobyt do danej

miejsowości lub w razie innych okoliczności, uznanych przez dyrektora za dostatecznie uzasadnione.

Uczniowie tacy mogą być przyjęci na podstawie świadectwa odejścia, wydanego przez dyrekcję liceum pedagogicznego, które opuszczają, względnie na podstawie egzaminu.

§ 8. Rodzice względnie opiekunowie, zgłaszający kandydata do liceum, składają w terminie, ogłoszonym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, podanie do Dyrekcji liceum w sprawie przyjęcia.

Do podania dołączają: a) dokument urzędu stanu cywilnego (§ 2, ustęp 3), b) świadectwo ukończenia gimnazjum lub świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum dawnego typu.

§ 9. Egzamin składa się z części piśmiennej i ustnej z następujących przedmiotów: egzamin piśmienny z języka polskiego, egzamin ustny z języka polskiego i matematyki. W liceach (oddziałach licealnych) z niepoliskim językiem nauczania odbywa się również egzamin piśmienny i ustny z języka nauczania.

Ponadto powinien być zbadany stopień muzykalności i słuchu muzycznego wszystkich kandydatów, zgłaszających się do liceum, w sposób ustalony przy przyjmowaniu uczniów do zakładów kształcenia nauczycieli.

§ 10. Egzamin przeprowadza powołana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Komisja Egzaminacyjna, złożona z dyrektora zakładu oraz odpowiedniej liczby nauczycieli przedmiotów, wymienionych w § 9.

Egzamin odbywa się pod przewodnictwem dyrektora.

§ 11. Egzamin piśmienny z języka polskiego polega na opracowaniu przez kandydata jednego z trzech danych mu do wyboru tematów. Doboru tematów dokonywa dyrektor wraz z egzaminatorem w zakresie ćwiczeń w pisaniu, przewidzianych w programie gimnazjum.

Na wypracowanie z języka polskiego przeznaczają się 3 godziny.

Wypracowanie egzaminacyjne ocenia właściwy egzaminator. Dyrektor ma prawo wystawić inną ocenę, niezgodną z oceną egzaminatora; zmianę tę powinien umotywić piśmiennie.

Przy egzaminie ustnym należy zwrócić uwagę na uzdolnienia i zamiłowania kandydatów, mające znaczenie dla zawodu nauczycielskiego.

Egzamin piśmienny i ustny z niepoliskiego języka nauczania należy oprzeć na tych zasadach co egzamin z języka polskiego.

§ 12. Do egzaminu ustnego przygotowuje dyrektor protokoły egzaminu według załączonego wzoru oraz wypracowania egzaminacyjne, przedłożone przez kandydatów świadectwa i charakterystyki ich uzdolnień, przedstawione przez dyrekcję gimnazjów (§ 5).

§ 13. Po zakończeniu egzaminów wszystkich kandydatów egzaminatorzy pod przewodnictwem dyrektora decydują o wyniku egzaminu i przyjęciu do liceum każdego kandydata z osobna. Nie może być przyjęty do liceum kandydat, który z jednego z przedmiotów otrzymał ocenę niedostateczną. Nie może również być przyjęty kandydat, który nie odpowiada wymaganiom prze-

pisany co do zdrowia lub wykazuje zupełny brak muzykalności i słuchu muzycznego.

Uchwały zapadają zwyczajną większością głosów—w razie równości głosów decyduje dyrektor.

Decyzję podaje dyrektor do wiadomości kandydatom.

§ 14. Jeżeli liczba kandydatów, którzy złożyli egzamin, przewyższa liczbę wolnych miejsc, wówczas należy przyjąć przede wszystkim tych, którzy zostali uznani za bardziej uzdolnionych, z pośród tych zaś dzieci rodziców niezamożnych.

Prawo pierwszeństwa w przyjęciu do danego liceum bez względu na kolejność ustaloną w myśl § 5 i ust. 1 § 14 przysługuje dzieciom kawalerów orderu „Virtuti Militari”, poległych funkcjonariuszy policji państwowej, inwalidów wojennych, sierotom, zasługującym na specjalną pomoc, oraz dzieciom nauczycieli.

§ 15. Jeżeli kandydat, który zdał egzamin do liceum, nie został do niego przyjęty wskutek braku miejsca, wówczas otrzymuje odpowiednie zaświadczenie według załączonego wzoru. Zaświadczenie takie uprawnia kandydata do ubiegania się o przyjęcie do klasy I innego liceum pedagogicznego bez ponownego składania egzaminu (§ 7).

§ 16. Kandydat, który nie zdał egzaminu wstępnego do liceum, może egzamin ten powtórzyć według niniejszego regulaminu w terminach, przewidzianych w § 6, o ile spełnia warunki, zawarte w § 1 — 4.

§ 17. Uchwały dotyczące wyniku egzaminu i przyjęcia kandydatów, powinny być odnotowane w protokole; do protokółów tych należy dołączyć wypracowania egzaminacyjne kandydatów oraz charakterystykę kandydatów (§ 5).

Wypracowania te mogą być zniszczone po upływie 2 lat od terminu zdawania egzaminu.

§ 18. Osobne przepisy określają warunki przechodzenia uczniów z liceów ogólnokształcących i ze szkół zawodowych typu licealnego do liceów pedagogicznych.

§ 19. Przeprowadzanie egzaminów wstępnych do liceów pedagogicznych według zasad odmiennych może być dokonane jedynie za zezwoleniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

27.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

z dnia 14 stycznia 1937 r. (Nr II Pr. 9354/36)

o ocenie i używaniu książek, czasopism i pomocy szkolnych dla szkół powszechnych, szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.” Nr. 1 poz. 4 z 1937 r.) *)

III. Używanie w szkołach książek szkolnych, czasopism dla młodzieży i pomocy szkolnych.

§ 55. W szkołach zarówno państwowych i publicznych, jak prywatnych, mogą być uży-

*) Uwaga. Przedrukowano tylko p. III Rozporządzenia.

wane tylko książki szkolne i czasopisma dla młodzieży, dozwolone przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Szkoły państwowe i publiczne oraz szkoły prywatne, stosujące programy szkół państwowych i publicznych, mogą używać tylko książek szkolnych i czasopism dla młodzieży, przeznaczonych dla nich, a więc objętych działem. A części II niniejszego rozporządzenia.

W szkołach prywatnych, posiadających program odmienny niż szkoły państwowe i publiczne, można używać książek szkolnych i czasopism dla młodzieży, przeznaczonych dla szkół, wymienionych w poprzednim ustępie, lub też książek szkolnych i czasopism dla młodzieży, dozwolonych dla danej szkoły, lub danej grupy szkół prywatnych, a więc objętych działem B części II niniejszego rozporządzenia. Dyrekcja takiej szkoły może również uzyskać od Kuratorium właściwego okręgu szkolnego zezwolenie na używanie książek szkolnych i czasopism dla młodzieży, już dozwolonych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla innej szkoły prywatnej.

Książki szkolne, usunięte ze spisów, mogą pozostawać w bibliotece uczniowskiej szkoły, która je posiada, z wyjątkiem przypadków, w których usunięcie z biblioteki i zupełne wycofanie z użycia będzie nakazane osobnym zarządzeniem władzy szkolnej.

§ 56. Postanowienia § 55 dotyczą także pomocy szkolnych do użytku zbiorowego i pomocy szkolnych do użytku poszczególnych uczniów, z tym jednak uzupełnieniem, że władze szkolne mogą zezwalać tymczasowo na użycie pomocy szkolnych do użytku zbiorowego, nie umieszczonych w spisach ministerialnych, jeżeli stanowią one wyraz inicjatywy, wyprzedzającej urzędową ocenę, a nie stoją w sprzeczności z podstawowymi wymaganiami dydaktycznymi i wychowawczymi; pomoce takie winny być w czasie możliwe rychłym poddane normalnej ocenie.

Pomoce szkolne do użytku zbiorowego, usunięte ze spisów, mogą być stosowane w szkole, które je posiada, w dalszym ciągu aż do zużycia, jeżeli wogóle mogą być jeszcze przydatne i jeżeli ich zupełne wycofanie nie zostało nakazane osobnym zarządzeniem władzy szkolnej.

Pomoce szkolne, które szkoła sporządza we własnym zakresie, mogą być w niej używane bez poddawania ich ocenie Ministerstwa; dyrektor (kierownik) szkoły jest odpowiedzialny za to, czy pomoce te nie pozostają w sprzeczności z podstawowymi wymaganiami dydaktycznymi i wychowawczymi.

§ 57. Wybór podręczników, książek pomocniczych dla uczniów, książek do lektury

z dziedzin poszczególnych przedmiotów oraz pomocy szkolnych do użytku zbiorowego i do użytku poszczególnych uczniów należy do Rady Pedagogicznej każdej szkoły. W szkołach powszechnych o jednym nauczycielu wybór należy do tego nauczyciela, w szkołach powszechnych o dwu nauczycielach przeważa zdanie kierownika.

Wybór odbywa się na podstawie wniosku nauczyciela, uczącego tego przedmiotu i w tej klasie, dla których ma służyć dana książka lub pomoc szkolna; w razie gdy zakres stosowania książki lub pomocy szkolnej jest rozleglejszy, inicjatywę w tym względzie reguluje zarządzenie dyrektora wzgl. kierownika.

W szkołach powszechnych o dwu nauczycielach i o jednym nauczycielu (pierwszego stopnia) wybór wymaga aprobaty Inspektora Szkolnego.

§ 58. Wybór nowego podręcznika szkolnego winien się odbywać wówczas, gdy podręcznik, używany dotychczas, nie jest zamieszczony w spisie książek dozwolonych na nowy rok szkolny. We wszystkich innych przypadkach należy zasadniczo unikać zmian w podręcznikach; zmiana może być dokonywana tylko wówczas:

a) gdy w spisie na dany rok szkolny jest ogłoszony nowy podręcznik, który można uznać za bardziej odpowiadający warunkom środowiska i potrzebom szkoły; b) gdy zostało stwierdzone takie wyczerpanie nakładu, że nabywanie dotychczas stosowanego podręcznika nawet w postaci używanej nasuwa zbyt wielkie trudności.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

(—) **W. Świątosławski.**

28.

MINISTER

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego OKÓLNIAK Nr 8

z dnia 21 stycznia 1937 roku (BP-1092|37)

w sprawie punktualnego rozpoczynania pracy.

(Przedruk z Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P." Nr. 2, p. 30 z 1937 r.)

Stwierdzam, iż pomimo istniejących zarządzeń nie wszyscy funkcjonariusze podległego mi resortu przestrzegają punktualności w przechodzeniu do zajęć biurowych i rozpoczynaniu pracy.

W celu uniknięcia dezorganizacji pracy biurowej, spowodowanej spóźnianiem się funkcjonariuszów, jak również w celu uniknięcia nieprzyjemnych dla spóźniających się konsekwencji służbowych — przypominam treść

okólnika mego Nr 60 z dnia 1.VII 1936 r. (BP-13007/36) w sprawie punktualnego rozpoczynania pracy i polecam ściśle przestrzeganie postanowień tego okólnika.

Przypomnienie niniejsze winno być podane do wiadomości wszystkich pracowników.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
(—) **W. Świątosławski**

29.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego OKÓLNIAK Nr. 6.

z dnia 3 stycznia 1937 roku (II OP-8102/36)

o opiece oświatowo-wychowawczej wśród młodocianych.

(Przedruk z Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 1 p. 12 z 1937 r.).

Ministerstwo podaje do wiadomości załączone wytyczne do pracy oświatowo-wychowawczej wśród młodocianych, dla wykorzystania ich w akcji oświaty pozaszkolnej z zastrzeżeniem, że nie uważa ich za wyłączne normy postępowania.

Zadaniem „wytycznych“ nie jest bynajmniej rozbudzanie masowego ruchu organizacyjnego. Dlatego trzeba zachować wielką oględność i przezorność w pracy już rozpoczętej czy planowanej w tym zakresie i oprzeć ją na tych tylko pracownikach oświatowych, którzy z własnych pobudek doszli do należytego zrozumienia wielkiej doniosłości i znaczenia tej pracy, choćby nawet ze stanowiska interesów samej szkoły powszechnej.

Podsekretarz Stanu
(—) **Jerzy Ferek-Bleszyński.**

Załącznik do okólnika Nr. 6
z dnia 3.I.1937 (II OP-8102/36).

Wytyczne o organizacji opieki oświatowo-wychowawczej wśród młodocianych (absolwentów szkół powszechnych w latach 14—18).

Łącznie z akcją oświaty pozaszkolnej rozpoczęto na terenie niektórych okręgów szkolnych prace oświatowo-wychowawcze wśród młodzieży w wieku 14—18 lat, która ukończyła szkołę powszechną, a do innej szkoły nie uczęszcza.

Poczynania te zmiierają w dwu kierunkach:

a) organizowania kół byłych wychowanków w oparciu o szkołę powszechną;

b) tworzenia kół przy organizacjach młodzieży starszej.

Ze stanowiska istotnych potrzeb społeczno-kulturalnych oba kierunki pracy znajdują uzasadnienie, muszą być jednak konsekwentnie realizowane przez instruktorów o. p., którzy obrawszy pierwszy z tych kierunków w jednym roku, nie powinni go zmieniać zaraz w następnym na zespoły organizacji społecznych młodzieży starszej. Wytknięcie wyraźnej linii postępowania aparatu instruktorskiego o. p. jest rzeczą konieczną.

Wytyczne odnoszą się wyłącznie do zespołów młodzieży poszkolnej, organizowanych w oparciu o szkołę powszechną i pozostających pod opieką nauczycieli, najczęściej pod nazwą: **Kół B. Wychowanków Szkoły Powszechnej.**

I. Podstawy ideowo-wychowawcze pracy wśród młodocianych.

Nowaszkoła w Polsce postawiła przed sobą jako naczelną zadanie: przysposobienie do życia, szczególnie społeczno-obywatelskiego, przy czym podkreśliła znaczenie tak ważnych dzisiaj spraw gospodarczych oraz przygotowania do życia praktycznego; nie będzie mogła jednakże wykonać tego zadania w stopniu należyty, skoro jej oddziaływanie wychowawcze sięga tylko do 14-ego roku w życiu człowieka.

Szkoła powszechna może rozwinać pewne instynkty społeczne w duszy dziecka, wytworzyć dość wyraźne dyspozycje do życia społecznego w gromadzie. By jednak owe „zadanki“ życia społeczno-obywatelskiego można było wykorzystać w kształtowaniu aktywnej postawy obywatela wobec społeczeństwa i państwa, trzeba je wzbogacać w miarę dojrzewania osobowości człowieka i budzących się zainteresowań konkretnymi sprawami najbliższej grupy społecznej, narodu i państwa. W wielkim stopniu rolę powyższą spełniają społeczne organizacje młodzieży pozaszkolnej. Ponieważ organizacje te skutkiem zaniedbań w wychowaniu poszkolnym zmuszone są zazwyczaj rozpoczynać pracę społeczno-wychowawczą od nowa, wysuwa się potrzeba roztoczenia opieki oświatowo-wychowawczej nad młodocianymi.

Najsilniej urabia pod względem społecznym środowisko socjalne. Lecz warunki życia i poglądy na samą istotę wychowania, panujące w najszerszych grupach społecznych, powodują ogromne zaniedbania lub skrzywienia w wychowaniu społeczno-obywatelskim młodocianych. Dom rodzinny i otoczenie są dalekie często od zrozumienia praw, potrzeb i zainteresowań wieku młodzieńczego; nie zapewniają młodocianym możliwości naturalnego i radosnego rozwoju, zaprzęgając ich zbyt wcześnie do pracy fizycznej. Ponadto młodociani na wsi i w środowi-

skach robotniczych wychowują się właściwie sami, wrastając w swe otoczenie z coraz większymi skrzywieniami moralnymi.

Coraz bardziej rozpowszechniające się organizacje młodzieży starszej nie zawsze mogą objąć swą opiekę młodocianych, gdyż zbyt często nie wykazują zrozumienia dla ich odrębnych zainteresowań, nie rozporządzają również odpowiednimi środkami i metodami pracy wśród młodocianych.

Stąd nauczyciel szkoły powszechnej, który najlepiej rozumie niedawnych swych uczniów, mógłby pozostać dalszym ich wychowawcą i troskliwym opiekunem w ciężkim dla nich okresie życia. Niewątpliwie nauczycielowi najłatwiej jest zrozumieć właściwości tego wieku, życliwą radą i pomocą ułatwiać dalszy rozwój młodocianych. Również względy oświatowe za tym samym wyraźnie przemawiają. Zdobyte bowiem wykształcenia, wyniesione ze szkoły, bez doksztalcenia lub samokształcenia w wieku poszkolnym, zbyt rychło marnieją.

Powyższe motywy zadecydowały o tym, że wielu nauczycieli z własnej inicjatywy podjęło pracę wśród młodocianych. W pracy tej znajdują oni możliwość wyżycia się jako pracownicy społeczni, niemniej też zabezpieczają w ten sposób trwalszą skuteczność wpływów społeczno-wychowawczych swej pracy zawodowej w szkole.

II. Wytyczne organizacyjne.

Ze względu na dość szerokie rozpowszechnienie kół b. wychowanków w różnych okręgach szkolnych, wydaje się koniecznym przestrzeganie pewnych określonych zasad organizacyjnych, które by chroniły organizatorów od przypadkowości i całej akcji nadawały cechy jednolite. Dotychczasowe doświadczenia nasuwają następujące wytyczne:

1) Powstawanie kół b. wychowanków w oparciu o szkołę może mieć miejsce przede wszystkim tam, gdzie organizacje młodzieży starszej nie przejawiają inicjatywy w tym kierunku, ani też nie dają gwarancji, że potrafią stworzyć atmosferę wychowawczą, odpowiadającą właściwościom i potrzebom młodocianych pod względem wychowania moralnego i obywatelskiego.

2) Praca podejmowana przez nauczycieli z pobudek całkowicie dobrowolnych, w rozumieniu jej doniosłości społecznej i wielkiego znaczenia dla samej szkoły, nie może nosić charakteru powszechności.

Można ją organizować tam, gdzie nauczyciel-opiekun odczuwa specjalne zamiłowanie do tego rodzaju pracy, a młodzież poszkolna bez sztucznych podniet szuka odnowienia kontaktu ze szkołą. Praca ta nie będzie powszechną i dla-

tego, że tylko najprężniejsze kulturalnie jednostki z młodocianych będą brały w niej udział.

3) Akcja oświatowo-wychowawcza wśród młodocianych nie może być uważana za formę zastępczą obowiązkowego doksztalcenia młodzieży w wieku 14 — 18 lat, przewidzianego przez ustawę o ustroju szkolnictwa z 1932 r.

4) Koła b. wychowanków nie mogą przybierać znamion odrębnego ruchu społecznego. Wyraża się w nich tylko forma akcji opiekuńczej ze strony szkoły. Stąd nauczyciel jest formalnie opiekunem koła b. wychowanków, działającym z ramienia szkoły — jako instytucji publicznej.

Dlatego też koła b. wychowanków nie szukają prawno-formalnych podstaw istnienia we własnych statutach, lecz są zespołami pracy oświatowo-wychowawczej, korzystającymi z opieki szkoły.

5) Praca wśród młodocianych jest etapem wstępnym do prac oświatowo-wychowawczych, które prowadzi samodzielnie zorganizowana młodzież starsza.

Dlatego wskazanym jest utrzymywać kontakt z najbliższą organizacją społeczną młodzieży.

6) Jakkolwiek przez koło b. wychowanków przyspasabia się młodocianych do pracy w organizacjach społecznych, nie można zaczynać akcji od tworzenia odrazu form organizacyjnych, które przy braku głębszej treści staną się tylko pozorem. Można więc zacząć od zbiorowych zajęć świetlicowych, kiedy przeważa wspólna zabawa i rozrywka, następnie przejść do uwzględniania poważniejszych zainteresowań kulturalnych i oświatowych, aż wystąpi już potrzeba ściślejszego zorganizowania specjalnych zespołów w ramach zbiorowego życia całego koła b. wychowanków.

W pierwszym okresie możnaby całość pracy objąć nazwą: świetlica młodocianych. Dopiero gdy zauważy się, że wśród młodych świetliczan rodzi się pewna więź społeczna, że poszczególne jednostki objawiają zdolność do samodzielnej inicjatywy, a w całej gromadzie wyodrębniają się zainteresowania specjalne, — wtedy można organizować w sposób ściślejszy koło b. wychowanków szkoły powszechnej.

7) Koła b. wychowanków, skupiają tylko określoną grupę młodzieży tj. w okresie 14—18 lat i przestrzegają możliwie ściśle owej granicy wieku.

Wyjątki niekiedy mogą być stosowane, zwłaszcza gdy nie istnieją na danym terenie organizacje młodzieżowe.

III. Uwagi o programie pracy.

Praca wśród młodocianych nie może być

tylko kopiowaniem wzorów programowych społecznych organizacji młodzieży starszej. Zapewne powtórzą się tutaj podobne formy i metody, lecz samą treść pracy trzeba dostosować do zainteresowań i potrzeb wieku młodocianego, który nie ma w sobie jeszcze śladów większych trosk i kłopotów życia, choć mieści w sobie nieraz wiele konfliktów i zaburzeń psychicznych. Młodzież starsza świadomie bierze już udział w walce o byt, prowadzonej przez rodzinę, zaczyna wchodzić w życie najbliższej grupy społecznej. Jej więc pracę mogą i powinny mieć charakter praktyczny, na realnych warunkach życia oparty. Z młodocianymi natomiast w serdecznej atmosferze przyjaźni, nawet beztroskiej zabawy, będziemy realizowali poważne zadania społeczne głównie oddziaływaniem wychowawczym, rozwijaniem treści życia intelektualnego i wytwarzaniem pożytecznych nawyków. Oczywiście podejmowanie praktycznych prób i doświadczeń, usprawniających do przyszłego życia tak zawodowego jak i obywatelskiego — posiada pierwszorzędne znaczenie, zwłaszcza, że młodociani najczęściej nie mogą korzystać z systematycznej nauki swego zawodu.

Program prac oświatowo - wychowawczych wśród młodocianych musi być dostosowany do potrzeb środowiska w oparciu o doświadczenia, zebrane w terenie. Programy szczegółowe, specjalnie w zakresie zajęć praktycznych, inne muszą być dla wsi, inne dla miasteczek i miast.

Ponieważ omawiane zagadnienie jest nowe i znajdzie niewątpliwie wiele różnych rozwiązań organizacyjnych i programowych. Instruktorzy o.p. nie mniej także inni pracownicy pedagogiczni administracji szkolnej gromadzić będą opisy oryginalnych prób i doświadczeń pracowników oświatowych, by je zużytkować przy najmniej na własnym terenie.

Dużym ułatwieniem w planowaniu pracy w środowiskach rolniczych wiejskich i małomiasteczkowych będzie wydawnictwo pt. „Młodociani na wsi”, oparte na doświadczeniach nauczycieli-opiekunów kół b. wychowanków w obrębie jednego z okręgów szkolnych.

30.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

dnia 7 kwietnia 1937 roku NO-9164/37.

Urządzenie zebrań organizacyj uczniowskich w mieszkaniach prywatnych.

W celu zapobieżenia na przyszłość stwierdzonym niejednokrotnie niepożądanym następstwom urządzania zebrań organizacyj uczniowskich poza szkołą zabraniam urządzania takich

zebrań w mieszkaniach prywatnych, nie wyłączając mieszkań nauczycieli.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) R. Petrykowski.

31.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Dnia 8 kwietnia 1937 r. Nr. I-8729,37.

Kursy dla kierowników i nauczycieli publicznych szkół powszechnych w roku 1937.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego zamierza w b. r. w czasie od dnia 24 czerwca do 7 lipca włącznie zorganizować 2-tygodniowe kursy dla kierowników i nauczycieli publicznych szkół powszechnych, a mianowicie:

A. Kursy zajęć praktycznych:

1. w Brześciu n|Bugiem dla nauczycieli z obwodu brzeskiego.
2. W Lubieszowie dla nauczycieli z obwodu koszyrskiego.
3. W Kobryniu dla nauczycieli z obwodów kobryńskiego i drohickiego.
4. W Pińsku dla nauczycieli z obwodu pińskiego.
5. W Prużanie dla nauczycieli z obwodów prużańskiego i kosowskiego.
6. W Dawidgródku dla nauczycieli z obwodów stolińskiego i łuninieckiego.
7. W Hajnówce dla nauczycieli z obwodu bielskiego.
8. W Białymstoku dla nauczycieli z obwodów białostockiego i sokólskiego.
9. W Łomży dla nauczycieli z obwodu łomżyńskiego.
10. W Ostrołęce dla nauczycieli z obwodu ostrołęckiego.

Programy kursów zajęć praktycznych będą obejmowały tematy:

a) Zaznajomienie nauczyciela z organizacją i techniką pracy przy uwzględnieniu kompletów narzędzi, jakie będą przydzielone szkołom w r. b.

b) Praktyczne opracowania tematów wskazanych programem nauczania zajęć praktycznych w zakresie pierwszego szczebla programowego.

c) Konserwacja narzędzi.

d) Sporządzanie pomocy naukowych i ewentualnie skrzynek na narzędzia.

B. Kurs dla kierowników i kandydatów na kierowników szkół powszechnych w Białymstoku na temat: Zadania kierownika szkoły powszechnej na tle ustawy ustrojowej o następującym programie:

1. Psychologiczne podstawy działania pedagogicznego; kontakt wychowawczy między nauczycielem, a uczniem i klasą z uwzględnieniem warunkujących go czynników. Praca wychowawcza nad kształtowaniem osobowości ucznia.

2. Planowanie pracy w szkole. Roczny plan pracy kierownika szkoły, Rozkład materiału naukowego (roczny ramowy i szczegółowy okresowy). Organizacja dnia i tygodnia pracy wychowawczej i dydaktycznej w szkole. Czuwanie nad wykonywaniem planu pracy w ciągu roku. Porównywanie zamierzeń z osiągniętymi wynikami. Współpraca z inspektorem szkolnym.

3. Rola kierownika szkoły (nauczyciela) w samorządzie (praca na terenie gromady, gminy, sejmiku); kierownik (nauczyciel) rzecznikiem internatów szkolnych. Współpraca z nauczycielstwem i inspektorem.

4. Opieka nad pracą szkolną: konferencje i prace hospitacyjne. Prowadzenie arkusza spostrzeżeń. Kwalifikowanie nauczycieli.

5. Trudności i wątpliwości związane z administrowaniem i kierowaniem szkołą oraz trudności napotymane przy realizowaniu nowych programów.

6. Akcja zaopatrywania szkół w pomoce naukowe, ich konserwacja i wykorzystywanie.

7. Akcja opieki międzyszkolnej i jej wartości wychowawcze.

8. Akcja zachowawczo-harcerska na terenie szkoły powszechnej.

9. Spółdzielnie uczniowskie i ich wartości wychowawcze.

10. Kierownik szkoły, a zagadnienia oświatowo-pozaszkolne.

a) Ustawodawstwo dotyczące oświaty pozaszkolnej.

b) Organizacja i stan prac oświatowo-pozaszkolnych w Okręgu szkolnym.

c) Wybrane formy pracy oświatowej w Okręgu Szkolnym.

d) Współdziałanie z organizacjami społecznymi.

Udział nauczycielstwa na kursach jest zupełnie dobrowolny.

Zgłoszenia na kursy wakacyjne należy wnosić za pośrednictwem swego Inspektora szkolnego do tego Inspektoratu Szkolnego, w siedzibie którego przewidywany jest kurs, najpóźniej do **dnia 15 maja r. b.**

Zgłoszenie winno zawierać: 1) rodzaj kursu, 2) miejscowość, 3) termin, 4) imię i nazwisko zgłaszającego się, jego stanowisko służbowe i dokładny adres.

W pierwszym dniu przyjazdu na kurs zajęć praktycznych należy wpłacić na materiały do robót 3 zł.

Wykonane pomoce naukowe stają się własnością szkół.

Mieszkanie, internat i wspólne utrzymanie zapewnione za opłatą około 1 zł. 80 gr. dziennie, Uczestnicy kursów, którzy chcą korzystać z pomieszczenia w internacie, winni przywieźć ze sobą poduszkę, koc, prześcieradła i siennik.

O przyjęciu na kurs zainteresowani będą zawiadomieni bezpośrednio przez Inspektorat, w siedzibie którego odbywać się będzie dany kurs.

Uczestnicy kursów po ich ukończeniu otrzymają zaświadczenia, wydane przez kierowników kursów.

Do dnia 25 maja b. r. Inspektoraty, w siedzibie których przewidziane są kursy, podadzą Kuratorium liczbę zgłoszonych kandydatów oraz złożą odpowiednie wnioski.

Do dnia 15 czerwca b. r. kandydaci na kurs dla kierowników winni nadesłać bezpośrednio do Inspektoratu w Białymstoku zapytania w sprawie napotykaných trudności i wątpliwości ze wszystkich dziedzin pracy szkolnej ze szczególnym uwzględnieniem trudności i wątpliwości, wynikających z realizowania nowych programów w szkołach powszechnych II stopnia.

Wskazania, dotyczące organizacji kursów, pozostają bez zmiany (patrz instrukcja Kuratorium z dnia 20/IV-1933 r. Nr. 1-8494/33).

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) **R. Petrykowski.**

32.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

dnia 27 marca 1937 roku (Nr. O-7975/37)

Wycieczki szkolne do Biskupina.

Na zasadzie okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 18 marca 1937 r. Nr. II P-1540/37. Kuratorium zwraca uwagę organizatorów wycieczek szkolnych, udających się na teren województwa poznańskiego, że bardzo wskazaną rzeczą jest zwiedzenie wykopalisk prasłowiańskiej osady w Biskupinie oraz okolicznych miejscowości, jak Gniezna, Kruszwicy, Żnina, Wenecji z ruinami zamku położonej wśród licznych jezior, oraz Marcinkowa Górnego z pomnikiem Leszka Białego.

Najodpowiedniejszą porą dla wycieczek jest czas od 15 maja do 1 października.

W Biskupinie i w Żninie są schroniska szkolne. Powiatowa kolej żnińska udziela wycieczkom 50 proc. zniżki, wstęp na wykopaliska wynosi 30 gr. od osoby dla młodzieży szkół średnich i 10 gr. dla uczniów szkół powszechnych. Na miejscu znajduje się tania jadłodajnia.

Pożądane jest wcześniejsze porozumienie się kierownictwa wycieczki z prof. dr. J. Kostrzewskim w Biskupinie.

Naczelnik Wydziału
(—) J. Błoński

33.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 3 kwietnia 1937 r. Nr. O-8586/37.

Harcerskie kursy nauczycielskie w czasie ferii letnich 1937 r.

Zgodnie z komunikatem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25 marca 1937 r. Nr. II W-2106/37 Kuratorium podaje do wiadomości, że w okresie letnim b.r. odbędą się, w zależności od zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów, następujące kursy, mające na celu zaznajomienie nauczycielstwa z zasadami i metodami harcerstwa (prowadzenie drużyn i gromad zuichowych, obozowanie, organizowanie wycieczek, ćwiczeń polowych i t. p.):

A Kursy dla nauczycieli (mężczyzn), pragnących zapoznać się z pracą harcerską i wziąć w niej bezpośredni udział, lub zaopiekować się drużyną harcerzy (gromadą zuichów — chłopców).

1) Kurs w okolicach Czorsztyna (względnie na Spiszu) w powiecie nowo-tarskim organizuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w czasie od 27 czerwca do 17 lipca.

Kurs przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn odbędzie się w obozie pod namiotami. W programie pierwszej części kursu uwzględnione zostaną zagadnienia ogólne, obozownictwo, życie polowe i gry terenowe, druga część poświęcona będzie zagadnieniom specjalnym, prowadzonym w grupach nauczycieli szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących i szkół zawodowych.

Wpisowe na kurs wynosi 10 zł. Opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 2 zł. do 2 zł. 50 gr. dziennie.

Zgłoszenia przysyłać należy bezpośrednio do Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Równocześnie ze zgłoszeniem należy wpłacić

wpisowe przekazem pocztowym na adres: D-r. Władysław Szczygieł, okręgowy instruktor harcerstwa, Kraków, Kuratorium O. S. ul. Wlełopole.

2) Kurs w Barcicach (w powiecie nowo-sądeckim przy linii kolejowej Nowy Sącz — Krynica) organizuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego w czasie od 2 do 22 lipca.

Kurs przeznaczony dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących i nauczycieli szkół powszechnych (mężczyzn) odbędzie się w obozie pod namiotami.

Program kursu uwzględni zagadnienia, dotyczące pracy drużyn harcerskich i gromad zuichowych.

Wpisowe wynosi 10 zł., opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 2 zł. do 2 zł. 50 gr. dziennie.

Zgłoszenia przysyłać należy bezpośrednio do Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego. Równocześnie ze zgłoszeniem należy przekazem pocztowym przysyłać wpisowe na adres: p. Dymitr Senatorski, okręgowy instruktor harcerstwa, Lublin, Kuratorium O. S., ul. Trzeciego Maja 6.

3) Kurs w Międzychodzie (w Województwie Poznańskim) organizuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w czasie od 2 do 23 lipca.

Kurs przeznaczony dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich (mężczyzn), odbędzie się w obozie pod namiotami.

W programie kursu uwzględnione zostaną zagadnienia, dotyczące zarówno pracy drużyn harcerskich, jak i gromad zuichowych. Uczestnicy pracować będą w grupach, uwzględniających stopień ich znajomości harcerstwa.

Wpisowe na kurs wynosi 10 zł. Opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 40 zł.

Zgłoszenia przysyłać należy bezpośrednio do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Wpisowe wpłacać należy równocześnie ze zgłoszeniem przekazem pocztowym na adres: p. Wiktor Wiśniewski, okręgowy instruktor harcerstwa, Poznań, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wielkie Garbary.

4) Kurs w Augustowie organizuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego w czasie od 28 czerwca do 17 lipca.

Kurs przeznaczony dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich (mężczyzn) odbędzie się w obozie pod namiotami.

W programie kursu uwzględnione będą zagadnienia, dotyczące pracy gromad zucho-

wych i drużyn harcerskich ze szczególnym uwzględnieniem pracy w środowiskach wielkomiejskich. Ponadto program obejmuje gry i zabawy w wodzie i sporty wodne

Wpisowe wynosi 10 zł. Opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 2 zł. 50 gr. dziennie.

Zgłoszenia przysyłać należy bezpośrednio do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Równocześnie ze zgłoszeniem przysyłać należy wpisowe przekazem pocztowym na adres: p. Włodzimierz Skłodowski, okręgowy instruktor harcerstwa, Warszawa, Kuratorium Okręgu Szkolnego, ul. Bagatela 12.

5) Kurs w Jeziorach w powiecie grodzieńskim organizuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego w czasie od 2 do 22 lipca.

Kurs przeznaczony dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich (mężczyzn), w pierwszej części odbędzie się w budynku mieszkalnym. Ostatni tydzień kursu przeznaczony jest na dłuższą wędrowkę, połączoną z biwakowaniem.

Ponadto w programie kursu uwzględnione będą zagadnienia, dotyczące pracy gromady zuchowej i drużyny harcerskiej w środowisku wiejskim.

Wpisowe na kurs wynosi 10 zł., opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem około 1 zł. 50 gr., w czasie wycieczki około 2 zł. 50 gr. dziennie.

Zgłoszenia kierować bezpośrednio do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Wpisowe wpłacać należy równocześnie ze zgłoszeniem przekazem pocztowym na adres: p. Bolesław Łuczniak, okręgowy instruktor harcerstwa, Wilno, Kuratorium Okręgu Szkolnego, ul. Wolana 10.

6) Kurs w Górkach Wielkich k. Skoczowa (w powiecie cieszyńskim) w Centralnej Szkole Instruktorskiej Harcerstwa Męskiego organizuje Komendant Szkoły Instruktorskiej Zuchowej Związku Harcerstwa Polskiego w czasie od 15 do 28 sierpnia.

Kurs odbędzie się w obozie pod namiotami. W programie zostaną uwzględnione wyłącznie zagadnienia dotyczące pracy gromad zuchowych.

Wpisowe wynosi 5 zł. Opłata za pobyt z pełnym utrzymaniem 25 zł. Zgłoszenia oraz wpisowe przysyłać należy na adres: p. Aleksander Kamiński, Komendant szkoły instruktorskiej zuchowej Z. H. P., w Nierodzimiu, poczta Skoczów, Województwo Śląskie.

B. Kursy dla nauczycielek.

1) Kurs dla nauczycielek opiekujących się lub interesujących się pracą gromad zuchów — chłopców odbędzie się w czasie od 11 do 24-go lipca w Górkach Wielkich (poczta i stacja kolejowa Skoczów w powiecie cieszyńskim (w Centralnej Szkole Instruktorskiej Harcerstwa Męskiego).

Kurs odbędzie się częściowo pod dachem, częściowo pod namiotami.

W programie uwzględnione będą wyłącznie zagadnienia dotyczące pracy gromad zuchowych, złożonych z chłopców.

Wpisowe wynosi 5 zł. Opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 25 zł.

Wpisowe oraz zgłoszenia przysyłać należy na adres: p. Aleksander Kamiński, komendant szkoły instruktorskiej zuchowej Z. H. P. w Nierodzimiu, poczta Skoczów, Województwo Śląskie,

2) Ogólne kursy harcerskie, przeznaczone dla nauczycielek, pragnących zapoznać się z pracą harcerską i wziąć w niej bezpośredni udział, lub zaopiekować się drużyną harcerek lub zuchów-dziewcząt.

organizuje Główna Kwatera Harcerek:

1) w czasie od 2 do 23 lipca w Tatrach koło Bukowiny,

2) w czasie od 2 do 23 lipca w Niemnie k/Lidy,

3) w czasie od 3 do 24 sierpnia w okolicy Piwnicznej w powiecie nowosądeckim linia kolejowa Nowy Sącz — Krynica).

Kursy odbędą się częściowo pod dachem, częściowo pod namiotami.

Wpisowe na kurs wynosi 10 zł. Opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 2 zł 50 do 3 zł. dziennie zależnie od kosztów utrzymania w miejscowości, w której kurs się będzie odbywał.

Zgłoszenia przysyłać należy do Głównej Kwatery Harcerek w Warszawie, ul. Wiejska 3. Wpisowe wpłacać należy jednocześnie ze zgłoszeniem się do P. K. O. na konto Nr. 21.821. (Właściciel konta: Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego — Główna Kwatera Żeńska).

3) Kurs dla nauczycielek, które po ukończeniu harcerskiego kursu ogólnego zapoczątkowały pracę i prowadzą zastępy lub drużyny próbne.

organizuje Główna Kwatera Harcerek

w szkole instruktorskiej w Buczu (st. kol. Skoczów w powiecie cieszyńskim) w czasie od 3 do 24 lipca.

Kurs odbędzie się pod namiotami.

Wpisowe wynosi 10 zł. Opłata za pobyt wraz z pełnym utrzymaniem 2 zł. 50 dziennie.

Zgłoszenia przysyłać należy do Głównej Kwatery Harcerzy, Warszawa, ul. Wiejska 3. Wpisowe wpłacać należy do P. K. O. na konto Nr. 21.821 (właściciel konta Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego — Główna Kwatera Żeńska).

Zgłoszenia i zapisy.

Zgłoszenie na kurs winno zawierać następujące dane:

a) imię i nazwisko, adres, rok urodzenia, wyznanie, stanowisko służbowe,

b) czy zgłaszający się pracował w harcerstwie, jeśli tak to należy podać krótki przebieg służby, czy pełnił obowiązki opiekuna drużyny harcerskiej, czy brał udział w obozach, koloniach w jakich i w jakim charakterze,

c) czy odbył służbę wojskową, ewentualnie czy przeszedł przysposobienie wojskowe.

Termin zapisów upływa dnia 15 maja.

Pomieszczenie, przejazd, wykwapowanie.

Uczestnicy (czki) kursów pomieszczeni będą w namiotach, względnie pod dachem w wspólnych salach i korzystać będą z wspólnej kuchni.

Koszty przejazdów ponoszą uczestnicy, przy czym korzystać będą z przejazdów kolejowych, przysługujących uczestnikom obozów harcerskich za opłatą biletu według taryfy specjalnej. Zaświadczenia na przejazd ulgowy wydają odnośnie Komendy P. W. na podstawie kart przyjęcia.

Uczestnicy przywieść winni z sobą wykwapowanie, do którego należy: koc, siennik, prześcieradło na łóżko i pod koc, plecak, pantofle, kostium gimnastyczny lub lekkoatletyczny, kostium kąpielowy, koszulka barwy khaki i spodenki dla mężczyzn, sukienka szara i beret dla kobiet, obuwie wycieczkowe, przybory do jedzenia.

Kandydaci (tki), przyjęci (te) na kurs otrzymają szczegółowe informacje oraz wskazówki w sprawie przejazdu.

Kuratorium zwraca uwagę zainteresowanych na kursy wymienione w punkcie A pozycja 5 i 6, jako organizowane przy współudziale grona instruktorskiego Białostockiej i Poleskiej Chorągwi Harcerzy, z których pierwszy (poz. 5) jest przeznaczony dla nauczycieli, chcących się zapoznać przede wszystkim z pracą w drużynach harcerzy, a drugi (poz. 6) ma charakter wyłącznie zachowy.

Uczestnikom kursów nauczycielskich z okręgu szkolnego brzeskiego Kuratorium będzie mogło przyjść z pomocą materialną w formie częściowego zwrotu kosztów związanych z udziałem w kursach.

Naczelnik Wydziału
(—) J. Błoński

34.

KURATORIUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

dnia 10 kwietnia 1937 roku N I-8348/37.

Sprzedaż drewna opałowego na wypalanie cegły na budowę publ. szkół powszechnych.

Kuratorium podaje do wiadomości zarządzenie Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w sprawie sprzedaży drewna opałowego na wypalanie cegły do budowy budynków szkolnych.

Naczelnik Wydziału
(—) M. Winiarski.

Min. Rol. i Reform Rolnych

Dyrekcja Naczelna
Lasów Państwowych

Odpis.

Warszawa, dn. 13 marca 1937 r.

Znak sprawy: E.H. 6166/12

Sprawa: Sprzedaż drewna opałowego w ramach zarządzenia E.H. i 6164 25 z dn. 30.IV.36 r.

W związku z potrzebą jak najwydatniejszego poparcia akcji budowy publicznych szkół powszechnych, tak drewnianych jak i murowanych, Dyrekcja Naczelna wyjaśnia, iż na podstawie i na warunkach zarządzenia z dnia 30.IV.1936 r. zn. E. H. i-6164/65, Dyrekcje Lasów Państwowych mogą dokonywać sprzedaży drewna opałowego samorządom terytorialnym wyłącznie na cele wypalania w piecach polowych, we własnym zarządzie, cegły do budowy budynków szkolnych. Ulga przy uskutenianych, w ramach przydzielonych kontyngentów pieniężnych sprzedażach drewna opałowego, wynosi, jak dla drewna okrągłego użytkowego, 33% przy niezmiennych pozostałych warunkach sprzedaży, wynikających z wyżej wymienionego zarządzenia.

Dyrekcja Naczelna L. P. prosi o zwrócenie bacznej uwagi na celowość zgłaszanych zapotrzebowań na drewno opałowe, jak również dopilnowanie, aby w zawartych umowach zamieszczona została klauzula, iż drewno użyte będzie wyłącznie do wypalania cegły na budowę szkół powszechnych.

Dyrektor Naczelny Lasów Państwowych
(—) L o r e t.

WYDAWNICTWA DOZWOLONE DO UŻYTKU SZKOLNEGO.

Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do użytku szkolnego następujące wydawnictwa i środki naukowe:

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa WR. i OP. „Nr. 1 p. 20 z 1937 r.).

I. Podręczniki:

Borkowska-Nelkenowa I. i Kościelski Z. Jesteśmy. Czytania dla dorosłych i młodocianych. Skład Główny w Instytucie Oświaty Dorosłych. Warszawa. 1935 — do użytku w szkołach dokształcających i wieczorowych ogólnokształcących. (Nr. II Pr-13750|35).

Bryła Stefan, Prof. Inż. Dr. Beton w budownictwie wiejskim. Lwów i Warszawa 1936 r. Księgarnia Polska. Bernard Połoniecki — jako podręcznik dozwolony dla szkół budowlanych, drogowych, mierniczych i melioracyjnych na okres pięciu lat. (Nr. III P. U.-123|36).

II. Wydawnictwa pomocnicze:

Arct M. Słownik ortograficzny. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa — jako książkę pomocniczą dla nauczycieli i do bibliotek szkolnych szkół wszystkich typów. (Nr II Pr-14452|36).

Arct M. Mały słownik wyrazów obcych — 16000 wyrazów. Wydanie nowe. Warszawa 1936 — jako książkę pomocniczą dla uczniów szkół wszystkich typów. (Nr II Pr-14328|36).

Seifert T. Notowania towarów międzynarodowych. Nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. 1934 — jako książkę pomocniczą dla szkół handlowych. (Nr III P. U.-22|36).

Suchorowski S. Świętokrzyskie. Pieśni na 1, 2, 3 głosy. Biblioteczka Pieśni Regionalnych. Nr 11. Nakł. Księgarni i Drukarni Katolickiej. Katowice — jako książkę pomocniczą dla uczniów kl. V—VII szkoły powszechnej i gimnazjów oraz dla nauczycieli. (Nr II Pr-14179|36).

III. Środki naukowe:

Blicharski Cz. i Suchoński H. Zezsyty rachunkowe do zadań praktycznych dla ucznia kl. IV, V, VI i VII szkoły powszechnej. Sosnowiec — jako pomoc szkolną dla szkół powszechnych. (Nr II Pr-13620|35).

Lud Polski. Tabl. I. Budownictwo ludowe. Tabl. II. Współczesny strój ludowy. Wydawnictwo Książnicy Atlas. Lwów — Warszawa — jako pomoc szkolną. (Nr II Pr-13549|35).

W. F. Zeszyt do nut — jako pomoc szkolną dla uczniów i nauczycieli. (Nr II Pr-14289|36).

IV. Książki do bibliotek:

Broniewska J. Przygody gałgankowej Balbisi. Wydawnictwo Naszej Księgarni. Warszawa. 1936 — dla dzieci od lat 7—9. (Nr II Pr-14509|36).

De Cervantes Saavedra Miguel. Przygody Don Kichota. W przekładzie i opracowaniu Dra Edwarda Boyè z 15 rysunkami G. Doré'go. Nakł. Książnicy-Atlasu. Lwów-Warszawa — dla młodzieży lat 11—15. (Nr II Pr-13532|36).

Goetel F. Kar-Chat. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1936. Wydanie III — dla młodzieży od lat 15. (Nr II Pr-14364|36).

Jak zbudować odbiornik radiowy. Opis budowy taniego odbiornika detektorowego. Za instalowanie i obsługa odbiornika. Wydane nakładem Spółki Wydawniczej „RA”. Warszawa — do bibliotek szkolnych. (Nr II Pr-14469|36).

Kern Elga. Maria Piłsudska. Matka Marszałka. Wizerunek życia. Nakł. Głównej Księgarni Wojskowej. 1935 — dla młodzieży od lat 16. (Nr II Pr-13793|35).

Kossak Z. Nieznany kraj. Wydanie drugie. Nakł. Roju. Warszawa. 1937 — dla młodzieży od lat 15. (Nr II Pr-14730|36).

Krzemieniecka L. Z przygód Krasnala Hałabały. Cz. I. Biblioteczka Najpiękniejszych Bajeczek i Powiastek 6. Nakładem Spółki Wydawniczej A. Gmachowski i S-ka. Częstochowa. 1936 — dla dzieci od lat 7 do 9. (Nr II Pr-14418|36).

Makuszyński K. Wielka brama. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów — dla dzieci lat 11—15. (Nr II Pr-14342|36).

Morcinek Gustaw. Po kamienistej drodze. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów. 1936 — dla dzieci od lat 11 do 15. (Nr. II Pr-14341|36).

Nicholson Iza. Promień Słońca. Z dziejów angielskiej spółdzielczości spożywców. Wydane III. Nakł. „Społem”. Związek Spółdzielni Spożywców. Warszawa. 1936 — dla dzieci lat 11—15. (Nr II Pr-14442|36).

Pomarański Stefan, mjr. Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa — dla młodzieży wyższych klas szkoły powszechnej i dla młodzieży szkół średnich. (Nr II Pr-14484|36).

Sieroszewski W. Marszałek Józef Piłsudski. Życiorys. Wydanie nowe. Nakładem Domu Książki Polskiej. Warszawa, 1935 — do bibliotek szkolnych dla uczniów gimnazjów i li-

ceów oraz do bibliotek nauczycielskich szkół wszystkich typów i stopni. Nr I Pr-13835|35).

Sieroszewski W. Marszałek Józef Piłsudski. Przetłómaczył na język hebrajski M. Asz. Wyd. Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Stanisławów. 1935 — do bibliotek szkół z żydowskim i hebrajskim językiem nauczania. (Nr II Pr-5361|35).

Wiadomości historyczno - dydaktyczne. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego dla

Spraw Nauczania Historii. Red. Kazimierz Tyszkowski. Rocznik I. Zeszyt I. Lwów. 1933 — do bibliotek nauczycielskich szkół średnich. (Nr I Pr-2150|33).

Śmigły Rydz Edward, generał. Byście o sile nie zapomnieli. Rozkazy — Artykuły — Mowy. 1904—1936. Nakł. Książnicy-Atlas, Lwów — Warszawa. 1936 — do bibliotek szkolnych szkół wszelkich typów, dla użytku uczniów i nauczycieli. (Nr II Pr-14723|36).

K O M U N I K A T Y.

Wydawnictwo p. t. „Gimnazjum Kupieckie“

Kuratorium zwraca uwagę Dyrekcji i Nauczycieli gimnazjów kupieckich oraz szkół handlowych na wydawnictwo Męskiego Gimnazjum Kupieckiego w Krakowie p. t. „Gimnazjum Kupieckie, Wychowanie i Nauczanie, Realizacja programu kl. I-ej“, Praca ta przynosi wiele ciekawego materiału dyskusyjnego z zakresu realizacji nowych programów w gimnazjach kupieckich. Wydawnictwo można nabyć w Męskim Gimnazjum Kupieckim w Krakowie, ul. Kapucyńska 2. oraz wypożyczać w Centr. Bibl. Pedag. Kuratorium O. S. B.

Dwutygodnik „Przysposobienie Rolnicze“.

Ministerstwo W. R. i O. P. uznało dwutygodnik „Przysposobienie Rolnicze“, czasopismo zawodowe młodzieży wiejskiej — Warszawa — za dozwolone dla uczniów i uczenic szkół rolniczych oraz wyższych klas szkoły powszechnej wszystkich stopni organizacyjnych.

Ulgowy abonament biuletynów „Gospodarczej Służby Informacyjnej“ dla szkół zawodowych.

Kuratorium zawiadamia, że Izba Przemysłowo-Handlowa, ul. Wiejska 10, wydaje dwa razy w tygodniu biuletyny Gospodarczej Służby Informacyjnej, zawierające aktualne wiadomości z zakresu życia gospodarczego.

W celu uprzywilejowania korzystania z biuletynów, Izba Przemysłowo-Handlowa przyznała szkołom zawodowym 50 proc. zniżkę w opłacie abonamentu, tj. zł 25 zamiast zł 50. rocznie.

Film p. t. „Płomienne Serca“.

Kuratorium zwraca uwagę na film p. t. „Płomienne Serca“. Film ten, ze względu na swe wybitne wartości wychowawcze, zasługuje w szczególniejszym stopniu, by polecić go do obejrzenia przez starszą młodzież szkół powszechnych oraz młodzież szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

SŁOWO OD REDAKCJI.

Akcja opieki nad najuboższymi szkołami powszechnymi w naszym kresowym Okręgu Szkolnym ze strony różnego typu szkół i instytucyj opiekuńczych z całego kraju, choć rozpoczęta przed trzema dopiero laty, przeżyła już kilka faz rozwoju, ma już swoją tradycję, ma własne i w pewnym stopniu już wypróbowane a z każdym rokiem coraz bardziej pogłębiane metody działania i może się wykazać naprawdę niepoślednimi wynikami. Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że cele swoje i zadania, zarówno w zakresie działalności charytatywnej (zaspakajanie najpilniejszych potrzeb materialnych ubogiej dziatwy szkolnej — zwłaszcza na Polesiu), jak i w dziedzinie dydaktycznej i zwłaszcza wychowawczej, akcja ta realizuje skutecznie i coraz konsekwentniej i że przyczynia się w znacznej mierze do zespalenia duchowego naszych ziem kresowych z całością Państwa Polskiego.

Przekonali się o tym nawet pesymiści, którzy nie rokowali początkowo naszej akcji opiekuńczej dodatnich wyników ani pomyślnego rozwoju.

Wprawdzie istotnie akcja opiekuńcza w rozwoju swoim napotykała i napotyka jeszcze — nieodłączne zresztą od wszelkich ludzkich i zwłaszcza na większą skalę zakrojonych poczynañ — przeszkody i trudności różnego rodzaju, ale okazało się i tym razem, że wiara w człowieka i wiara we własne siły, że inicjatywa twórcza i siła woli, że wreszcie zapał i entuzjazm potrafią skutecznie przewycięzać wszystko, co staje w poprzek pozytywnej, celowej i dobrze przygotowanej akcji.

Niniejszy zeszyt naszego Dziennika został — w jego części nieurzędowej — niemal w całości poświęcony właśnie zagadnieniom, związanym z nietatwą niewątpliwie realizacją zadań i celów, jakie sobie założyła akcja opieki międzyszkolnej.

To też gorąco zachęcamy naszych czytelników do unikliwego zapoznania się z treścią tych kilkunastu artykułów, które umieszczamy na dalszych łamach niniejszego numeru i które nie tylko obrazują piękne zaiste wyniki, osiągnięte przez poszczególne szkoły opiekuńcze względnie objęte opieką, ale nadto wskazują, że w akcji opieki międzyszkolnej tkwi wiele jeszcze nowych, mało dotąd wykorzystanych i niewyczerpanych możliwości wychowawczych.

Wyniki ilościowe akcji opiekuńczej w O. S. B. za rok szkolny 1935/36.

| | Ilość szkół | | | Ilość szkół powszechnych | | | Ilość listów | | | Ilość paczek z darami | | Wycieczki | | | |
|------------------------------|-----------------------------------|------------|-------------|--------------------------|-------------|---------------|---------------------------------|-------------|---------------|-----------------------------------|--------------------|--|------------|--|------------|
| | względnie instytucyj opiekuńczych | | | objętych opieką | | | wystanych do szkół opiekuńczych | | | otrzymanych od szkół opiekuńczych | | ze szkół objętych opieką do szkół opiekuńczych | | ze szkół objętych opieką do szkół opiekuńczych | |
| | szkół | instytucyj | razem | Indywid. | zbiorowych | razem | Indywid. | zbiorowych | razem | względnie instytucyj opiekuńczych | paczek rewanzowych | ilość wycieczek | ilość osób | ilość wycieczek | ilość osób |
| | | | | | | | | | | | | | | | |
| Brześć | 71 | 21 | 92 | 83 | 285 | 1197 | 805 | 283 | 1088 | 213 | 36 | 4 | 7 | 150 | 180 |
| Drohiczyn | 49 | — | 49 | 49 | 400 | 1500 | 750 | 250 | 1000 | 88 | 29 | 2 | — | 52 | — |
| Kamień Koszyński | 78 | 3 | 81 | 51 | 1343 | 4451 | 3108 | 1287 | 4395 | 183 | 37 | — | — | — | — |
| Kobryń | 57 | — | 57 | 53 | 316 | 1316 | 1100 | 346 | 1446 | 215 | 31 | 1 | — | 3 | — |
| Kosów Poleski | 66 | — | 66 | 78 | 216 | 7339 | 8265 | 202 | 8467 | 132 | 126 | — | — | — | — |
| Łuniniec | 161 | 6 | 167 | 109 | 142 | 1692 | 1480 | 182 | 1662 | 280 | 70 | 2 | 1 | 40 | 12 |
| Pińsk | 261 | 3 | 264 | 174 | 902 | 2320 | 1824 | 1211 | 3035 | 322 | 150 | 1 | — | 30 | — |
| Prużana | 94 | 1 | 95 | 88 | 283 | 1956 | 2242 | 407 | 2649 | 159 | 77 | 2 | 3 | 115 | 60 |
| Stolin | 86 | 43 | 129 | 86 | 58 | 3821 | 5553 | 25 | 5578 | 515 | 84 | 1 | — | 9 | — |
| Polesie | 923 | 77 | 1000 | 771 | 3945 | 25.592 | 25.127 | 4193 | 29.320 | 2107 | 640 | 13 | 11 | 399 | 252 |
| Białystok | 20 | — | 20 | 18 | 24 | 244 | 336 | 35 | 371 | 22 | — | 1 | 1 | 15 | 25 |
| Bielsk-Podlaski | 72 | — | 72 | 72 | 817 | 900 | 150 | 1050 | 1200 | 55 | 33 | — | — | — | — |
| Łomża | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Ostrołęka | 5 | 2 | 7 | 7 | 15 | 15 | — | 15 | 15 | 10 | 4 | 1 | — | 2 | — |
| Sokółka | 18 | 5 | 23 | 23 | 600 | 4103 | 4180 | 700 | 4880 | 40 | 5 | 1 | — | 22 | — |
| Białostocka | 115 | 7 | 122 | 120 | 1456 | 5262 | 4666 | 1800 | 6466 | 127 | 42 | 3 | 1 | 39 | 25 |
| Okręg | 1038 | 84 | 1122 | 891 | 5401 | 30.854 | 29.793 | 5993 | 35.786 | 2234 | 682 | 16 | 12 | 438 | 277 |

Obwód szkolny

Zestawienie ilościowe szkół i instytucyj

(z podziałem na Okręgi Szkolne)

roztaczających opiekę nad szkołami powszechnymi w Okręgu Szkolnym Brzeskim
według stanu z dnia 1 listopada 1936 r.

| N a z w a Okręgu Szkolnego | Ilość szkół wzgl. instytucyj opiekuńczych | | | | Ilość szkół otoczonych opieką | | | |
|-------------------------------|--|-----------------------|-----------------------|-------------|---|----------------------------|---------------------------|-------------|
| | szkół średnich i zawodowych | szkół powszechnych | różnych instytucyj | razem | przez szkoły średnie i za- wodowe | przez szkoły powszechne | przez różne instytucje | razem |
| O. S. Brzeski | 88 | 49 | 21 | 181 | 103 | 48 | 17 | 168 |
| „ Krakowski | 31 | 65 | 5 | 101 | 28 | 59 | 1 | 88 |
| „ Lubelski | 13 | 19 | — | 32 | 13 | 19 | — | 32 |
| „ Lwowski | 16 | 11 | 3 | 30 | 13 | 11 | 3 | 27 |
| „ Łucki | — | — | 1 | 1 | — | — | 1 | 1 |
| „ Poznański | 104 | 253 | 14 | 371 | 103 | 239 | 13 | 355 |
| „ Śląski | 8 | 30 | — | 38 | 6 | 29 | — | 35 |
| „ Warszawski | 85 | 153 | 45 | 283 | 78 | 137 | 32 | 247 |
| „ Wileński | — | 3 | — | 3 | — | 3 | — | 3 |
| Ogółem | 345 | 583 | 89 | 1017 | 344 | 545 | 67 | 956* |

*) z tego na Polesiu — 838, a w Białostocczyźnie — 118.

Kilka słów o rozwoju akcji opiekuńczej.

Ilość szkół i instytucyj opiekuńczych oraz szkół objętych opieką.

Z porównania odnośnych rubryk w powyższych zestawieniach wynika, że ilość szkół i instytucyj opiekuńczych według stanu z dnia 1 listopada 1936 (1017) była o kilkadziesiąt jednostek mniejsza w stosunku do stanu z końca 1935|36 r. szk. (1122); tłumaczy się to tym, że pewna ilość punktów opiekuńczych musiała odpaść z różnych przyczyn, m. i. na skutek likwidacji seminariów nauczycielskich. Mimo to w tym samym czasie wzrosła o kilkadziesiąt jednostek ilość szkół otoczonych opieką (z 891 na 956). Obecnie ilość szkół objętych opieką jest jeszcze większa i przekroczyła już tysiąc jednostek, głównie na skutek objęcia opieką w ciągu bież. roku szkolnego szeregu najbiedniejszych szkół powszechnych na pograniczu polsko-*ruskim*.

Korespondencja międzyszkolna.

Łączna ilość listów otrzymanych przez szkoły objęte opieką od szkół opiekuńczych i wysłanych przez nie do tych szkół w ciągu 1935|36 r. szk. (ok. 66,5 tysiąca) wzrosła 12-krotnie w stosunku do poprzedniego, t. j. 1934|35 r. szk. (ok. 5,5 tysiąca). To nadspodziewanie silnie ożywienie wymiany korespondencji świadczy o żywotności akcji międzyszkolnej i o stałym zacieśnianiu wzajemnych stosunków łączących szkoły opiekuńcze ze szkołami otoczonymi opieką.

Paczki z upominkami.

Podczas gdy w ciągu 1934|35 r. szk. szkoły i instytucje opiekuńcze wysłały do szkół objętych przez nie opieką 855 paczek z darami, to w następnym 1935|36 r. szk. ilość takich paczek wyniosła 2234, czyli wzrosła prawie trzy-

krotnie. Wzrosła również znacznie ilość t. zw. upominków „rewanżowych“, wysyłanych przez szkoły otoczone opieką do swych szkół opiekuńczych.

Należy zaznaczyć, że te „paczki“ z darami —to były często duże paki wzgl. skrzynie, wążące nieraz ponad 500 kg. Na upominki składały się znaczne ilości odzieży, bielizny, obuwia, produktów żywnościowych, przyborów piśmiennych, książek, pomocy naukowych i t. p. Wśród przysyłanych przedmiotów trafiały się nierzadko upominki bardzo cenne, jak radioaparaty, całe komplety biblioteczne i t. p. Na upominki „rewanżowe“ składały się przeważnie wyroby przemysłu ludowego i różnego rodzaju pamiątki regionalne.

W bież. roku szkolnym omawiana akcja wykazuje dalsze nasilenie,

S. T. (Drohiczyn n.B.).

Akcja międzyszkolna w zastosowaniu dydaktycznym.

I.

Współpracę międzyszkolną zwięzam w tym artykule do akcji opiekuńczej, którą prowadzi nasze gimnazjum państwowe na terenie 2 publicznych szkół powszechnych na Polesiu, oraz do tych naturalnych kontaktów, jakie mamy z naszą miejscową szkołą powszechną. Samo zagadnienie zamierzam omówić przykładowo, t. zn. przedstawić zamiast wywodów ogólnych szereg faktów dydaktycznych zaobserwowanych w ramach październikowego Tygodnia Szkoły Powszechnej na wąskim odcinku jednej tylko klasy gimnazjum—IV, oraz na terenie jednego tylko przedmiotu—a mianowicie języka polskiego. Oczywiście, będę się starał ustrzec, aby nie stawiać tych „dokonań“ na ponętnej „pochylej optymizmu“, przed którą nie bez słuszności przestrzega Kolega J. N. w numerze wrześniowym (z 1936 r.) naszego Dziennika Urzędowego. Sądzę, że podanie moich obserwacji może stać się zachętą do częstszego niż dotąd odwracania kolejności w korelacji pracy wychowawczej z pracą dydaktyczną. Wydaje mi się, że w tej korelacji idziemy zazwyczaj od nauczania do zastosowania wychowawczego, a rzadziej przemierzamy drogę odwrotną—od poczynań wychowawczych do zastosowań dydaktycznych. Takim poczynaniem o niespornej i dużej wartości wychowawczej jest akcja opiekuńcza nad powierzoną młodzieży szkołą powszechną. Owa praca opiekuńcza może jednak stanowić również cenny ośrodek niejednego fragmentu pracy naukowej w szkole przez stworzenie zainteresowań stosunkowo różnorodnych i obfitych. Jeżeli tylko uda się utrzymać te zainteresowania w dostatecznym napięciu, łatwo będzie pobudzić inicjatywę młodzieży ku pracy samowychowawczej, zawierają-

Wycieczki międzyszkolne.

W ciągu 1935|36 r. szk. zaznaczył się stosunkowo spory—jak na początek—ruch wycieczkowy ze szkół opiekuńczych do szkół objętych opieką i odwrotnie. Wykazał on znaczne nasilenie z początkiem bież. roku szkolnego. Opis niektórych z odbytych wycieczek stanowi treść większości artykułów, umieszczonych w niniejszym numerze Dziennika. Wiele z pośród szkół opiekuńczych i otoczonych opieką czyni już przygotowania do wycieczek mających się odbyć wiosną i latem r. b. Ta międzyszkolna akcja wycieczkowa zasługuje na specjalne poparcie z uwagi na swe wielkie wartości dydaktyczne i wychowawcze.

cej określone i pożądane wartości dydaktyczne. Taki właśnie moment wystąpił w naszej szkole bardzo wyraźnie w czasie Tygodnia Szkoły Powszechnej.

II.

W akcji opiekuńczej mamy już pewne konkretne osiągnięcia: dość żywą i bezpośrednią wymianę korespondencji indywidualnej z dziećmi oraz pewne zwyczaje i tradycje w związku z wysyłką paczek. Kruhowicze Wielkie i Małe stały się dla młodzieży wyrazami o miłej barwie uczuciowej, bo kojarzą się z niejedną chwilą zaciekawienia, współczucia, serdecznej sympatii i krzepiącego poczucia spełnionego obowiązku. Na tym podkładzie uczuciowym nie trudno już oprzeć rozumienie istoty zagadnienia szkolnego na naszych Kresach i roli T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Słowem, akcji opiekuńczej można już było dać uzasadnienie rozumowe. Nauczyciel języka polskiego wybrał ostatnią klasę nowego gimnazjum, aby z niej właśnie uczynić ośrodek owego rozumienia i propagowania idei T. P. B. P. S. P. na terenie szkoły i środowiska. Okres tego przeszkolenia teoretycznego i praktycznego sam się narzucił w postaci III Tygodnia Szkoły Powszechnej. Wałą pomocą do teoretycznego przestudiowania zagadnienia okazała się broszura dr. E. Suchana p. t. „T-wo P. B. P. S. P. a budownictwo szkolne w Okręgu Brzeskim“. Klasa IV otrzymała 5 egzemplarzy tej pracy, która przemówiła do młodzieży rzeczowym ujęciem, ścisłością cyfr, statystyką, no i przede wszystkim mapą z grafikonami. Oczywiście, najwięcej zainteresowania wzbudziły 2 powiaty: nasz Bielsk Podlaski i daleki Łuniniec (te Kruhowicze...). Po

kilku dniach klasa złożyła krótkie sprawozdanie z lektury. A że to właśnie nadszedł Tydzień Szkoły, więc w atmosferze dyskusyjnej zrodziło się pytanie: a może my byśmy coś zrobili wspólnymi siłami w terenie, aby poprzeć Towarzystwo.

III.

Niebawem nauczyciel jest na zebraniu miejscowego Komitetu Obywatelskiego Tygodnia Szkoły. Wyczuwając dobrą sposobność do konkretnej roboty społecznej dla swojej klasy, zapatrzył się w cały bagaż cegiełek i żetonów, jakie przyszedł do Komitetu. Jest robotą! Wystarczyło na lekcji opowiedzieć o zebraniu i „ryzykownym” kroku nauczyciela, aby obudzić w klasie pragnienie zmierzenia sił na zamiary i porwania się do kwesty. Trzeba przyznać, że niemałej ochoty dodała nieco przebiegła uwaga nauczyciela, że — co prawda — nie może stawiać młodzieży żadnych trudności formalnych, bo władze szkolne udzieliły uczniom wyjątkowego zezwolenia na czynny udział w kwescie — ale tylko w tym Tygodniu! Podniosło to znakomicie klasę we własnych oczach. Daremnie teraz mówiło się o trudnościach i przykrościach kwesty. Wszyscy wezmą w niej udział (17 osób) i biorą na siebie rozprzedaż całego materiału. Myśl o pomocy innych klas odrzucają stanowczo. Teraz dyskusja kieruje się na sprawy podziału miasta na rejony, doboru par kwestarskich, porę, ilości materiału. Nagle wysunęła się sprawa legitymacji kwestarskich. Jest tyle roboty z tym wszystkim, że sprawa w całym rozpędzie organizacyjnym przesunęła się z lekcji na specjalne zebranie popołudniowe. Dokonano sprawnie i żywo szczegółowego podziału i przydziału, skomponowano tekst upoważnienia imiennego, odbito na maszynie legitymację i wreszcie pokwitowano odbiór materiału. Zaraz nazajutrz rusza po południu 8 par kwestarskich. W ciągu 2 dni cały materiał został — jak się wyrażali — „ulokowany”. Powiodło się nad spodziewanie, więc miny wesołe i dziarskie. Moc nowych wrażeń, słowa cisną się na usta. Trudno sobie wyobrazić atmosferę bardziej sprzyjającą do ćwiczeń w mówieniu. Wartki nurt lekcyjny niesie sporo przygód, ale i coś więcej — wiele ciekawych obserwacji i spostrzeżeń z różnych środowisk społecznych. Wszystkiego się nie zdążyło powiedzieć, a wszystko tak ciekawe. Ale jest na to rada: utrwalić przeżycia w piśmiennym reportażu. Było to jedno z lepszych w tym roku „wypracowań” domowych — pod tytułem: „Z przygód kwestarza”. Musiało być dobre, bo wyrosło z zainteresowań i obserwacji. Było też — co się nieczęsto zdarza — bardzo ciekawe. Pozwolę sobie zdać pokrótce sprawozdanie z tego wypracowania, posługując się cytacjami.

IV.

Ukazały się tam różne postawy uczuciowe młodych kwestarzy. Trochę lęku; serce nieraz

zadrzało; jak nas przyjmą; tyle jeszcze cegiełek do sprzedania; chętnie wróciłabym do domu; teraz ty zaczynaj mówić, masz lepsze szczęście. Jest też przewyciężenie lęku i zniechęcenia: trzeba wytrwać do końca; nawet deszcz nie odstraszy. A zato, jak poszło dobrze, lekko się zrobiło na sercu, jakby coś spadło.

Ukazały się — nieraz w plastycznym kształcie — różne wnętrza domowe i różne postawy wobec kwestarzy; mroki izb, krwawe odbłaski z kominą, kobieta przy kołysce; gromadka dzieci ogląda ciekawie żetony, ale matka odpowiada, że ma dosyć wydatków, i rzuca złe spojrzenie; zadymione, ponure wnętrza, mała lampka, szorska odpowiedź: „Brać to je komu, ale dać to nie”. Tam znowu gospodarstwo przy wieczerzy, witają gościnnie: „Siądźcie, panienki, zaraz grosza w marynarce poszukam; ej, Agato, dajno z tamtela”. Gdzie indziej polepa zamiast podłogi, przy stoliku chłopczyna klęczy nad książką; odrywa się od niej: „Matulu, kupcie znaczek, żeby u nas była nowa szkoła, taka ładna”. Są i wnętrza żydowskie i „bachur”, który w sukurs idzie kwestarzom i woła do matki „Gib, gib!”. Jest i gospodarz, który kupi żeton, jeśli mu się nada do spinania szalika.

W tych obserwacjach odbiło się też sporo cennych uczuć społecznych młodzieży. Czasem prawdziwie wzruszyło się serce. Oto stara kobiecina sumituje się jękliwie, że nic nie ma; inna tłumaczy, że dała dzieciom na chleb; niech przyjdą później — nie odmówi. A jakaś zgarbiona staruszka samotnie życia dożywa, już jej szkoła nie potrzebna; perswadują jej, że innym trzeba nieść pomoc; więc podreptała do komory i wyniosła 10 groszy: „To nie majątek, niech tym dziatkom Bóg błogosławi”. A na gorące podziękowanie kwestarzy dorzuca: „Niech Bóg prowadzi i dopomaga”. To znowu jakiś biedny wyrobnik kupuje cegiełkę, a nawet mówi, że to potrzeba i że mu się to podoba.

Oprócz uczuć pojawiają się i refleksje o życiu: że są dobrzy ludzie na szerokim świecie, że dużo dobrego jest w prostej duszy, że biedny daje mało, ale chętnie.

Z prac uczniowskich wyziera wreszcie nader aktywna postawa kwestarzy: nagadali się, tłumaczyli z przekonaniem, nie zrażali się oporem — i wreszcie „lokowali” swoje cegiełki, odprowadzani życzeniami powodzenia.

Przedstawiłem to wszystko może nazbyt obszernie, ale chciałem uwydatnić, jak istotny plon wychowawczy tej „wycieczki społecznej” przyniósł z kolei wartościowy plon językowo-literacki.

V.

Właściwy Tydzień Szkoły już dobiega końca, ale na naszym terenie musimy go przedłużyć co najmniej o tydzień, bo klasa IV przeży-

wa sprawę budowy szkół tak żywo, że pragnie przemówić jeszcze do wszystkich na publicznej „akademii”. Zaczyna się od ułożenia „odezwy do młodzieży”. Przygotowano na najbliższą lekcję projekty tekstu, i oczywiście—tematem lekcyjnym musiało być „ćwiczenie redakcyjne”, ku ogólnemu zadowoleniu klasy i nauczyciela. Odezwa zapowiada akademię, sprzedaż cegiełek na T-wo P. B. P. S. P. u wejścia i wzywa do przybycia, Zaczyna się praca w ostrym tempie. Lekcje języka polskiego wypełniają po brzegi przygotowania—tematycznie bardzo różnorodne (znowu ku zadowoleniu polonisty). Oczywiście, pracuje się i na zebraniach klasowych po południu, bo czas nagli. Jest wdzięczne pole do żywej dyskusji programowej: przemówienie, recytacje, inscenizacja, własny obrazek sceniczny. Wszystko wykonać własnymi siłami klasy. „A może przemówienie pana profesora?...”. Nie, godzi się tylko na zagajenie. Więc nie ma rady, trzeba nazajutrz przynieść projekty tekstu, omówić, wybrać najlepszy. Autor ma doskonale opanować tekst swego przemówienia i jak najswobodniej wygłosić (broń Boże—nie czytać). Teraz kolej na recytacje. Trzeba je związać ze szkołą i z dzieckiem. Poszukiwania. Doskonałą pomocą okazują się nasze „Mówią wieki”, właśnie na klasę IV. Wybierają fragment z „Janka Muzykanta”. Prócz Sienkiewicza znalazł się jeszcze Prus. Poza tym nauczyciel podsuwa klasie tomik poezji Konopnickiej. Wybierają „Przed sądem” (do inscenizacji) i „Z wiejskiej szkółki”. Na lekcjach musiał się znaleźć czas na pierwsze czytanie, połączone z niezbędną analizą treści i formy. „Odrabia się” spory szmat lektury programowej w atmosferze nieprzeciętnego zainteresowania. Po lekcjach są wszyscy na scenie, gdzie intensywnie ćwiczą recytację chóralną, bo rzetelnie postanowili, że wszystko musi być na dobrym poziomie wykonawczym. Trudno uwierzyć, ale na tej samej scenie widzimy również próby obrazka scenicznego—własnej kompozycji i we własnym wykonaniu klasy IV! Scenariusz skomponowała grupa „literatów”—bardzo szybko i zręcznie. Teraz występuje w pełni moment współpracy międzyszkolnej. Zdecydowano oprzeć obrazek na pomysły wizyty do Kruhowicz, pokazać izbę szkolną i dzieci poleskie, posługując się materiałem rzeczowym, zawartym obficie w listach od dzieci i nauczycieli. Niech Kruhowicze przemówią ze sceny i trafią bezpośrednio do serc koleżeńskich!

Drugi moment współpracy międzyszkolnej narzucił się sam przez się. Trzeba poprosić p. Kierownika naszej szkoły powszechnej, żeby pozwolił gromadce swoich dzieci przedzierzgnąć się w działwę poleską.

Teraz cała robota schodzi za kulisy. Życzliwa i serdeczna pomoc nauczycielstwa nadaje pracy doskonałe tempo; dzieci wyżywają się na scenie coraz swobodniej; nasi aktorzy i recytato-

rzy są w dobrej formie. Po kilku dniach można już wywiesić przygotowaną odezwę i zapowiedzieć uroczystą akademię dla gimnazjum, szkoły powszechnej i osób z miasta.

Sala jest przepelniona. Przemówienie wypadło pięknie, deklamacje również, ale wszyscy czekają na „własny obrazek kl. IV w 2 odsłonach”. Obrazek uderzył naiwną prostotą i szczerością zarówno fabuły, jak też dialogu i wykonania. Zaczyna i serdeczną tendencją spełnił znakomicie swoje zadanie propagandowe. Jednocześnie jest on wyrazem samorodnej twórczości uczniowskiej, ciekawym produktem zespołowej kompozycji sztubackiej, która wyrosła z życia międzyszkolnego, czerpiąc stamtąd nietylko podniety, ale i autentyczny materiał. Z tych względów pokrótce przedstawię treść „Kruhowicz”. (Jeżeli na scenie dopuszczono się pewnych przejawskrawień niech nam daruje Sz. Koleżeństwo z Kruhowicz, czyniliśmy to z ząną myślą).

VI.

Uboga izba szkolna, mroczna. Lekcja. Ma być dyktando, ale brak piór. Są tylko ołówki z przywiązanymi stalówkami, albo i tego nie ma. Zamiast dyktanda—dzieci w pogawędce z nauczycielką skarżą się: nasi opiekunowie z Drohiczyna pewnie już o nas zapomnieli. Nagle wchodzi ktoś ze wsi: „Jakiś panycz przyjechał”. Nauczycielka zostawia dzieci. Podchodzą do stolika, oglądają z zachwytem „kraśne obrazki” w książce pani. Żeby to mieć taką książkę — marzą głośno, gryząc marchew, którą przyniosły na śniadanie w parcianej torbie. Wspominają sobie otrzymane od nas podarki, między innymi „buty skórzane”. Jeden chłopiec biegnie na zwiady. Wraca z okrzykiem: „Ktoś z Drohiczyna, z dużą paczką. Już idą”. Gwar cichnie, wszyscy rzucają się na miejsca. Wchodzi nauczycielka z naszym „Kolegą Zygmuntem”. Powitanie owacyjne. Zapraszają go jeden przez drugiego do siebie na ławkę. Niby to ma się z nimi uczyć, ale z lekcji nic nie wychodzi. Zagadują gościa beładnie, oglądają „guzy” na płaszczu i znaczek na czapce, „chyba ze srebra”, i laskę i czarodziejską latarkę elektryczną. Pani z uśmiechem pozwala na wszystko, przerywa lekcję. Teraz się nagawędzą dowoli: o Tygodniu Szkoły, o potrzebach i kłopotach dzieci. Snuje się wspólna nić pięknych marzeń o nowej szkole, widnej izbie, ładnych sprzętach, pięknych książkach... Ale i dzisiaj, choć tak skromnie w szkole, dzieci z dumą mówią o swym dorobku organizacyjnym: jest Czerwony Krzyż, są harcerzyki, nawet spółdzielczy sklepik. Trzeba go sprezentować koledze. Wychodzą w podskokach.

II odsłona przenosi nas na własne podwórko. Teraz IV klasa jest u siebie na zebraniu samorządowym. Fikcja zespala się tutaj z rzeczywistością: po sprawozdaniu z rzekomej wizyty w Kruhowiczach idzie sprawozdanie z kwesty

w Drohiczynie, a potem „wolne wnioski“, rzecz ważna, bo to jest zastosowanie społeczne całej imprezy Tygodnia Szkoły i będzie obowiązywać nie tylko klasę IV, ale wszystkich. A więc będziemy regularniej niż dotąd płacić składki na T-wo P. B. P. S. P., wysyłać paczki do Kruhowicz i zaraz odpisywać na listy dzieci. Warto jeszcze podkreślić, że sprawozdanie „delegata“ z podróży nie było bynajmniej powtórzeniem sceny I, bo dzielił się swymi obserwacjami z wędrowki po wsi. Tu wyzyskano dużo materiału autentycznego z listów: łapcie, kapoty samodiałowe i świtki, ojcowe czapy, ochota dzieci do pracy szkolnej, a mimo to zła frekwencja aż do listopada, bo dzieci na służbie, na „pasionce“, zabierają sobie za cały sezon na książki i ubranie.

VII.

Tak się skończył pracowity Tydzień Szko-

ły, który trwał naprawdę na terenie naszym z górą 2 tygodnie, bo tak się rozrósł w czynności, przeżycia i zainteresowania społeczne i w wielość wynikłej stąd pracy o niewątpliwych wartościach dydaktycznych. Nie będę wyliczał tych momentów dydaktycznych żeby się nie powtarzać. Zaznaczę tylko syntetycznie, że wytworzył się z górą dwutygodniowy ośrodek pracy szkolnej na lekcjach języka polskiego. W rezultacie: nie tylko pogłębienie zainteresowań społecznych i korzyści organizacyjne, ale również dość widoczne korzyści w dziedzinie kultury językowo—literackiej.

A ponieważ te osiągnięcia dydaktyczne związały się z Tygodniem Szkoły Powszechnej, a ów Tydzień wyrósł organicznie na naszym terenie z współpracy międzyszkolnej, więc można orzec w konkluzji: Akcja międzyszkolna kryje w sobie wielorakie możliwości wyzyskania dydaktycznego.

J. ROGALSKI.

Walory korespondencji indywidualnej z Polesiem.

Zbliżenie duchowe wychowanków gimnazjum z dziećmi szkół powszechnych na Polesiu bywa realizowane najczęściej przez wzajemne przesyłanie podarków i korespondencji.

W niniejszym artykule pragnę zwrócić uwagę czytelnika na drugi z wymienionych czynników, t. j. na korespondencję, gdyż przede wszystkim od jej jakości i wyzyskania uzależniam powodzenie całej akcji. Może ona być zbiorowa, kiedy w imieniu klasy pisze jej przedstawiciel, i indywidualna, kiedy piszą uczniowie całej klasy, każdy do innego adresata, (przy czym wskazane jest, aby korespondował uczeń z uczniem, uczennica z uczennicą). Ten drugi rodzaj korespondencji okazuje się w praktyce skuteczniejszym od korespondencji przedstawicieli klas, gdyż każde z młodzieży jest tu bezpośrednio zainteresowane i ciekawe, co też ten mały, nieraz głodny i lichy odziany, a sympatyczny Poleszuc do niego napisał.

Oto zbliża się zebranie klasowe.

Wychowawca przeczytał już paczkę listów otrzymanych z Polesia, posegregował je i w pewnym przemyślanym, celowym porządku odczyta je na zebraniu wobec swoich wychowanków. Przed przeczytaniem jednak wytworzy odpowiedni nastrój w klasie, który winien harmonizować z formą i treścią otrzymanych listów.

Nastrój ten niekoniecznie ma być poważny, uroczysty, a raczej wesoły i radosny.

Uczeń ma być nastrojony na różne nieudolne, z błędami ortograficznymi, śmieszne i groteskowe, ale dziecięco szczerze wyrażenia, zawarte w listach małych Poleszuców.

Niech więc nauczyciel — opiekun nie obawia się błędów ortograficznych i źle zbudowanych zdań w korespondencji swych wychowanków, niech skrupulatnie listów nie poprawia, władze szkolne napewno nie wyciągną na podstawie usterek zawartych w tych listach żadnych przykrych konsekwencji ani dla kierownictwa szkoły ani dla nauczyciela wychowawcy. I młodzieży gimnazjalnej również z tej strony nie grozi niebezpieczeństwo.

Listy dzieci poprawione przez nauczyciela stylistycznie, ortograficznie i treściowo są listami sztucznymi, martwymi i nudnymi — a ta szczerłość i bezpośredniość dziecięca, która właśnie ma być w tych listach najważniejszym i najcenniejszym elementem, jest często dla jakichś nie przemyślanych względów zmarnowana.

Takie listy efektu nie dadzą, rola ich w duchowym zbliżeniu korespondujących ze sobą osób będzie bardzo nikła. Jeżeli mały Poleszuc poucza kolegę z klasy ósmej, że wilki są mięsożerne, sarny trawożerne, a dziki wszystkożerne, to nie należy tego, broń Boże, skreślić. Jeżeli tenże Poleszuc napisze: „Blinów jest może z dwadzieścia. Matka składa je w jeden stos na stole. Nalewa mleka i my wszyscy wyjadamy“, to niech te zdania w niezmienionej formie dotrą do rąk adresata, niech je oszczędzi „przezorna cenzura“.

Opinia szkoły na tym nie ucierpi; szczerze wpisanie się dzieci (któż mówi szczerzej niż dziecko!) odtworzy nieraz warunki ludności na Polesiu lepiej niż niejeden uczony artykuł. I choć nieudolna, komiczna i groteskowa forma wywołuje nieraz w klasie raz po raz kaskady zdro-

wego śmiechu, to jednak treść szczerą i bezpośrednią potrafi często rozczulić do łez nawet dorosłego i poważnego człowieka.

W tej właśnie bezpośredniości i szczerości, która staje się źródłem przeżyć tak głębokich i wzruszeń serdecznych, tkwią wielkie walory wychowawcze.

Opiekun klasy ma tutaj doskonałą okazję do wyzyskania tych przeżyć i wzruszeń na rzecz akcji. Ale wyzyska on je o tyle, o ile ten czynnik emocjonalny i u niego wystąpi. Na dowód tego, że uczucie jest tu ważniejsze od intelektu, niech posłuży następujący obrazek.

Dzieci szkoły w Połuszciewiczach przysłały klasie ósmej dużą paczkę płótna, (większa ilość była własnoręcznie haftowana w/g wzorów poleskich), oraz pokaźną ilość jagód suszonych,

orzechów i pestek. Dary te wręczono poszczególnym adresatom klasy ósmej w obecności młodzieży wszystkich klas, zwołanej w tym celu na salę gimnastyczną.

Propagandowy ten akt wywarł tak wielkie wrażenie na wszystkich obecnych, że wkrótce po tym posypały się obficie dary dla biednych dzieci na Polesiu.

W związku z tym należy z naciskiem podkreślić konieczność reakcji ze strony szkoły od danej w opiekę. Nie wystarczy tu bowiem jednostronny wysiłek szkoły opiekującej się. Dla uniknięcia nieporozumień muszę zaznaczyć, że nie chodzi tu o prezenty, ale o ducha, o czynnik emocjonalny. Musi on być po obu stronach. Wtedy dopiero akcja będzie się rozwijała należycie.

W. O.

Refleksje na marginesie międzyszkolnej akcji opiekuńczej.

Zaczął się od tego, że na zebraniu samorządu uczniowskiego stwierdzono, iż księgozbiór jest stanowczo za mały na potrzeby czytelnictwa całej szkoły. Trzeba go było powiększyć przy pomocy wszystkich możliwych środków. Projekty rodziły się, jak grzyby po deszczu, lecz wszystkie rozbiły się o jedną trudność — brak pieniędzy. Wreszcie jeden z uczniów powiedział: „Proszę pana, a może napiszemy do jakiejś gazety, słyszałem przez radio, jak niektóre szkoły książki otrzymywały“.

Początkowo było dużo trudności z ostateczną redakcją pisma, ten chciał tak, inny inaczej, lecz wreszcie zgodzili się na wysłanie listu do jednej z redakcji pism codziennych z prośbą o wydrukowanie ogłoszenia treści następującej: „Działwa szkoły powszechnej w Bezdzieżu, pow. drohicki na Polesiu, prosi uprzejmie o ofiarowanie jakichkolwiek książek do ich ubogiej biblioteki szkolnej. (30 września 1936 r.).

Po upływie dwu tygodni posypały się paczki, jak z rogu obfitości, a w nich książki zarówno do biblioteki szkolnej, jak i dla dorosłych, oraz podręczniki szkolne. Paczki były nadsyłane nie tylko przez zakłady naukowe, ale również i przez osoby prywatne. Ilość przesyłek i listów była wcale pokaźna, powiększyła bibliotekę uczniowską o 322 woluminy, a bibliotekę oświaty pozaszkolnej o 43 woluminy. Ponadto prawie wszystkie dzieci zostały zaopatrzone tą drogą w podręczniki, uprzednio zatwierdzone przez Radę Pedagogiczną szkoły.

Podziękowanie wszystkim ofiarodawcom działwa przesłała za pośrednictwem redakcji dziennika, który ogłosił apel. Ileż znowu pomyślałem przy redagowaniu odpowiedzi, ile zastanawiań się nad każdym bodaj zwrotem, a ileż

drzeń oczekiwania i niecierpliwości, czy „swój list“ będą mogli przeczytać w gazecie, opowiedzieć potrafią chyba tylko same dzieci.

Ale nie to najważniejsze. Pomiędzy wielu listami dwa wzbudziły specjalne zainteresowanie. Młodzież X Gimnazjum Państwowego im. R. Traugutta we Lwowie oraz Gimnazjum przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim im. J. Joteyko w Krakowie ofiarowała opiekę nad szkołą w Bezdzieżu w ciągu roku 1936|37. Listy tchnęły zainteresowaniem dołą Poleszuka, gorącą troską i życzliwością. Czuło się, czytając je, że autorom, dzieciom z przeciwległych krańców Polski, nie obce są dzieci poleskie, że „pragną im, jak braciom, przyszłość z pomocą“. Zapaliły się wrażliwe serduszka i główki. Rozpoczęła się gorąca wymiana listów i ciche knowania z jednej i drugiej strony. Wszak zbliżała się gwiazdka! I raptem, prawie tuż przed samymi świętami Bożego Narodzenia, nadeszły olbrzymie paczki, a w nich pończochy, sweterki, rękawiczki, czapki, nawet kilka par nowych bucików, niezliczona ilość ołówków, zeszytów, gumek, piór i innych przyborów piśmiennych, ba... prawie nieznanne dzieciom poleskim cukierki, oraz zabawki na choinkę. Jeszcze gorącej zabiły serca, poszły znowu w ruch stalówki. Trzeba przecież podziękować swoim opiekunom! A potem szepty... najpierw pomiędzy dziewczynkami, bo one są bardziej wrażliwe, ale i chłopcy też wiedzieli, co do nich należy. Rada w radę — postanowiono wysłać piękne ręczniki poleskie, obrus, łapcie, kołowrotek, model warsztatu i przyrządy rybackie, a wszystko wykonane własnym wysiłkiem.

Oddziaływanie młodzieży ze Lwowa i Krakowa nie ograniczyło się jednak tylko do dzieci,

lecz przeniosło się i na starszych. Siłą rzeczy trzeba było zebrać rodziców, dokonać wyboru Komitetu, któryby się zajął rozdziałem nadesłanych darów. Rozbrajającym i nasuwającym daleko idące wnioski był widok wiecznie nieufnego Poleszuka, jak skrobiąc się za uchem nie mógł uwierzyć, że jednak w tej Polsce jest jakoś inaczej, lepiej niż się nieraz myślało, lub słyszało, przecież znalazł się ktoś nieznany, kto niewiedomo jakim cudem, dowiedział się o Bezdzieżu i przyszedł z pomocą ich biednym obdartym, sinym z zimna dzieciom. A może to tylko sen! Lecz zgromadzone na stole paczki rozwiewają resztki wątpliwości. I mimowoli rodzi się pytanie „To ci nieznani dają naszym dzieciom, a co damy im my, ich ojcowie?” I rzecz wprost nie do uwierzenia: zebrali między sobą i oddali do dyspozycji kierownika szkoły kwotę 33 zł, na koszt urzędnika choinki dla dzieci; jak na stosunki poleskie, to naprawę bardzo wiele.

A gdy w dniu 14 stycznia 1937 r. (Nowy Rok wg wyznania prawosławnego) zajarzyły się świece na choince, gdy cudne drzewko, symbol miłości bezgranicznej, stanęło w aureoli kolorowych świateł, — myśli tych młodych, małych i tych starszych przeniosły się na tęczyowych skrzydłach kołody gdzieś do Krakowa i Lwowa i zespoliły się z myślami tych, którzy stali się współtwórcami radosnego dnia dzisiejszego.

A teraz wnioski. Trudno w tej chwili i na podstawie przytoczonego materiału wysnuć jakieś obowiązujące wszystkich prawidła i zalecenia. Wątpliwość nasuwa sprawa, czy akcja opieki wyrażająca się w nadsyłaniu darów nie stanie się z jednej strony dawaniem jałmużny, a z drugiej czekaniem na nią, czy też przeciw-

nie stworzy nowy akt zbratania się dwóch światów lepiej i gorzej sytuowanych? Myślę jednak, że wymiana podarunków, rewanżowanie się obopólne tę wątpliwość usuną.

Fakt wspólnej pracy przy pisaniu listów zbiorowych, gromadzeniu upominków, ich porządkowaniu i wysyłaniu, z pomocą rodziców, nosi cechę czynu zbiorowego, a dając możliwość pracy w gromadzie dla gromady ma niewątpliwie duże znaczenie społeczno-wychowawcze.

Chciałbym również podkreślić i inne dodatnie strony omawianej akcji. W listach, które czytałem, powtarzają się wspólne bodajże dla wszystkich pytania: „Jak jest u Was? Jak wygląda Wasza okolica? Opiszcie stroje, zwyczaje. Przyszlicie widokówki i t.d.“. Odpowiedzi na nie w prostych, bezpośrednich słowach malują rzeczywiste obrazy nieznanych okolic, zbliżają dziecko do kraju, łączą je z nim, każą kochać to, co było przedtem nieznane, są nieraz pobudką do organizowania jednostek metodycznych, dostarczają pierwszorzędno materiału, tym droższego, bo naturalnego, do korelacji pomiędzy poszczególnymi przedmiotami nauki szkolnej, a wycieczki organizowane przez niektóre szkoły opiekuńcze stają się wprost niewyczerpaną kopalnią tematów.

Stoimy wobec poważnego problemu. Dalsze obserwacje i doświadczenie wykażą, jakie formy opieki są najlepsze, co najbardziej da się wykorzystać dla celów tworzenia nowego człowieka w nowej Polsce, niewątpliwym już dzisiaj jest fakt, że w tak krótkim czasie akcja opiekuńcza dała piękne wysiłki, co bez wątpienia potwierdzą wszyscy koledzy, którzy tę formę współpracy pomiędzy poszczególnymi szkołami przyjęli. —

S. J.

Akcja opieki nad szkołami w powiecie Ostrołęckim.

Część puszczy kurpiowskiej, leżąca między Omulwią i Pisą, prawymi dopływami Narwi, należy do powiatu ostrołęckiego. W północnej swej części, na przestrzeni około 60 km., graniczy z Prusami Wschodnimi. Teren przedstawia niską płaszczyznę, bagnistą, w wielu miejscach przypominającą Polesie. Podmokłe łąki, zajmujące znaczną część terenu, dają dość niskiej wartości siano, którego zbiór jest utrudniony, bo koszenie odbywa się przeważnie w wodzie, a wywożenie z ustawionych na kółkach stogów może odbywać się tylko w zimie; często, gdy zima jest łagodna i mróz niedostatecznie silnie zetnie powierzchnię bagien—rolnik patrzy bezradnie na swe zapasy siana, a bydło cierpi głód. Kiedy indziej wysoki stan wody uniemożliwia koszenie, a wówczas cały zbiór przepada. „Bywało już tak, że bez sześć років nic siana nie zebra-

lim“ — opowiadał mi kiedyś gospodarz ze wsi Dęby.

Nieco wyższe tereny, piaszczyste—w przeciwieństwie do bagien—pokryte są w części lasami, stanowiącymi resztki dawnej puszczy, zniszczonej ostatnio przez Niemców w czasie wielkiej wojny; na pozostałych częściach uprawiają Kurpie żyto, owies, grykę, ziemniaki, kapustę i trochę okopowizn. Zbiory zboża są zwykle miżerne, chleba na cały rok nigdy nie wystarczy. Drobne ziemniaki przechowuje się w „wądolach“, kopanych na wydmach i usypiskach, to też często spotyka się obok siebie kilka lub kilkadziesiąt takich „wądolów“, należących do tyłuż właścicieli. Warzywa uprawiane są bardzo rzadko, liadowła drzew owocowych dopiero w zaczątkach; jaja i drób (kury, kaczki, gęsi i dość licznie hodowane indyki, t. zw. „gule“) idą na sprzedaż,

więc najczęstszym pożywieniem znacznej części Kurpiów są ziemniaki i kapusta, której wielką kłodeę kwasi się na zimę. Nawet mleka jest bardzo mało, bo po chudym sianie chude krowy nie doją. Na takim mało urozmaiconym odżywianiu najbardziej cierpią dzieci, których organizm—przy twardych warunkach życiowych—nie otrzymuje dostatecznej ilości niezbędnych składników. Stąd śmiertelność wśród dziatwy jest duża, a badania lekarzy przy poborze rekruta wykazują słaby rozwój fizyczny rosnącego niegdyś i silnego Kurpia.

Stan powyższy ulega stopniowej poprawie: dzięki regulacji rzek Rozogi i Szkwy, oraz kilku strumieni—osuszono wiele bagien i zamieniono je na grunta uprawne; instruktorzy rolni uczą należytej uprawy roli; uczniowie szkół powszechnych zakładają przy swoich domach ogródki warzywne, w których będą uprawiać rzodkiewkę, marchew, ogórki, fasolę i inne (pomidory są już dość rozpowszechnione, zwłaszcza dzięki nauczycielstwu). Miejmy nadzieję, że za lat kilka dziatwa kurpiowska znów będzie wyrastać na dobrze zbudowanych i krzepkich ludzi.

Trudność utrzymania się z pracy na roli zmusza Kurpiów do szukania innych sposobów egzystencji. Wielu wyjeżdża do Ameryki, skąd jednak często wracają z zarobionymi dolarami, za które powiększają gospodarke i stawiają nowe, ładne domy. Mieszkańcy pasa nadgranicznego trudnili się przemysłem: przeprowadzali konie i świnię, przenosili drób, masło i zboże za granicę, gdzie ceny były 2—3 krotnie wyższe. Ale proceder ten był niebezpieczny, bo przemysłnik ryzykował przy tym swoją wolność, zdrowie, a niekiedy życie. Obecnie ruch ten prawie ustał wobec silnego strzeżenia granicy i surowych kar, nakładanych przez władze niemieckie zarówno na przemysłników jak i na odbiorców towaru.

Z uprawianego w znacznej ilości lnu wyrabiają Kurpie barwne, pasiaste chodniki, a także wzorzyste kilimy, z którymi potem wędrują po całej Polsce.

Ci przede wszystkim utrzymują kontakt z krajem, a poza tym większość „siedzi” w swoich osiedlach, rozsianych wśród bagien i lasów.

Z dzieci szkolnych wiele było na targu lub jarmarku w Ostrołęce, Kadzidle, Myszyńcu, Kolnie czy Nowogrodzie, ale dużo jeszcze jest takich, co nie widziały nawet małego miasteczka. Wieści ze świata przychodzą tylko w postaci Gazetki Szkolnej i Płomyczka.

Aż oto do niektórych szkół w takich zapadłych kątach nadchodzi nowina: uczniowie gimnazjów, szkół ćwiczeń, seminariów piszą do dziatwy wiejskiej serdeczne listy, przysyłają widoczki swoich miast, książki do bibliotek, trochę podręczników, piłki do gier, a nawet paczki z odzieżą i słodyczami.

Więc gdzieś daleko, w różnych stronach

Polski—w Piotrkowie, Wieluniu, Kielcach, Słupcy, Warszawie, Żywcu, Brześciu—są serca i serduszka, które wiedzą o jakiejś tam Zimnej, Cyku, Cuplu, Kierzku i innych wioskach; wiedzą, tu mieszkają dzieci, z którymi los obchodzi się bardziej surowo. Płyną więc w tę stronę gorące uczucia braterstwa, a tutaj są przyjmowane żywym biciem serduszek małych Kurpianek i Kurpików. Oczy starszych dzieci zwracają się ku mapie, by choć w ten sposób zorientować się, gdzie mieszkają ci, co stali się bliskimi, choć są daleko. A potem już wszyscy: rodzice, rodzeństwo, sąsiedzi—dowiadują się o radosnym zdarzeniu i cieszą się wspólnie z dziećmi.

Jakież to serdeczny nastrój zapanował wśród mieszkańców Zimnej, małej wioski, leżącej o 1 klm. od granicy Państwa, gdy w maju 1936 r. przyjechali tam dwaj uczniowie przedstawiciele klas VI A i VI B Państwowego Gimnazjum im. Kr. Bol. Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim. Przywieźli oni 4-ro lampowy radioodbiornik i sami zainstalowali go w szkole. Cała wioska brała udział w tej niebywałej uroczystości, a goście zostali przyjęci bardzo życzliwie. W formie rewanżu rodzice przestali opiekunom 2 kilimy własnego wyrobu i próbki innych samodziółów, a dziatwa szkolna—wycinanki kurpiowskie i listy.

Tą drogą między wsią kresową, a tymi, co w przyszłości mają być elitą społeczeństwa, powstaje więc uczuciowa o wysokiej dla obydwu stron wartości wychowawczej. Takiej więzi nie wytworzą żadne wykłady, artykuły czy kursy. Rozwijająca się akcja opiekuńcza powiększa tym ilość zadziergniętych więzów przyjaźni.

W roku szkolnym 1935/36 było objętych opieką 7 szkół, obecnie 18, z tego 16 na samym pograniczu prusko-mazurskim.

Opiekunowie są:

1. Szkoła Podchorążych Piechoty w Komorowie k/Ostrowi.
2. Szkoła Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy.
3. Koło Opiekuńcze Pracowników Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego w Brześciu n.B.
4. Gimnazjum im. B. Chrobrego—klasy VII a i VII b w Piotrkowie Trybunalskim.
5. Gimnazjum im. T. Kościuszki—klasa III w Wieluniu.
6. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, Kółko Krajoznawcze w Częstochowie.
7. Gimnazjum im. J. Piłsudskiego—klasy I a, I b, II i III w Słupcy.
8. Gimnazjum im. A. Mickiewicza—klasa II w Warszawie.
9. Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Łomży.

10. Szkoła Zawodowa Krawiecko-Bielizniarska w Ostrołęce.

11. Klasa I szkoły ćwiczeń Sem. Naucz. w Kielcach.

12. Publiczna Szkoła Powszechna im. Kr. Jadwigi w Jarosławiu.

13. Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 1 w Żywcu.

14. Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 2 w Żywcu.

15. Publiczna Szkoła Powszechna im. T. Kościuszki w Krakowie.

16. Państwowe Nadleśnictwo Podgórze w powiecie ostrołęckim.

Za czas od września 1935 r. do lutego 1937 r. obustronna akcja opiekuńcza przedstawia się następująco:

Szkoły otrzymały od opiekunów: 30 paczek, 8 listów indywidualnych i 35 zbiorowych.

Szkoły wysłały do opiekunów: 12 paczek rewanżowych, 52 listy indywidualne i 61 zbiorowych. Poza tym 2 szkoły zostały odwiedzone przez delegacje swoich opiekunów, a mianowicie: do 4 kl. Publ. Szkoły Powsz. w Dąb owach przybyło w listopadzie 1935 r. dwu pp. Oficerów ze Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, oraz do 1 kl. Publ. Szkoły Powsz. w Zimnej

dwaj uczniowie Państwowego Gimnazjum im. B. Chrobrego w Piotrkowie Trybunalskim.

Przysyłane przez opiekunów paczki zawierały: radioaparat, pomoce naukowe i przybory szkolne, książki do bibliotek uczniowskich, czasopisma, odzież, sprzęt sportowy, słodycze, ozdoby choinkowe. W paczkach rewanżowych dziatwa i rodzice wysyłają: własne wyroby tkackie, wycinanki kurpiowskie, często artystycznie wykonane, kawalki znajdowanego jeszcze tu bursztynu, pisanki, opowiadania w gwarze kurpiowskiej i piosenki regionalne.

Nadsyłane paczki są otwierane w obecności Komitetu Rodzicielskiego, który też wspólnie z Kierownictwem szkoły rozdziela otrzymane przedmioty. Jeżeli szkoła otrzyma pieniądze, Komitet uchwała cel i sposób ich wydatkowania; najczęściej przeznaczają się je na zakup obuwia i ciepłej odzieży dla najbiedniejszej dziatwy, albo na jej dożywianie.

Koszty dożywiania są bardzo małe, bo mleko dostanie się na miejscu po 8—10 gr. za litr, a chleb, zakupywany w piekarniach, bezpłatnie przywożą rodzice. Dzięki temu za sumę kilkudziesięciu złotych 10—5 dzieci otrzymuje codziennie przez 2—3 miesiące kubek gorącego mleka i kromkę chleba. A wdzięczna dziatwa pisze o tym listy do swych opiekunów... Czyż list taki nie wywoła uczuć prawdziwej miłości bliźniego?

ALEKSANDRA ZASUSZANKA.

Gimnazjum warszawskie bierze w opiekę szkołę na Polesiu.

Źródłem akcji opieki nad szkołami są dwa postulaty dzisiejszej szkoły: nie tylko uczyć, ale wychowywać społecznie.

W II-gim gimnazjum miejskim im. J. Kochanowskiego w Warszawie 11-go listopada jest dniem podejmowania pracy obywatelskiej, która, zaczęta w rocznicę niepodległości, trwa potem stale, dzielona na tygodnie i dni, klasy i jednostki. Dlatego 11-go listopada nie ma nudy akademii. Wielkie święto czci się czynem.

W poprzednim roku szkolnym gimnazjum otworzyło świetlicę dla 50 dzieci Powiśla. Codzień przez 3 godziny dyżurują w niej dziewczęta, a dziecko dostaje bułkę i mleko, zakupione z miesięcznych składek całej szkoły.

W tym roku dyrektorka gimnazjum podała samorządowi myśl, aby pomóc dzieciom Polesia przez uszycie dla nich bielizny w ciągu jednego dnia lekcyjnego. Zarząd gminy uczniowskiej przyjął inspirowany delikatnie pomysł z entuzjazmem i wyluszczył go na zgromadzeniu uczennic już od siebie. Walne zebranie projekt przyjęło ochoczo. Uchwalony po dłuższym

namyśle i przeliczaniu kas klasowych, że z każdej złotówki, jaką uczennice wpłacają miesięcznie skarbniczkom klasowym (na L. O. P. P., F. O. M., świetlicę i wiele innych wydatków klasy)—w listopadzie 30 groszy pójdzie na zakupy materiałów. Rachunek był prosty: 550 uczennic po 30 groszy = 165 zł. Ksiądz prefekt dodał specjalnie na włóczkę 35 zł. z groszaków, zbieranych w szkole co piątek dla biednych dzieci.

Nauczycielki robót zakupiły perkal, surowkę, baję. Matki w ciągu dwóch popołudni skrajały je według wzorów. A następnego dnia uczennice przysły do szkoły z igłami i zamieniły cały gmach na 7 godzin w ogromną szwalnię.

Oglądały one siebie w nowej, bardzo kobiecej roli, w jakiej tylko nieliczne (przeważnie ze starego gimnazjum!) czuły się źle. Te zajęły się rysowaniem i malowaniem map, tablic ortograficznych i przyrodniczych, gier lotniczych i morskich.

11-go listopada najwaźniejszym punktem krótkiej akademii było wniesienie na estradę

plonu z dnia pracy ręcznej: 190 koszul, 20 kombinizonów barchanowych, 50 rękawiczek, 10 chustek do nosa, 50 szalików, 30 czapek, 10 sukienek, 10 par rękawiczek, 24 tablice ortograficzne i 4 gry.

I było dobrze, bo plon wyglądał obficie, a w stercie ubrań widziało się swoją robotę. Miękkie kolorowe paczki miały zniknąć w nieznaną czeluści pod nie mówiącym tytułem jakiegos towarzystwa, aby, potem wyładować na Kresach, o których większość dziewcząt pamiętała tyle, że ciągną się z góry na dół z prawej strony mapy i są zielonego koloru.

Tymczasem stało się inaczej i — lepiej się stało. Wśród nauczycielstwa przemogła chęć, aby znaleźć dla rozbudzonych uczuć obiekt realny, związać ofiarowujące z obdarowanymi, pokazać dziewczętom, jak się cieszy bieda. Niech określa wartość wysiłku wielkością potrzeby. Zdecydowano, że dary zostaną zawiezione przez delegację gimnazjum na Polesie do wsi z góry wiadomej, do Lichacz. Tamtejsza szkoła już dawniej zawarła znajomość z gimnazjalnym kołem L. O. P. P. za pośrednictwem radio. Radio grało marsza lotników, dzieci prosiły o nuty. Koło L. O. P. P. zafiarowało współpracę audycjom szkolnym i wysyłało marsza na prowincję. Dzieci z Lichacz podziękowały, poprosiły o wskazówki lopolowe. W ten sposób nawiązała się korespondencja. Tuż przed 11-ym listopada przyszedł list, w którym wyraźniej niż w innych pokazała twarz kresowa nęda.

Więc do Lichacz! Po decyzji zaczęło się działać to, co się często zdarza wobec śmiałego postanowienia: że niewoli ono ludzi, służą mu, naginają warunki, aby się mogło spełnić. Ktoś dokonał cudu waleczności, aby znaleźć drogę do odpowiedniego gabinetu w Ministerstwie Komunikacji i wyszedł stamtąd bogaty w zniżki kolejowe. Młody urzędnik z Ministerstwa Oświaty, niedawny polonista w Prużanie, napisał o noclegi. Bilety miała zapłacić szkoła, a obfite jedzenie na drogę obiecało Koło Opieki Rodzicielskiej.

Wśród dziewcząt naprzód zakotłowało się z radości, potem z żalu, że tylko pięć pojedzie, a potem z gorączki, które wybrać. Delegatki z klasy 7-ej i 4-ej musiały zadośćuczynić kilku warunkom: uczyć się dobrze, umieć bawić się z dziećmi, potrafić dobrze opowiedzieć i opisać przeżyte wrażenia. Ostatni warunek był najłatwiejszy: delegatką miała być taka uczenica, której finanse, nie pozwalają na zwiedzanie kraju.

545 dziewcząt, które jechać nie mogły, napełniły 3 wory książkami i pocztówkami, zbraniami wśród najstarszych pociotków. Te, co nie przynosiły nigdy nic na wszelkie zbiórki, teraz wręczały delegacji jakies niebywale cenne zabawki, zastrzegając, aby doszły ręk tego—o, te-

go właśnie dziecka, które sobie wybrały ze spisu uczniów lichackich. Spis ten wisiał w halu gimnazjum wraz z listem, w którym nauczycielka donosiła, że: „Lichacze“ zatrzęsły się z radości na wieść o gościach z Warszawy, a o konie proszę się nie martwić, bo sołtys wysłał 3 furmanki i kozuchy do Prużany, od której Lichacze leżą o 16 km.

W przeddzień wyjazdu do gimnazjum przyszedł list, który do reszty ołśnił podróżniczeki. Oto inspektorat szkolny w Prużanie, dowiedziawszy się o wyprawie, (jak się okazało z rozmów i z notatki w Dzienniku Kuratorskim Okręgu brzeskiego) ofiarowywał swą opiekę, noclegi i przewodnictwo. Stała się rzecz rzadka, o którą chodzi jednak zapewne każdej władzy: abstrakcyjne słowa „inspektorat szkolny“ — napełniły się miłą i mocną treścią. Dwie nauczycielki, łacinniczka i polonistka, oraz pięć uczennic, przygotowanych jak na wyprawę polarną, musiało tedy zacząć odbronzawiać poleskie przeszkody.

* * *

Kontakt z Kresami zaczął się w Orańczycach, gdzie powitał nas uczeń prużańskiego gimnazjum. Na dworcu w Prużanie czekał p. inspektor i p. dyrektor koedukacyjnego gimnazjum, nauczycielki i chmara dziewcząt oraz chłopcy—osobliwość nieznaną warszawskim uczennicom. Ciągące dotąd bagaże ulotniły się, dziewczęta rozchwytały na noclegi, któraś mała rozbeczała się, że nie został dla niej żaden gość. Nauczycielka gimnastyki zabrała nas na kolację, a potem wchłonął nas gabinet dyrektorski. Okazało się, że wszystko jest tak zorganizowane, abyśmy mogły już tylko spać. Posłaniec upewnił się o konie, a komendant policji, jadący nazajutrz przez Lichacze, ofiarował się zabrać do auta dwie osoby.

W ciągu trzech godzin jazdy furką odbyła się najlepsza lekcja geografii. Wcinał się w pamięć płaski krajobraz i leniwie płynące rzeki. Poleszycy mówili śpiewnie o gospodarstwie, dzieciach, rybach, popie, Inie. „Pani nauczycielka“, której tak byliśmy ciekawe, wyglądała w ich chętnych opowiadaniach jak świętość. Na kilometr przed Lichaczami z pagórka zerwało się kilka chłopców i pognęło z wrzaskiem ku zabudowaniom. Furki potoczyły się ostro do wsi i już wolno, w obrzędowym tempie, zajęły przed szkołę.

Na ganku mrowie dziecięcych głów: wytrzeszczone oczy, półotwarte usta. Dziewczęta, mimo mrozu, bez okryć, bo tylko haftowane koszule mogą należycie uczcić gości. Przed szkołą półkolem tłum dorosłych. W te chwile ciszy i wzajemnego przyglądania się sfruwa z ganku ktoś jasnowłosa, różowy, uśmiechnięty i ściska nam ręce. Nauczycielka — p. Felicja.

Z tłumu występuje mały sołtys o inteligentnej twarzy i doskonałą polszczyzną, b. krótko i prosto wita gości. Z przyjeżdżających żadna nie planowała publicznego exposé, ale chwila wymaga jakiegoś wyznania wiary. Stają na wozie, zrzucam kożuch i wyraźnie, b. głośno podają całej wsi genezę przyjazdu. Wiem, że moja koleżanka — wykpisz — już przykleja do mnie jakiś epitet, zapewne „trybuna ludu“, ale granatowe palta naszych dziewcząt obok dziurawych chust, nieufne oczy, patrzące pożądliwie na pękate wory, każą mi powiedzieć coś w danym momencie najistotniejszego. Że nie przyjechały tutaj bogate panny warszawskie, aby tym, co im zbywa, dzielić się z Lichaczami. Że tę bieliznę kupiło i uszyło 550 dziewcząt, w większości biednych. Dary są wynikiem nie zamożności, ale zespołowego wysiłku gromady. A rolę dobrych wrózek odgrywają stworzenia bez grosza w kieszeni. Przedstawiam wsi uczen-

niaków: Szury, Alosze, Olgi i Katie wybiegają ze szkoły, powiewając koszulami i sukienkami. Rodzice stojący na drodze śmieją się do dzieci. Błade twarzyczki, choć zabarwione zachwytem, są ziemiste pod jaskrawymi kolorami beretów i czapek. Bractwo harcuje; oglądają się w nowym stroju, nie poznają, zataczają od śmiechu. Nasze uczennice zawarły już przyjaźnię. Jedna poszła z Jaszka do źródeł Jasiołdy, druga — sportsmenka zorganizowała chłopcom wyścigi na lodzie o kawałek czekolady, którą zwycięzca podzielił się z pokonanymi. Inną zabrały dziewczęta, aby pokazać, jak się bawią na zamrzniętym bagnie.

Tymczasem pod szkołą nowy tłum: przyszły kobiety z niemowlętami na rękach z tajemną nadzieją, że i one coś dostaną. Ale wszystko było szyte na dzieci w wieku szkolnym, zaś nadmiar koszul i ręczników zaniosą malcy do równie biednej szkoły w pobliskim Zamoszu.



Dziewczęta plotkują...

nice; w tej prezencji jest ważne tylko to, czyimi są dziećmi. Córka właściciela sklepiku, inżyniera, konduktora, posługacza szpitalnego, kasjera, kolejowego. Te personalia zrobiły swoje. Tłum uśmiechnął się, ruszył, zacieśnił koło przy wozach — Jesteśmy w domu.

I już jak w domu zaczyna się najmiłszy bałagan — gospodarowanie darami w ciasnej izbie szkolnej. Pomaga nam w tym niestrudzony i uśmiechnięty instruktor oświaty pozaszkolnej, odbywający akurat inspekcję w Lichaczach. Dwie godziny trwa przymierzanie i ubieranie, bo często dziecko opasuje się szalikiem lub wiąże go na głowie, a barchanowe majtasy wkłada na ręce. Wreszcie 80-cioro powszech-

Tak zdecydowała nauczycielka, ciesząc się z praktycznej lekcji dobroczynności. Umie ona odróżnić prawdziwą biedę od udanej, to też uczennice słyszą, jak odprawia ostro „bogatą“ młynarzową, a z innej, zamożniejszej, nawet kpi. Ach, więc nie można być zawsze słodką! Odprawione nie komentują odmowy, stają przy oknach szkoły i cieszą się z resztą matek.

Po południu świetlica dla dorosłych. Przyszli nawet najstarsi, żubry wsi, którzy znają świat tak dobrze, że nie pytają już o nic. Dwie pogadanki nauczycielek: o naszym gimnazjum i o lotnictwie, a potem pogawędka. Siedem nas było, więc w siedmiu grupkach rozwinęłyśmy każda swój kramik wiadomości. Po 3 ch godzi-

nach skoków myślowych od tramwaju do spraw duchowych, już nie bardzo rozumiałyśmy, dlaczego pytający, po naszych odpowiedziach, patrzą z uznaniem nie na nas, lecz na swoją nauczycielkę. A p. Felicja chodzi między ludźmi milcząca, słucha i widać, że promienieje. Wyjaśniła to dopiero wtedy, gdy wyszli. W naszych siedmiorakich odpowiedziach nieufni Poleszacy słyszeli to samo, co ona im mówiła na świetlicach. Dostałyśmy się więc wszystkie — i my i ona — na egzamin z uczciwości w podawaniu wiedzy. Pomyślny wynik tych sprytnych spytek utrwalił stanowisko nauczycielki, jej znaczenie, wielkie choć spowszedniałe. Jednocześnie zbliżył Poleszuków do nas. Wreszcie otworzyły się im usta.

byli najciekawszy, jeden z gospodarzy powiedział wśród ciszy, formułując z trudem myśl: — A ot, to dla nas wielki honor? Czemu? Przecież my tacy sami ludzie, jak wy. Milczał długo. — No, czemu? — przynagliła go do odpowiedzi p. Felicja, — „Honor to wielki, że wy z Warszawy do nas przyjeżdżali. Dotąd jakby nas nie było, nie było Lichacz. A teraz my jesteśmy, skoro wy do nas aż z Warszawy przyjechali“. Stało się jasne: „wy z Warszawy“ — to symbol przybywającej na to pustkowie Polski, do której Lichacze należą, ale której nie rozumieją i nie znają.

Rozeszłyśmy się — zmęczone sześciogodzinną świetlicą, ale radosne, że przyszli niewolani i mówili z nami.



Dzientelmen w szaliku niesie barchanowe majtasy.

Dziewczęta w poczuciu, że wszystko, co tu przeżywają, muszą wiernie odtworzyć wobec gimnazjum, mimo znużenia ładowały w swoją pamięć najdrobniejsze szczegóły. Szybko odnalazły właściwy sposób słuchania: cierpliwą przychylność bez egzaltacji, z zatuszowaniem naturalnego zdziwienia, wobec niezwykłości niektórych spraw.

Chwilami Poleszacy zapominali, że jesteśmy tylko narzędziem zbiorowej woli. Widzieli w nas dobre wróżki o potężnych wpływach i pytali naiwnie, czy nie możemy im pomóc po powrocie do Warszawy w osuszeniu Lichacz? Bo niech tylko sobie wykopią gromadzkim wysiłkiem kawałek rowu, który osusza pola, zaraz im każą przerwać, zasypać, bo taki rów nie jest przewidziany w ogólnym planie regulacji Jasiołdy.

Gdy po raz drugi mówiłam, skąd wzięły się tu — bo intencji naszego przyjazdu

Nocowałyśmy w świetlicy, gdzie z dumą napalono w piecu drogocennym w tej okolicy drzewem. Nazajutrz od rana przyszły kobiety. Jedną z nich była staruszka, która w przeddzień naszego przyjazdu zjawiła się schorowana i spłakana u nauczycielki, aby ją leczyła, bo lęka się, że może umrzeć tej nocy i nie zobaczy panienek z Warszawy. Przyniosły haftowane ręczniki, kawałki płótna tak równego i ścisłego, jak się to marzy hafciarkom-artystkom. Bąkały coś, wciskały dar, śmiały się z naszej radości cichutko i zostawały w izbie, patrząc zdziwionymi oczyma na „warszawskie“ pledy, plecaki, gumowe poduszki, które pakowałyśmy żywo, aby iść do dzieci. A te od świtu ciągnęły do szkoły. Szaliki miały związane równie fantazyjnie jak wczoraj — bo — wcale ich nie zdjęły na noc.

Dziewczęta nauczyły dzieci grać w przywiezione turnieje lotnicze i morskie, wysłuchały

ich opowiadań. Świetlica skończyła się propagandą o L. O. P. P. Dzieci dostały kolorowe samolociki z tektury. W kabiny powpychały malowanki lub obrazki i z wrzaskiem popędziły drogą, unosząc nad głowami to indyka w pezetelce, to Bolesława Chrobrego, sterującego czerwonym erwudziakiem. Kilkoro straszło przeciwegazowymi maskami.

Tego dnia droga przez wieś tętniła bardziej niż zwykle gromadzkim życiem. Dzieci ciągnęły chmarą, kobiety plotkowały, mężczyźni palili „ergo“ o królewskim smaku, a my odwiedzaliśmy chaty: wdowy Heleny, która wzięła I-szą nagrodę na konkursie czystości wnętrza, chatę sołtysów i spółdzielnię—dumę wsi.

Poleszycy na wyścigi pokazywali nam swe osobliwości. Pozakładali drabinkowe narty na łąpcie i jęli skakać po grząskim błocie. Kobiety wyciągnęły z dna „sunduczka“ stare suknie i przyszły do fotografii.

Potem tańce w szkole. Harmonista gra smutnie, dziewczęta zawodzą, a w tłoku warszawskie panienki uczą się polskiej sztywnie tańczonej koroboczki, baryni, stradanania. „Bardzo prędko się nauczyli, zdadne są do tańcowania—tak zauważyłem“ — napisze potem w szkolnym wypracowaniu mały obserwator lichacki.

Choć jesteśmy nowością niebywałą i za każdą z nas chodzi gromadka pilnie obserwująca, to jednak pani nauczycielka zawsze jest otoczona. Wrażenie, jakie wywiera zarówno na nas — dorosłych, jak na uczennice, jest jednakowe: otwieramy oczy z podziwu, przyzymkamy z zachwytem. „Pani Nauczycielka“ wstrząsa sumnieniami naszymi—pedagogicznymi—bo ciężka praca w mieście jest wobec tej sielanki; uczniowskimi, bo zapoznanie się z taką pracą młodej kobiety obowiązuje do zwielokrotnienia każdego wysiłku. Nauczycielka rządzi wsią. Jest jej sumnieniem, sercem, rozsądkiem. Pop daleko, więc ona godzi, karci, daje rady na złość, niewdzięczność, nienawiść. Miasto o 16 km., więc dba o higienę wsi, lecz, organizuje kursy czystości. Barwny, ciekawy świat daleko — więc go zciąga do Lichacz przez radio (dar brata-lotnika), przez świetlice dla dorosłych, urządzone 4 razy tygodniowo.

Przez dwa dni naszego pobytu promienieje weselością i dowcipem. Bo tak pięknie ułożył się jej nasz przyjazd. W okolicznej wsi jest szkoła, opiekuje się nią gimnazjum w Gdyni. Wieś jest przekonana, że wszelkie pomoce, które przywozi poczta, to „kazionne“, że rząd obowiązany jest je dawać. To też i do p. Felicji przychodził już jeden gospodarz z wyrzutem, że nie jest dobrą nauczycielką, bo rząd nie pamięta o Lichaczach. Więc nierównie bardziej niż ciepła bielizna i książki cieszy ją nasz przyjazd.

Lichańce widzą granatowe mundurki, niebieskie i czerwone tarcze. Rozumieją, że to jest

dobra wola pół tysiąca gimnazistek wobec 80-ciorga powszechniaków. Widzą pomoc, dar—nie obowiązek. A na dziewczęta serdeczna podzięką działa jak ostroga. W nich rośnie poczucie obowiązku społecznego.

Wywożą je z sobą w szare, smutne popołudnie, gdy tłum żegnał nas okrzykami, a wzruszony sołtys — przemową. Dzieci biegną koło wozów, chłopcy na rowerach odprowadzają parę kilometrów.

W Prużanie gości nas serdeczność tych samych ludzi.

* * *

Przed powrotem do gimnazjum uczennice zobowiązały się do milczenia, aby nie rozdrobnić wrażeń i móc zdać z nich relację całej szkole. W ciągu tygodnia sprawozdanie zostało przygotowane. Wciągnięto do pracy chór i zespół taneczny. Delegatki podzieliły się tematami i opracowały kolejno: Polesie z punktu widzenia geograficznego — Przebieg wyprawy — Krajobraz — Dzieci — Dorośli — Chata, tańce i śpiew — Pani nauczycielka. Prócz mapy na scenie wisiał ekran, a za kulisami stały dwie kolorowe tablice o tajemniczym przeznaczeniu.

Od kilku lat na szkolnym sprawozdaniu nie było takiej ciszy i takiego zainteresowania, jak w dniu relacji z Lichacz.

Po gładko przełkniętym geograficznym wstępie kronikarski przebieg wyprawy. A potem ani szeptu, ani śladu znużenia wśród kapryśnego audytorium. Polesie zjawia się w odtąnczonej przez 4 pary koroboczce, w tęsknych piosenkach, w pół setce wyświetlonych zdjęć, w listach, które już zdążyły za nami przyjść. Przede wszystkim zjawia się w opowiadaniach delegatek, pieczołowicie strzegących prawdy przeżycia. Trzy czwarte słuchających uczennic zna tylko podstaweczne wsi. Dostają się więc w kraj niemal egzotyczny. Będą go pamiętać jak niecodzienny film.

W ciszy ogromnej sali dojrzewa rezultat wychowawczy całej imprezy. Dziewczyna zapomni po skończeniu szkoły, ile hektarów ma Polesie, ale nie zapomni o dziecku, co chce czytać, a nie ma z czego, o zmęczonej kobiecie, co tkane nocami materiały sprzedaje za grosze żydowi, o ciężkim życiu Poleszuka. A pamiętając, może zechce w miarę sił i dobrej woli wyrwać Kresy z nędzy, wyzysku, niesprawiedliwości, aby nie istniała „Polska A i B, tylko Polska J — jedna.

Tymczasem komitet sprawozdawczy za najpilniejszą potrzebę uznał dostarczenie dzieciom własnych kubków do picia, aby nie zarażały się chorobami starszych. Drugie zadanie—to umożliwić lichackim dzieciom przyjazd do Warszawy, każda bowiem szkoła w powiecie prużańskim

ma wysłać rocznie dwoje dzieci na zwiedzenie większego miasta.

Tu na estradę wjeżdżają dwie ogromne tablice, które mają potem zawisnąć w holu. Na jednej widnieją namalowane 80 kubków z wezwaniem zakupu, po 55 groszy sztuka, i z obietnicą wpisania na kubku nazwiska fundatorki. Druga tablica przedstawia szkołę w Lichaczu, gimnazjum warszawskie; droga między nimi jest ułożona z wymalowanych 32-ch złotychek — tyle, ile potrzeba na wycieczkę dwojga dzieci. Ze szkoły powszechnej wychodzą, trzymając się za ręce chłopiec i dziewczynka. „Napis głosi: „jeden krok kosztuje jeden złoty — zbliż Polesie do Polski“.

Na sali zapadły, znane mi z wypracowań polskich, ważne decyzje i opinie. Że kino to marność nad marnościami, a rurki z kremem u Włocha, który akurat ma sklepik koło szkoły,

wcale nie są tak dobre, jak się zdaje. Że dzień wkrótce będzie dłuższy i można chodzić na piechotę, a nie nabijać kasę tramwajom. I te — najgłębsze, że: „zostaną nauczycielkami i pojedą na Polesie, aby wzbogacić społeczeństwo o setki tamtejszych dusz i serc“.

W dwa tygodnie potem wszystkie kubki były sprzedane i pojechały do Lichacz, akurat na dzień Bożego Narodzenia. Jedna z klas zainteresowała się specjalnie Zamoszem i posłała tam książki, inna zajęła się odbitkami dla Lichaczan. Na przyjazd dzieci wpłacono 10 złotychek; ruszyły więc ze wsi o 10 kroków. Idą w łapciach, wymachując rękami i w maju staną na progu naszej szkoły. Na tablicy i — w rzeczywistości.

Gimnazjum warszawskie wzięło poleską szkołę pod opiekę.

J. K.

Wycieczka z Łodzi do Kończyc.

Korespondencja z dziećmi poleskimi rozpoczęta została w naszym gimnazjum na wiosnę 1935 r., gdy na wezwanie Pana Kuratora O. S. Brzeskiego z listy przez niego przysłanej do Łodzi wybraliśmy sobie szkoły w Kończycach, Bobryku i Terebeniu w pow. pińskim i podjęliśmy się opieki nad nimi. W ciągu roku szk. 1935/36, prócz tych trzech, przybyła nam jeszcze szkoła w Motolu, „odkryta“ przez kl. VI-ą, a w bieżącym roku szk. — szkoła w Wielkiej Haci pow. kosowskiego. Obecnie więc uczennice naszego gimnazjum prowadzą korespondencję z 5-ciami szkołami na Polesiu.

Organizacja akcji opieki jest następująca: Szkołę w wielkiej Haci objęła klasa II-B, szkołę w Motolu — kl. VI, obecna VII; trzy pierwsze szkoły są pod opieką kl. III-B; ta grupa dziewcząt już drugi rok prowadzi ewidencję listów i przesyłek zarówno wysłanych jaki i otrzymywanych, organizuje zbiórki zeszytów, książek, odzieży i t. p.: samą korespondencję z dziećmi prowadzą prócz niej wszystkie klasy nowego gimnazjum i starsze klasy szkoły powszechnej. Często organizacje szkolne pomagają w tej akcji: Samopomoc opłaca część kosztów przesyłki paczek, raz wzięła na siebie te koszty sekcja miłosierdzia „Sodalicji Mariańskiej, „Straż Przednia“ oddała część dochodu z zabawy na kupno trzech piłek do siatkówki i t. p. Udział w akcji wzięli też rodzice przez ofiarowanie na gwiazdkę w r. 1935 i 1936 większych ilości zeszytów, ołówków i książek. Do „wyścigu pracy“, ogłoszonego w całym gimnazjum w okresie od 19.III, do 12.V, 1936 r. pracę dla Polesia zgłosiły klasy I A, I-B, II B i VI. Wynikiem jej było znów przeszło 300 kg. książek, zeszytów, kakao, cukru i innych przedmiotów, rozesłanych

w ciągu wiosny do 4-ch szkół. W ciągu ub. roku szkolnego kl. II-B dla celów propagandowych wydała poleski numer z „Gazetki Ściennej“ i urządziła wystawę przedmiotów, nadesłanych przez dzieci poleskie, które przysłały nie tylko pięknie tkany ręcznik, postoly, liczne drobne przedmioty z drzewa, ale nawet cały miniaturowy warsztat tkacki. Nie ma miesiąca bez wymiany listów z którąś ze szkół. Listy poleskich dzieci bezpośrednio i szczerze są ciągłym bodźcem do powstawania nowych pomysłów w celu usprawnienia naszej pracy i stałą zachętą do zacieśnienia i tak już serdecznych więzów przyjaźni. Oprócz listów zbiorowych, pisywanych w ważniejszych okolicznościach rozwija się i licznie przeważa korespondencja indywidualna, koleżeńska, poznajemy warunki życia poleskiej wsi, pracę dzieci w szkole i piękne wyniki pracy nauczyciela. Czasami w liście znajdzie się bajka, lub piosenka, pisana gwarą, opis spędzenia Świąt, lub jakiegoś wydarzenia w szkole.

W jednym z pierwszych listów piszą dzieci z Bobryka o przyjeździe paczki z Łodzi, a ten krótki opis wprowadził nas w ich szkolne życie.

„Gdy nasz Pan powiedział w niedzielę, że jest jakaś paczka na poczcie w Dobrosławce, to my się bardzo uradowali. Niektórzy z kolegów chcieli biegnąć na pocztę po paczkę, ale Pan na to nie pozwolił, bo nasza poczta jest o 9 kilometrów oddalona od Bobryka. W poniedziałek po lekcjach Pan pojechał na pocztę i zabrał paczkę. A myśmy Pana czekali do 9-ej godziny wieczorem. Gdy już Pan przyjechał, to myśmy chcieli paczkę zaraz odpieczętować, ale Pan na to nie pozwolił, bo powiedział, że rozpieczętujemy w obecności całej klasy dlatego, że akurat III klasa miała lekcję o poczcie, to zobaczy, jak paczka wygląda. Myśmy z niechęcią

poszli do domu i przez całą noc nie mogliśmy spać tylko myśleliśmy, co w tej paczce jest. Na drugi dzień myśmy przyszedli do szkoły bardzo rano, to gdy Pan przyniósł paczkę do klasy, to myśmy Panu wdzili na kark, żeby zobaczyć, co w tej paczce jest. Gdy Samopomoc paczkę rozwiązała, to myśmy zobaczyli bardzo duże prezentów. Więc myśmy, kochane koleżanki w całym swoim życiu nie widzieli takich czystych książek i brulionów. Radość w całej klasie była wielka.

Po rocznej przeszło korespondencji, na wiosnę 1936 r. powstał projekt wycieczki na Polesie. Wykonano go w październiku 1936 r. Pojechało 35 uczennic z klas: III-B i VIII-ej. Plan obejmował: poznanie Pińska, poleskiego krajobrazu, poleskiej wsi i odwiedzenie naszych przyjaciół w Bobryku, Terebeniu i Końcycach. W Pińsku wycieczką naszą z wielką troskliwością zaopiekowali się: p. Prof. J. Obuchowski i obaj Panowie Inspektorowie Szkolni, oraz członkowie gimnazjalnego Koła Krajoznawczego, którym na tym miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Niestety, spóźniona pora roku i stan dróg stały się przyczyną, że mogliśmy dotrzeć tylko do Końcyc, dokąd pojechano drogą wodną. Panowie Inspektorowie towarzyszyli nam w tej wyprawie. Bytność w Bobryku i Terebeniu odłożono do następnej wycieczki. Pobyt w Końcycach opisała uczestniczka wyprawy z klasy III-B.

„W szary poranek październikowy olbrzymie zwały chmur rozciągają się nad nami, Dookoła, jak okiem sięgnąć, rozległe równiny poleskie pokryte szuwarami, szumiącymi tajemniczo. Zbliżyliśmy się do Końcyc, jednej z wiosek Polesia, tak bardzo od nas oddalonej, a tak nam bliskiej! Tutaj to bowiem mieszkają nasi przyjaciele. To prawda, że do tej chwili nie widzieliśmy się ani razu, ale znamy się bardzo dobrze. Połączyły nas te białe kartki papieru, które z naszymi opisaniami wszystkiego co interesuje, wędrowały z Łodzi do Końcyc i te które przychodziły z Końcyc do Łodzi. Nic więc dziwnego, że z radością zblizaliśmy się do Końcyc, gdzie mieliśmy się zapoznać osobiście. Gdy po zejściu ze statku ruszyliśmy do wsi, zblizyła się do nas gromadka dzieci odświętnie ubranych. Idąca na przedzie mała czarnooka i czarnowłosa dziewczynka wita nas serdecznie i zaprasza do szkoły. Jest przejęta swoją misją i aż czerwieni się ze wzruszenia. Wszystkie dzieci zbite w gromadkę stoją w milczeniu, kilkadziesiąt par oczu niebieskich, szarych, siwych i czarnych przypatruje się nam ciekawie. Na nasze pytania, dlaczego są tacy nieśmiali nie odpowiadają początkowo wcale, wreszcie jeden z chłopców zebrał się na odwagę i powiedział: „A bo wy takie duże, myśmy myśleli, że będziecie takie, jak my”.

Bardzo nam przykro z tego powodu, ale już nic na to nie poradzimy, myślimy jednak, że mimo to zaprzyjaźnimy się jeszcze więcej, niż poprzednio. I rzeczywiście pierwsze lody zostały przełamane, teraz każda z nas podchodzi do którejś dziewczynki lub chłopca, zapoznajemy się i tak gromadą idziemy do szkoły. Na progu wita nas nauczycielka i zaprasza do środka.

Wchodzimy do dużej, widnej izby, która aż świeci czystością. Na środku ustawiony jest stół przykryty lniwym obrusem z charakterystycznym czerwono-czarnym szlakiem poleskim. Na stole leżą jabłka, chleb, ser i masło. Ogarnia nas wzruszenie: oto te dzieci, które często napewno wogóle nie mają co jeść, a tym bardziej masła, sera i jabłek, te dzieci przyniosły to dla nas. Kochani, dobrzy, prawdziwi przyjaciele. Ten posiłek był dla nas miłszy od wszelkich łakoci, jakie kiedykolwiek otrzymaliśmy, bo był dany z serca. Ustawivszy się pod ścianami, nasi gospodarze wysłuchali najpierw listów od naszych młodszych koleżanek, które im przywiozłyśmy, potem zaśpiewali nam kilka pieśni. Śpiewaliśmy także i złączyliśmy się z nimi teraz jeszcze bardziej, bo cieszyliśmy się z tego, że pieśń polska dotarła tutaj, że pieśnią tą dzieci poleskie wzywają do walki wszystkich, którzyby zaprzeczyć chcieli ich przynależności do Ojczyzny. Łączyliśmy się z nimi we wspólnej idei służenia Polsce. Po pieśniach oddaliśmy im nasze dla nich podarunki, którymi zaopiekował się samorząd szkolny. Potem wyszliśmy wszyscy na łąkę, bowiem z powodu naszego przyjazdu dzień był wolny od lekcji. Na łące zrobiono kilka wspólnych fotografii, a potem zaczęła się zabawa. A więc najpierw zatoczono jedno wspólne koło, potem każdy z naszych zastępów utworzył z dziećmi mniejsze kółko i bawimy się świetnie. Tu słychać wybuchy śmiechu z niezdarne go kółka, co myśly nie może złapać, tam okrzyki uznania na cześć liska, gdzieindziej znowu rozlega się piosenka o rolniku, który orał i wiele innych. Zabawa wre, już się wszyscy znamy i rozumiemy, ale niestety czas ucieka, musimy udać się do wsi, aby dowiedzieć się o wszystkim, co nam potrzebne jest do sprawozdań.

Po drodze spotykamy dorosłych mieszkańców wsi witają nas przyjaźnie, rozmawiają z nami i dopytują się o wszystko. Mówią o tym, jak bardzo są zadowoleni z tego, że ich dzieci chodzą do szkoły polskiej, opowiadają jak ładnie jest u nich latem, zapraszają nas serdecznie na wakacje. Tymczasem zaś wprowadzają do chaty, częstują banią, suszonymi jagodami, pokazują swoje warsztaty i cały dobytek. Mówią nam również jak to ich dzieci nie mogły się doczekać naszego przyjazdu, jak bardzo się martwiły, czym nas ugoszczą. Siedzimy tak razem i gawędzimy, czasami jest tylko trochę śmiechu, gdy nie możemy zrozumieć gwary poleskiej starszych: wtedy dzieci są tłumaczami, jest nam miło, serdecznie i tak bardzo dobrze, a tu na złość ten czas mija tak szybko.

Niestety trzeba już wracać. Idziemy do przystani, odprowadzane zarówno przez starszych, jak i młodzież. Jesteśmy obdarowane banią, jagodami, ręcznikami i obrusami, każdy bowiem dał nam gościniec i choć nas to krępowało, nie można było nie przyjąć. Ostatnie uściski i pożegnania, ostatnie „Z Bogiem” i do „zobaczenia” — i ruszamy. Statek oddala się coraz bardziej. Jeszcze widać chustki powiewające, jeszcze gromadka dzieci biegnie brzegiem, po chwili za zakrętem znika wszystko. Kto wie, może się już nigdy nie zobaczymy i tylko pisać będziemy do siebie, ale będziemy znacznie sobie bliżsi bo się znamy, bo w myśli naszej dzień przeżyty wśród przyjaciół z Końcyc pozostanie na zawsze.

Dodać trzeba, dla wyjaśnienia powyższego opowiadania, że cała grupa wycieczkowa podzielona była na 6 zastępów, z których każdy otrzymał odrębny kwestionariusz, dotyczący czy to krajobrazu, czy to życia wsi poleskiej. Każdy zastęp miał za zadanie zdobycie w ciągu pobytu w Kończycach wiadomości, które, zebrane razem, dały pobieżny wprawdzie, ale dość wszechstronny obraz życia nad Piną i Prypecią. Obraz ten, uzupełniony wywiadami w Horodyszczu, Bereźcach i w okolicy stacji Prypec może już być podstawą do głębszego zainteresowania się i zrozumienia potrzeb tej części Państwa.

Omówienie wyników wywiadów kończyczkich odbyło się na statku, w drodze powrotnej do Pińska. Wzięli w nim udział obaj panowie Inspektorowie i wyjaśnili nam wiele mniej zrozumiałych zjawisk.

Bytność w Kończycach wpłynęła na cha-

rakter korespondencji. Zawiązały się nowe przyjaźnie, Wymieniane są dłuższe listy. Potrzeby poleskich dzieci są nam lepiej znane i łatwiej nam teraz będzie je zaspakajać. Powstają nowe projekty, tym razem jednak inicjatywa przychodzi z Polesia. Andrzej Kochniuk z klasy IV-ej tak pisze już 13.X, a więc w tydzień po naszym odjeździe:

„Bardzo byliśmy zadowoleni, gdy wy do nas przyjechaliście na wycieczkę. Wesoło nam było pobawić się z Wami i pochodzić po wsi. Gdy Wy zabierałyście się odjeżdżać, to my was bardzo żalowali i chcieliśmy choć jeszcze dzień pobawić się z Wami. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, że Wy przyjechaliście do nas i z Waszych podarunków. Każde z dzieci prawie otrzymało z tych paczek. My też zbieramy się przyjechać do Was do Łodzi.

Tak się przedstawiają w tej chwili wyniki współpracy między nami i poleskimi szkołami

P. STRACKIEWICZ.

Dzień radości w Kończycach.

Dzień siódmego października nie zatrze się nigdy w pamięci dziatwy, biegnącej radośnie co rano niemal o świcie zarówno w słoneczną pogodę, jak w czas pochmurny, w deszcz, słotę, zawieję, mróz, przez błoto lub śnieżne zasy do ciasnej, niskiej szkółki we wsi Kończycach, pow. pińskiego.

Oto co uczyniło ten dzień tak różnym od całego szeregu dni innych, dni pracy; co wniosiło tyle złotej radości i niezapomnianych wzruszeń do szarego życia biednej, ubogiej dziatwy wiejskiej. W czasie, gdy jak co dnia dalej snuła się nitka wiedzy i poznania—po drugim dzwonku przyszło z Łodzi—z gimnazjum żeńskiego p. H. Mikłaszewskiej, jako szkoły opiekuńczej—potwierdzenie otrzymanej poprzednio wiadomości, iż szkołę w Kończycach odwiedzi tego jeszcze dnia młodzież szkoły łódzkiej, tak znana i kochana tylko w listach i przez listy. Nigdy dotąd dzieci nie wierzyły, nie miały odwagi wierzyć, że to może się urzeczywistnić, że gdzieś hen, aż z krańca przeciwnego Polski, z tego miasta, co nawet na mapie leży zbyt daleko, mogły tylko dla nich, tylko dla nich przyjechać inne dzieci, by utrwalić zadzierzgnięty węzeł przyjaźni. Czyż to mogło się stać? I podczas, gdy część dziatwy po odczytaniu wiadomości wpadła w nieopisaną radość, którą ujawniała śmiechem, klaskaniem, tupaniem, tańcem i okrzykami, druga część wołała: „Nie, to nieprawda! Nie przyjadą, nie cieście się! Na pewno nie przyjadą!“ Powstał tumult i chaos, jeden z tych nielicznych, z których się nauczyciel może raczej cieszyć i w którym radby wziąć udział. Ale wnet nastała cisza, i padły pytania; A jak to będzie? Jak my ich powi-

tamy, przyjmujemy? Może oni będą głodni? Może zmęczeni i senni?—pizecież jadą z tak daleka

Rada w radę. Uradzono, że trzeba w mig wszystko przygotować: wy po mleko, my po masło, oni po chleb, jajka, ser, czym szkoła bogata.

W godzinę wszystko było gotowe: zastawione i nakryte stoły, kipiące mleko, herbata i inne wiejskie przysmaki. A gości nie ma. Dzieci się niepokoją, Wybiegają na drogę, ślą szukające spojrzenia na rzekę. Około godziny jedenastej na skrócie Piny ukazał się w oddali statek. To oni! Może oni?!

Statek się zbliża. Na pokładzie rój granatowych mundurków. Dzieci ustawiają się czwórkami i czekają wzruszone i jeszcze niepewne. Statek zatrzymuje się przy brzegu, wyminąwszy nieco szkołę. Rój mundurków wysypuje się na brzeg. I dwie szkoły wyruszają naprzeciw siebie. Wycieczkę wita najpierw kierownik. Jest dyrektorka gimnazjum, p. Jadwiga Krasicka, dwie panie nauczycielki, są panowie Inspektorowie: B. Bartnicki i L. Janiszewski i uczennice 5 i 8 klasy w liczbie 30. Dzieci stoją onieśmiałe. Wreszcie dwoje wysuwa się „Witamy serdecznie naszych drogich przyjaciół i prosimy do siebie“. Lody przełamane, Szeregi się mieszają. Już każdy granatowy mundurek otacza kółko białych chusteczek. Powitania uściski, serdeczne słowa. Długi wąż mundurków i chusteczek płynie ku szkole. I oto zapełniły się jej ściany rozwagiem zapytań, objaśnień, śmiechu i wesela. Pani Dyrektorka opowiada, z jaką radością jechały dziewczęta, by poznać swych małych przyjaciół z Po-

lesia, odczytuje listy uczennic, które w wycieczce udziału wziąć nie mogły, potem dzieci otrzymują przysłane przez nie cukierki. Następnie dzieci zapraszają gości na swój skromny posiłek. I płyną proste, miłe polskie piosenki, którymi dziatwa zabawia w czasie posiłku gości. Małe gosposie z III i IV oddziału same podają, zmieniają, zapraszają.

Potem—zabawa. I kiedy się stało z boku; patrzyło, odnosiło się wrażenie, że jedna wielka rodzina, zgromadzona po długim jakimś rozstaniu, przeżywa chwile radości i szczęścia. Z jej strony widziało się tyle życzliwości i prawdziwej serdeczności, a z drugiej—tyle ufności i oddania, iż zdawało się, że tu się wszyscy znają od dawna.

A potem—wspólne zdjęcia. Pierwszy raz dzieci widzą aparat, pierwszy raz zobaczą swoją podobiznę. Radość bez granic. To też dzieci gorąco prosiły, by goście zechcieli być w ich domach, gdzie już czekali rodzice, którzy na wieść o przyjeździe wycieczki porzucali kopanie kartofli i powracali do domostw. W każdej chacie poleskiej radośnie witano młodzież, która jechała „może ze dwa dni“, by poznać dzieci z biednej, wśród błot i mokradeł położonej wioski. Wszędzie dziękowano jej za to w serdecznych

słowach. I ze szczerego serca obdarowywano ją to ręcznikami ze lnu, według wzorów poleskich przetykanymi czerwienią i czernią, to grzybami, to suszonymi jagodami, to łapciami wreszcie.

Około godziny 16-ej szkoła odprowadziła wycieczkowiczów nad rzekę do statku. I znów białe chusteczki i granatowe mundurki. I znów uściski, pocałunki, prośby: Nie zapominaj! Pisz! Przyjeździecie! I zbierają się matki—poleszuczki, żegnają, dziękują, zapraszają, obdarowują. Na co którą stać. Barwy się rozpraszają—rozdzielają. Na statku granatowo, na brzegu różnokolorowo. Wykrzykniki. Gwizd. Statek rusza, płynie razem z pieśnią, jeszcze wspólną, „Jak szybko mija życie“.

A potem tylko smuga dymu i zgaszone oczy dzieci. I w serduszkach wiele uczuć nowych, nieznanych, rzewnych. drogich wspomnień i niezatartych, które odświeżać się będą w szkole i w domu w zimowe wieczory przez wiele, wiele dni.

I pragnienia mocne, niepokojące nawet we śnie, by tam pojechać, do nich, do tych, których tak łatwo pokochać, a tak trudno zapomnieć. I w szkole budzi się hasło: Zbierajmy na wycieczkę! S. K. O!

JÓZEF SKOBLA.

Wycieczka gimnazjum opiekuńczego w Łodzi do szkoły powszechnej w Mołotkowiczach.

W roku szkolnym 1934/35 w okresie wiosennym Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. E. Szczanieckiej w Łodzi zaopiekowało się dziatwą publ. szk. powsz. w Mołotkowiczach, pow. pińskiego.

Serdeczna nić przyjaźni zadzierzgnęła się od razu w formie nadzwyczaj miłych wzajemnych liścików i podarunków. „Łodziaki“ (nazwa pospolicie używana przez dzieci w Mołotkowiczach) nadzwyczaj szybko skruszyli nieufność i skrytość duszy dziecka poleskiego i zjednali sobie ogólną sympatię.

Małe Poleszuchy odczuli dowodnie, że z dalekiej Łodzi, znanej im tylko częściowo z opowiadań i obrazków, wyciągają się do nich dłońnie przyjazne i braterskie. Poczucie koleżeńskości i braterstwa wzmacniało się stopniowo z rozwojem wymiany listów i podarunków. Na specjalne podkreślenie zasługuje akcja zaopatrzenia szkoły w obrazy historyczne, mapę, oraz najbiedniejszej dziatwy w ubranka. Również b. miłą niespodzianką były prezenty gwiazdkowe w formie zeszytów, książek, pierników i cukierków. Niezwykły entuzjazm i radość wywołało przybycie z niecierpliwością oczekiwanych listów z Łodzi i ich wspólne czytanie w szkole i w do-

mu, często nawet w rodzinie, wywołujące przez to zainteresowanie wśród starszych, Ogromne zadowolenie sprawiało dzieciom pisanie odpowiedzi do Łodzi, w których odzwierciedlały one życie szkoły i środowiska. W czasie przesyłania paczek rewanżowych każde starało się posłać jakiś upominek „Kochanym Opiekunkom“.

To też nic dziwnego, że zawiadomienie o przybyciu w odwiedziny uczenic wywołało ogromne poruszenie wśród dzieci. Od razu zaczęły zastanawiać się w jaki sposób przyjąć tak miłych gości. Wreszcie wybrano przedstawicieli z wyższych klas, którzy obmyślili plan przyjęcia.

Odwiedziny nastąpiły w dniu 8-go czerwca 1936 r. Już z rana, o godz. 4-tej wyruszyło 11 furmanek z Mołotkowicz do Pińska, celem przywiezienia wycieczkowiczów. Pojechali w tym celu rodzice dzieci szkolnych, wykazując tu całkowitą bezinteresowność, bez żądania jakiegokolwiek zapłaty—wzdragali się nawet przyjąć ją po przywiezieniu, tłumacząc, że przywieźli przecież gości swoich dzieci.

W szkole od godz. 6 ej panował ruch niezwykły. Gromadki dzieci znosiły dla „Opiekunek“ co kto mógł: jajka, ser, masło, mleko, chleb, truskawki i t. d. Niektóre dzieci przynosiły ró-

wniez naczynia stołowe. Specjalnie wybrane dziewczynki przyjmowały to wszystko i przygotowały przyjęcie. Wzruszającym było, gdy nawet najbiedniejsze dzieci starały się przynieść chociaż jajko, lub butelkę mleka.

Grupa dzieci, ubrana w regionalne stroje poleskie, wyruszyła z wesołym śpiewem na spotkanie furmanek. To też im pierwszym przypadło w udziale powitanie, gości, które nastąpiło koło cmentarza wsi Domaszyce odległego o 4 klm. od Mołotkowicz. Z radosnym okrzykiem wypadła grupa Poleszuców niespodziewanie z przydrożnego zagajnika, gdzie przedtem się schowała, aby tym większe sprawić wrażenie na nadjeżdżających. Uczennice, zaskoczone niespodzianą „napaścią“, zorientowawszy się, kogo mają przed sobą, wyskoczyły szybko z wozów, aby serdecznie uściskać małych Poleszuców. Nastąpiły radosne okrzyki powitania witano się nawzajem jak się witają najbliżsi po długim okresie rozłąki. Należy szczególnie podkreślić, że uczennice uczyniły to pierwsze osobiste zetknięcie się z dziećmi tak harmonijnym i niezapomnianym, że zostanie ono na zawsze wyryte we wrażliwych duszach małych Poleszuców. Dalsza droga do Mołotkowicz odbyta została wspólnie na wozach w nastroju radosnym i miłym, przy śpiewie i pogawędkach; przypominano sobie nawzajem treść pisanych listów, uczennice zachwycaly się oryginalnością i pięknnością strojów poleskich. Na podwórku szkolnym oczekiwały gości pozostałe dzieci. I znowu radosne okrzyki, powitania i rozmowy. Po zwiedzeniu szkoły ruszono na wieś. Goście którzy przybyli w liczbie 46 osób pod kierownictwem wychowawczynie kl. VI-tej b p. Szymańskiej i p. prof. Pawłowskiego grupkami, otoczeni dziatwą, zwiedzali wieś i poszczególne gospodarstwa, zapoznawali się z wytworami kultury poleskiej: narzędziami, tkaninami ceramiką i t.d. Zamożniejsze dzieci częstowały „opiekunki“ obiadami, wiele dzieci ofiarowało im na pamiąt-

kę: koszyczki, łapcie poleskie, piszczalki i t. d. Dzień ten, chociaż powszedni, zamienił się w święto całej wsi, starzy i mali wylegli na ulicę, z życzliwością uprzyjemniając pobyt gościom. Jeden 80-cio letni staruszek grał starodawne melodie poleskie na fujarce, starsze kobiety śpiewały stare pieśni obrzędowe, a nawet przy dźwiękach harmonii tańczyły dawno zaniechane tańce regionalne. Melodie te zainteresowały p. prof. Pawłowskiego, który specjalnie prosił o nie starsze kobiety i prawie przez cały czas skrzętnie je notował. Wzruszającym momentem był wspólny obiad w sali szkolnej, do którego zasiadano przy czterech stołach, na trzy zmiany, począwszy od dzieci najmłodszych, nawet w wieku przed-szkolnym, a skończywszy na najstarszych. Przybyłe w odwiedzinę uczennice wprost z matczyną troskliwością obsługiwały wespół z dziewczynkami klas starszych drogich biesiadników. Rozdano też dzieciom szereg wartościowych upominków i słodyczy. Dzieci starały się uprzyjemnić pobyt gościom przez inscenizacje, chór odśpiewał kilka pieśni na 2 i 3 głosy, grano w siatkówkę na boisku szkolnym. Po południu wyruszone w odwiedzinę do „Zalesiaków“, dzieci mieszkających o 3 klm. w Zalesiu, typowej i bardzo biednej wiosce poleskiej, należącej do obwodu szkoły. Powrót odbył się wśród śmiechu i radości pod nakryciem z chustek i płacht, które służyły jako prowizoryczna ochrona przed deszczem. O godz. 8.30 mały przystanek w Mołotkowiczach stał się widownią niezwyklego ruchu. Cała wieś żegnała miłych, dalekich gości. Przed odejściem pociągu nastąpiły serdeczne słowa pożegnania wypowiedziane przez p. Szymańską i p. prof. Pawłowskiego w imieniu odjeżdżających, a przez p. Skoble, dzieci i starszych ze strony żegnających. Życzliwe okrzyki zebranej ludności świadczyły o ogólnym nastroju. Dzieci ze łzami w oczach długo machały odjeżdżającym chusteczkami.

JULIA MAZGAJÓWNA.

Wycieczka z Białegostoku do Lenina.

Klasa IV-a Szkoły Ćwiczeń przy państwowym Seminarium Nauczycielskim w Białymstoku odwiedziła swych kolegów w Leninie w powiecie łuninieckim. Projekt urządzenia wycieczki wyszedł od dzieci, które prowadziły ożywioną korespondencję z kolegami z Polesia tejże klasy. I tak zawiązała się nić sympatii między klasami. Na jednym z zebrań klasowych padła myśl, ażeby odwiedzić kolegów Poleszuców. Entuzjazm ogarnął dzieci i już od lutego mówiło się od tej wycieczce. Na zebraniu patronatu klasowego rodzice moich wychowanków ustosunkowali się przychylnie do projektu dzieci i zgłosili swój osobisty udział. Zało-

żyliśmy fundusz wycieczkowy, zbieraliśmy pieniądze, ażeby pomóc dzieciom niezamożnym, a oprócz tego otrzymaliśmy od Dyrekcji pewną sumę, która pomogła nam do zrealizowania wycieczki. Na lekcjach geografii opracowane zostało Polesie ze szczegółowym uwzględnieniem tych miejscowości, które mieliśmy zwiedzić.

Dnia 2 czerwca wyruszyła wycieczka z Białegostoku w liczbę 38 osób, w tym 29 dzieci i 9 osób dorosłych. W opiece nad dziećmi podczas wycieczki chętnie i ofiarnie pomagali mi rodzice, biorący udział w wycieczce. Po drodze zatrzymaliśmy się w Pińsku, gdzie na dworcze czekali na nas uczniowie z tamtejszego gimna-

zjum, członkowie Kółka Krajoznawczego. Zajęli się oni nami nader życzliwie, przygotowali noclegi, a na drugi dzień w sali geograficznej wygłosili referat o Polesiu. W Pińsku zwiedziła wycieczka zabytki miasta, muzeum poleskie i stamtąd pojechaliśmy parostatkiem do Horodyszcz. Dnia 4.VI w południe wyjechaliśmy do Mikaszewicz. W Łunińcu wsiadł pan podinspektor Har, wręczył mi pozwolenie ze Starostwa na odbycie tej wycieczki (Lenin leży w pasie granicznym) i towarzyszył wycieczce przez cały czas. W Mikaszewiczach czekała na nas delegacja dzieci z Lenina z p. kierownikiem Kłonicą, oraz nauczycielstwo z miejscowej szkoły. Przed dworcem oczekiwały furmanki, którymi przyjechały po nas dzieci z Lenina. Wzruszeni byliśmy ich ofiarnością i serdecznym przywitaniem. Ulokowaliśmy swe plecaki na wozach i w towarzystwie naszych nowych znajomych udaliśmy się do fabryki dykty i fornirów. Tutaj spotkali nas bardzo uprzejmie pp. inżynierowie i bardzo dokładnie zapoznali nas z pracą. O godz. 16 ej wyjechaliśmy do Lenina drogą, która ciągnęła się wzdłuż granicy na przestrzeni 22 km. W odległości 7 km. od Lenina spotkaliśmy gromadkę dzieci, które nie mogąc doczekać się przybycia swych nieznanych kolegów, wybiegły na nasze spotkanie z kwiatami. Przy wjeździe do Lenina witała nas ludność miasteczka, tworząc szpaler wzdłuż ulicy. Przed szkołą przywitał nas chór szkolny pieśnią Noskowskiego p. t. „Witamy“. Nastroj zapanowuje od razu bardzo serdeczny. Ileż gwaru i krzyku było w szkole — wciąż któryś z wycieczkowiczów przyprowadza swego kolegę do mnie, mówiąc: „Prawda, że podobny do mnie?“ Trzymali się za ręce, nie chcieli się rozłączyć — wszak są razem — już się znają nareszcie, a tyle mają sobie do powiedzenia. Nie chcą się rozstać z dziećmi z Lenina ze swymi gośćmi, aż p. kierownik musiał tłumaczyć, że na drugi dzień będą jeszcze razem. Z żalem odchodzili, gdyż widocznie za krótką wydała się chwila spędzona ze swymi kolegami. Rozradowani wycieczkowicze nie czują zmęczenia — wszak ich marzenia, którymi żyły tyle miesięcy, spełniły się, już są nareszcie u swych kolegów. Po smacznej kolacji, przygotowanej przez Komitet Rodzicielski, udaliśmy się do klas na spocznik. Ale długo jeszcze dzieci dzieliły się swoimi wrażeniami i długo nie mogły zasnąć, po tylu przeżytych wzruszeniach.

Na drugi dzień po śniadaniu udaliśmy się wspólnie z dziećmi całej szkoły w Leninie na wycieczkę nad granicę. I tutaj przeżyły dzieci podniosły moment, stojąc przy słupie granicznym na dalekiej rubieży Rzeczypospolitej. Fotografie zrobione wspólnie z kolegami z Lenina stanowią dla dzieci cenną pamiątkę. Dzięki Komendzie K. O. P. przeszliśmy pasem granicznym około 3 km, zwiedziliśmy również straż-

nicę i nowy kościół wybudowany przez K. O. P. W czasie smacznego obiadu, przygotowanego przez Komitet Pań, jeden z ojców w imieniu wycieczkowców podziękował p. Inspektorowi, p. Kierownikowi, gronu nauczycielskiemu, paniom z Komitetu Rodzicielskiego i wszystkim tym, którzy nie szczędzili trudu i wysiłku przyjmując nas tak serdecznie i gościnnie; w przemówieniu swym podkreślił doniosłość nawiązania takiego stosunku między dziećmi szkół różnych dzielnic, życzył, by ta łączność została utrzymana nadal i wobec tego zaprosił dzieci z Lenina, by na drugi rok przyjechały do Białegostoku. Pan Kierownik podkreślił znaczenie wychowawcze przybycia wycieczki, jak również złożył podziękowanie za wydajną opiekę Sem. Naucz. i szkoły Ćwiczeń nad szkołą w Leninie. Poleszacy wzniesli okrzyk: „Niech żyją nasi goście!“ a nasze dzieci: „Niech żyją koledzy Poleszacy!“

Po obiedzie zwiedziły dzieci chatę Poleszuka, a następnie udały się w odwiedziny do swoich kolegów, gdzie były witane serdecznie przez całą rodzinę. Chwile szybko mijały na rozmowach koleżeńskich i zbliżał się czas odjazdu. Dzieci chciały przedłużyć pobyt, lecz trzeba było wracać. Wiele było płaczu przy rozstaniu — i wiele listów wręczono dla innych klas z naszej szkoły. Ze słowami: Do widzenia w Białymstoku! głęboko wzruszeni i odprowadzani udaliśmy się w powrotną drogę.

Wycieczka ta przyniosła dzieciom dużo korzyści, zetknęły się bowiem bezpośrednio z kolegami i koleżankami z Polesia, zobaczyły ich codzienne życie i zrozumiały celowość opieki i niesienia im pomocy w przyszłości. Zrozumeli to także i rodzice, biorący udział w wycieczce, przychodząc z doraźną pomocą potrzebującym dzieciom.

Po odbytej wycieczce dzieci, chcąc podzielić się z ogółem kolegów i koleżanek swojej szkoły wrażeniami z pobytu w szkole w Leninie, złożyły sprawozdanie z następującym programem:

1. Odczyt o Polesiu z przezrociami,
2. Wiersz Wincentego Pola przepłataný przezrociami p. t. „Polesie“,
3. Przygotowania do wycieczki — referat,
4. Pińsk — referat — przezrocza,
5. Fabryka w Mikaszewiczach — referat,
6. Pobyt w Leninie — referat — przezrocza,
7. Nad granicą — referat,
8. Obrazek sceniczny — w chacie Poleszuka i w szkole (ułożony przez jedno z dzieci).

Zapoczątkowany został w tym dniu fundusz wycieczkowy dla dzieci z Lenina, którym chcemy umożliwić im przyjazd do Białegostoku i Wilna.

KAZIMIERZ LUCHOWSKI.

„Wezeł zadziergnięty silnie“...**(Sprawozdanie ucznia Państwowej Szkoły Przemysłu Leśnego im. Marsz. J. Piłsudskiego w Łomży z wyjazdu do Działowicz złożone wobec całej Szkoły).**

Kręciliśmy się, jak muchy w ukropie, aby nareszcie uczciwa gwiazdkę wyszykować tym naszym kochanym poleszukom ze szkoły w Działowiczach. Niech tam nie będzie smętnych oczu w te święta, Niech się cieszą wszyscy razem i każde z osobna.

Po objrzeniu i obliczeniu darów w naturze, które nasi koledzy szczerze poznosili, wyruszyliśmy z Wolskim (prezes naszej bratniej pomocy) na miasto, ażeby za zebraną gotówkę dokompletować nasz ładunek gwiazdkowy. — Dalej że po sklepach! Mały spór — jak i co. Ostatecznie zharmonizowaliśmy się i energicznie działamy: czapki, narciarki, berety, szaliki, pończochy, skakanki, nożyczki, naboje do dawniej kupionych pistoletów, wreszcie mydło i cukierki. —

Liczymy skrupulatnie, kombinując z gotówką. Załatwione! Teraz pakowanie; po krótkiej naradzie postanowiliśmy nie dzielić tutaj wszystkiego na paczki, lecz mam to ja zrobić na miejscu w Działowiczach zbadawszy tam grunt i odpowiednio dostosowując się do potrzeb poszczególnych dzieci.

Dwa duże wory czekają już wyładowane. Z radością przyjmuję na siebie rolę delegata. Tak chętnie odnowię miłe wrażenia z ubiegłego roku, zobacząc znów sympatyczne buzie naszych przyjaciół.

Dnia 22 grudnia padł pierwszy śnieg. Koń bursiany zaprzęgnięty do sanek czeka. Krótkie pożegnania, wory ze skarbami załadowane — jazda! Na stacji ożywienie, olbrzymi ruch przedświąteczny, Do Białegostoku jedzie nas przemysłowców-leśników cała gromada. Nie ma kłopotu z tobołami. W Śniadowie, w Białymstoku dźwigamy je wspólnie. W tym ostatnim muszę czekać całe bite 7 godzin, to znaczy od 8 do 3 w nocy na pociąg do Baranowicz, O śnie nie ma mowy. Wszędzie pełno ludzi, wszystkie ławki, mogące mnie do snu utulić, zajęte. Bierzemy się energicznie za bary z pragnieniem snu. Zwycięzam. Oto i pociąg do Baranowicz. Wołam numerowego, nie ma rady, musi ktoś pomóc w dźwiganiu worów.

Z trudnością dobijamy targu, stanowczo chce zbyt dużo. Godzina 11-a rano, trzecia przesiadka-Baranowicze. Czekam tutaj dwie godziny na pociąg idący już nareszcie do Działowicz, posilając się zapasami, w które zaopatrzyła mię nasza bursa szkolna. Oto i pociąg, znów historia z numerowym, który jednak okazał się dużo względniejszy, niż jego poprzednik w Białymstoku. Godzina 2,30 po południu —

pociąg staje na stacji w Działowiczach. Dwie minuty czasu. Sam wyrzucam toboły i ciągnę na dworzec. Po drodze spotykam nauczyciela ze szkoły Działowickiej z przed rzeki. Poznaje mnie; robi duże oczy, witamy się, pomaga mi wynająć furmankę. Wory moje, no i bez wątpienia godna moja osoba robią wrażenie na stacji. „Baczysz dywi, braty, panycz ide za reku do szkoły Działowickoj“. — Jadę koźmi, sanna nieszczególna; raz po raz płozy udeżają o grudę ziemi. Rozmawiam z moim woźnicą, Opowiada mi o swoich biedach i troskach dnia codziennego, których głównym źródłem są ciężkie warunki bytu. Nadmieniam, że obecnym jego zarobkiem jest wożenie kopalniaków do dworca. Za cały dzień pracy parą koni dostaje 1 złoty. —

Cztery kilometry mijają jak chwila. Wjeżdżamy do Działowicz. Wieśniacy, poznając mnie, wołają: „Zdrastwujcie, panycz!“ — „Nasz panycz priichał“ — krzyczą spotykane dzieci. — Śmiejemy się do siebie, jak starzy przyjaciele. Podjeżdżam do zagrody pani nauczycielki. Płacę 1 złoty mojemu woźnicy. Jest bardzo zadowolony.

Pani nauczycielki nie zastaję w domu. Wyjechała na święta do Pińska. Honory domu czyni jej ojciec — staruszek, przyjmując mnie bardzo serdecznie i gościnnie. Na poczekaniu zjawia się herbata, którą, będąc zdrożony, piję chętnie. W trakcie tego wbiega mój pupil Teodor Konopacki ze swoją małą siostrzyczką. Buzię ma roześmianą, radosną, witamy się jak bracia. Po chwili wpada jeszcze gromada dzieci, gwałtownie chcą mię po rękach całować — nie dają się. Po przywitaniu i krótkiej rozmowie polecam im, aby zawiadomiły inne dzieci i jutro o 8-ej rano zebrały się w szkole. Dzieci wyszły, a ja, naradziwszy się z ojcem pani nauczycielki i wezwawszy jednego z poważniejszych wieśniaków do pomocy zaczynam segregować dary i listy i stosownie do rady fachowej sporządzając paczki. Wśród zebranych rzeczy było 6 palt, 8 czapek narciarek, 8 par pończoch, 5 par pantofli, szaliki i inne ciepłości. Każde z dzieci dostało po kawałku mydła i po garści cukierków. Szkoła tym razem dostała nożyczki i „Płomyki“.

Robienie paczek zajęło mi czas do 1^{1/2} w nocy, ale 68 paczek było gotowych! Czulem się nieco znużony. Nie pamiętam, kiedy zdążyłem się rozebrać — już spałem snem kamieniem. O 6-ej rano dzieci już przybyły, oczekując z niecierpliwością mojego przebudzenia się. Jednak dopiero na 8-mą powędrowałem do szkoły. Witają mię po polsku okrzykami rado-

ści: „Dzień dobry, paniczku, dzień dobry!” Ubране były jak poprzednim razem: dziewczynki w granatowe spódniczki i białe płócienne bluzki, chłopcy w białe spodnie i także płócienne koszule, niektórzy mieli samodzielne kurtki. Na nogach dzieci miały łapcie tykowe — dużo z nich było boso. Większość na ramionach miała płócienne płachty, służące im za rodzaj palta. „W szkole czyściutko”. Wygląd nieco inny, niż poprzednim razem. Dużo więcej robót i wycinanek na ścianach. Kwiaty w doniczkach urosły. W kącie stoi biblioteczka, której przedtem nie było. Książki bardzo starannie ułożone, poznałem, że wiele pochodzi od nas. Przyjemnie. Przybyła również wisząca lampa naftowa Nr. 8. Pani nauczycielka prowadzi kursy wieczorowe dla starszej młodzieży. — Przy wejściu do szkoły, przywitaniu się i po chwilowym rozejrzeniu się — zacząłem rozmawiać z dziećmi. Dziękowałem im za przysłane nam w ub. roku podarki, mówiłem o naszym zbliżeniu się, potem chwaliłem czystość, jaką widzę tu w szkole. Zaznaczyłem, że z braku czasu nie będę mógł ich tym razem odwiedzić w chatkach. Powiedziałem im parę słów o potrzebie higieny; potem mówiłem o naszej przyjaźni. Jedna z matek siedząca w kącie płakała.

Następnie posłałem 4-o dzieci do mieszkania pani nauczycielki po podarki. Przyniosły je w „wiażyczu” (duża płachta lniana). Gdy wносиły, zrobiło się cicho, a potem tajemniczy szmer na sali. Zacząłem rozdawać paczki, wywołując dzieci z imienia i nazwiska. Na paczkach były kartki. Następnie rozdałem dzieciom listy od kolegów.

Trudno opisać zainteresowanie i radość dzieci. Zaraz po rozdaniu przeze mnie darów, wybrały, szepcząc i dyskutując, delegata i delegatkę z każdej klasy, którzy dziękowali nam w następujący sposób: „Klasa I-a dziękuje za podarki i życzy wesołych świąt”. Przedstawiciele wszystkich oddziałów w ten sam sposób składali podziękowania i życzenia społeczne.

Zarówno wybór delegatów, jak i forma podziękowania były inicjatywą samych dzieci,

Po tych ceremoniach zaśpiewaliśmy wyuczone w ubiegłym roku piosenki. Dzieci pamiętały słowa i melodie ku wspólnej naszej radości. Potem same od siebie zaśpiewały: „Jedzie, jedzie na kasztance” i 2 kolendy: „Anioł pastierzom mówił” i „Wczoraj z wieczora”. —

Pożegnaliśmy się serdecznie. Dzieci prosiły, abym przyjechał 19 stycznia na choinkę, a gdy powiedziałem, że to będzie niemożliwością, zapraszały na lato, obiecując całą moc przyjemności: zbieranie jagód, grzybów, łapanie ryb i inne. Następnie odprowadziły mię gromadnie do domu pani nauczycielki, pytając cały czas: „czy panicz przyjedzie latem? My prosimy: czy panicz napewno przyjedzie? Czas naglił. Jeszcze jedno pożegnanie. Ojciec pani nauczycielki czekał mnie z obiadem, po którym cała wieś chciała mię odwozić na dworzec. Formalnie spierali się ze sobą: „Ja powiezu panyczka, nie... ja powiezu!” Godzina 1,30 — trzeba się śpieszyć, bo o 2,30 mój pociąg odchodzi. —

Wsiadam do sanek. Ojciec pani nauczycielki podwozi mnie kawałek. Jedziemy przez wieś. Przez okna wyglądają buzie dzieci. Niektóre wybiegają na drogę, jeszcze żegnając mię serdecznie. Czuję się wśród swoich bliskich. Węzeł zadzierzgnięty silny. Pola, łąki pokryte śniegiem wydają mi się dobrze znane, własne. Idą wielkie pragnienia szczęścia dla tej ziemi i dla tego ludu...

Jestem znów na stacji. Gospodarz wiozący mnie za nic nie chce przyjąć pieniędzy. Muszę go formalnie o to prosić. Wreszcie zgadza się niechętnie, zakłopotany, potem żegna się serdecznie, dziękując za dzieci. Pociąg ma przyjść za pół godziny. Naczelnik stacji rozmawia ze mną, opowiada, że czytał nasze sprawozdanie z ubiegł. roku w „Dzienniku” Kuratorium. Uważa, że zawdzięczając naszej ożywionej akcji, inne szkoły zaczynają aktywniej tu działać i dbać o szkoły poleskie. Czyżby to tak było istotnie?

Pociąg nadchodzi. Wsiadam, jadę do domu. Za kilka godzin — wieczera wigilijna, z którą rodzice na mnie czekają.

EMIL HEIGEL.

Mali Poleszacy z Oziat w Warszawie.

Doceniając znaczenie korespondencji między szkolnej starałem się w ub. roku szkolnym, jako kierownik szkoły powsz. w Oziatach, pow. kobryńskiego, nawiązać z Katowicami i Szepietowem. Coś nie szło. Pomijając pierwszy list, który był wynikiem potrzeby, pozostałe już były sztuczne, musiałem podsuwać tematy i t. d. Dopatrywałem się przyczyny i szukałem różnych sposobów zaradczych, w końcu przyszedłem do

przekonania, iż koniecznie trzeba nawiązać ścisły kontakt ze szkołą, z którą się koresponduje. W tym celu zorganizowałem w czerwcu 1936 r. 5-cio dniową wycieczkę do Warszawy. Pominię organizację i koszt wycieczki, bo nie o to mi chodzi, natomiast podkreślić pragnę stronę wychowawczą i sprawę oddziaływania na psychikę Poleszuka.

Wycieczka została przyjęta przez Tow.

Rozwoju Ziemi Wschodnich, szkołę powsz. Nr 54, Komitet Rodzicielski tej szkoły i szereg życzliwych osób. Upřednio wysunąłem celowo projekt, ażeby dzieci—Poleszcy mogli nocować u dzieci z Warszawy, co mi się udało skutecznici. Dzieci stolicy i ich rodzice zaopiekowali się moimi dziećmi codziennie od godziny 20 tej do 8-ego rano. Opieka była tak troskliwa tak pełna momentów wzruszających, że trudno mi to opisać. Pomijam również same wycieczki po Warszawie, które wzbogaciły umysł dziecka, umożliwiły poznanie własnej stolicy i t. d. Nam zamiar wyłowić tylko to, co pozostało w sercach Poleszków, i jak odbiła się wycieczka na środowisku.

Po miłym spotkaniu dziatwy warszawskiej i serdecznym powitaniu Poleszków oraz posiłku w szkole Nr. 54 zaczęły dzieci stolicy i ich rodzice porywać Poleszków, a że tych ostatnich było 24, więc dzieci, które nie dostały Poleszuka, zaczęły płakać, a rodzice ich dość agresywnie upominać się o Poleszków dla swoich dzieci. Z trudem udało się nam uspokoić zarówno starszych, jak i młodszych. Rodzice zabierali i przyprowadzali Poleszków każdego dnia, dawali im drugie śniadania, pieniądze na wodę i lody i t. d. Poleszcy byli też na uroczystym zakończeniu roku szkolnego, na wspólnej herbatce, gdzie popisywali się śpiewami, oraz na imieninach kierownika szkoły Nr. 54. Uroczyste pożegnanie odbyło się w niedzielę 21. VI. Była to chwila głębokiego przeżycia, wszyscy całowali się, płakali, każdy chciał zrobić sobie fotografię ze swoim Poleszkiem i t. d. Poleszcy, zaopatrzeni w żywność na cały tydzień, ubranka, odbiorniki radiowe, książki, zabawki i wiele różnych drobiazgów, znaleźli się w towarzystwie swoich kolegów i opiekunów na stacji i w pociągu. Ze łzami w oczach, żegnali się Poleszcy z gościnną stolicą, dając odczuć, iż część ich serca pozostała tam w stolicy, u tych chwilowych ojców, matek, siostr i braci.

Trudno mi uwypuklić to, co widziałem i przeżyłem jako wychowawca z tymi biednymi Poleszkami, którzy w Warszawie doznali tyle prawdziwej miłości ojcowskiej i tyle serdecznego ciepła rodzinnego.

Na Grochowie podczas nabożeństwa Poleszcy rozwiązują swoje węzłki i rzucają po parę groszy na tacę.

Pytanie dziecka do dziecka: „Czy ciebie kiedy matka lub ojciec pocałował?”.

„Jabym została w Warszawie”, mówi dziewczynka;

na pytanie czemu odpowiada, że „tu bardzo dobrzy ludzie”.

A po powrocie do Oziat te dzieci, które nie były na wycieczce, przysły na drugi dzień z płaczem do szkoły, dopiero rodzice ich uspokajali: „Na drugi rok dam tobie 5 zł. i ty pojedziesz” (część wydatków pokrywały same dzieci).

Rok szkolny musiałem przedłużyć o cały tydzień, bo w ostatnim tygodniu była wycieczka. Dzieci pisały ankiety, listy, sprawozdania i t. d. Stwierdziłem też, iż wszystkie dzieci samorzutnie napisały do swoich kolegów i opiekunów listy zaraz na drugi lub trzeci dzień po powrocie, nawet ojcowie podpisywali się, dziękując za „gościńę” udzieloną ich dzieciom.

Obecnie znika sztuczność w pisaniu listów, a potrzeba serca i bliżej zawarta znajomość czynią korespondencję interesującą, szczerą, bardziej bezpośrednią.

Godnym zanotowania jest to, że przez cały czas trwania wycieczki dziecko do dziecka nie odezwalo się miejscowym językiem, a po powrocie opowiadało pod szkołą swoje przeżycia po polsku.

Omówiłem z kierownikiem szkoły opiekuńczej i z rodzicami, iż każdego roku odwiedzę z wycieczką ich szkołę w miesiącu maju i to na czas dłuższy, ażeby dzieci mogły też być na nauce w tamtejszej szkole.

Taką samą wycieczkę postanowiono urządzić w m-cu czerwcu z Warszawy do Oziat.

Komendant harcerzy przyrzekł zrobić na następny rok obóz harcerski w Oziatach w ciągu całych feryj, natomiast w Oziatach ma powstać w tym roku szk. drużyna harcerska.

Wszyscy wspólnie postanowiliśmy utrzymywać ścisły kontakt z sobą przez korespondencję oraz udzielać sobie wzajemnej pomocy.

Rodzice dzieci szkoły opiekuńczej mają również zorganizować wycieczkę do Oziat na okres dłuższy celem odwiedzenia swoich dzieci—Poleszków.

W końcu nasuwa mi się taka myśl:

Gdyby było możliwą rzeczą wytworzyć taki stały prąd, któryby jedną stroną ciągnął na Polesie, a drugą z Polesia na zachód, to Polesie w krótkim czasie zmieniloby swój wygląd, a my nauczyciele mielibyśmy wielką pomoc w nauce języka ojczystego.

MARIA CABAJOWA.

Rozwój akcji opiekuńczej w szkole w Przykolesiu i wycieczka do Gdyni.

Dwadzieścia osiem kilometrów na zachód od Pruzany znajduje się mała wioseczka Przykolesie, o ludności prawosławnej, posiadającej

karłowate gospodarstwa o gruncie piaszczystym i błotnistym, lecz by chleba nie zabrakło, trudniące się również bednarstwem. O 1/4 km. od

tej wioski mieści się 1 kl. szkoła powszechna, do której uczęszcza 115 dzieci, z wiosek: Przykolesia, Lewek i Annopola — osady wojskowej.

Budynek szkolny jest przedwojenny, duży i ładny, lecz wymagający remontu i ogrodzenia placu szkolnego.

Pracę w Przykolesiu rozpocząłem 1-go października. Po kilku tygodniach, poznawszy już trochę dzieci i otoczenie, zajęłam się porządkami. Razu pewnego, szperając w szafie szkolnej, znalazłam list adresowany do dzieci z Przykolesia. Nadawca uczenice kl. Va szkoły powszechnej Nr. 1 w Gdyni. Zaciekałam się, przeczytałam. Na drugi dzień opowiedziały mi dzieci o swojej korespondencji z koleżankami z Gdyni. Dostały jeden list i pocztówkę, odpisały — i na tym się skończyło. Na moje zapytanie, czy jeszcze chciałyby napisać do swoich koleżanek w Gdyni, dzieci odpowiedziały chórem: „Napiszemy!” Napisaly, Czekaają... nic! Piszą drugi list, tym razem z powinszowaniami świątecznymi.

Wreszcie po świętach, w miesiącu styczniu, w odpowiedzi na listy dzieci przysłała 19 kg. paczka żywnościowa z bardzo serdecznym listem. Rozpakowanie paczki nastąpiło w klasie w obecności wszystkich dzieci. Odczytaliśmy list. Życzeniem koleżanek z Gdyni było urządzenie wspólnej herbatki w szkole. W paczce były różne, „smaczne dziwy”: pomarańcze, figi, szprotki, konserwy, kakao, herbata, cukier i kielbasa, Trudno opisać entuzjazm dzieci, których radość to wybuchła silnym akordem, to znowu wyrażała się w idealnej ciszy. Szczególną uwagę zwróciły dzieci na figi — jako przedmiot i jako nazwę. Chwila ciszy, dzieci spojrzaly na siebie, następnie wybuchła głośny, niepohamowany śmiech.

Za chwilę posypały się pytania: co to jest, gdzie rośnie, czy to do jedzenia?

Następnie zwierzyły mi się, że w domu wyraz „chwiła” używały w gniewie. „Teraz wiemy, co to jest figa, i więcej o to gniewać się nie będziemy”. Wieść o figach rozeszła się szeroko. W związku z paczką zostało zwołane zebranie rodzicielskie, na którym uchwalono rewanż w postaci miniaturowych wyrobów z dziedziny bednarstwa, oraz z samodziiałów: ręczniki i kawałki płótna na serwetki i fartuszki.

1-go lutego w dniu Imienin Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego odbyła się w szkole akademii, na którą się złożyły: przemówienia uczni, deklamacje, chór i okrzyki na cześć Pana Prezydenta. Następnie była wspólna herbata przy udziale rodziców dzieci. Przyjemnie było spojrzeć na rozradowaną gromadkę przeszło 150-rga dzieci (niektóre dzieci przyprowadziły młodsze rodzeństwo). Spożywając suto śniadanie, dzieci wesolo gwarzyły o swoich opiekunkach w Gdyni, które im sprawiły taką miłą niespodziankę.

Od tej chwili wymiana listów coraz szybciej wzrastała. Rewanż został wysłany. Dzieci chciały codziennie pisać, by okazać swoją wdzięczność i pisały, jak które potrafiło i co czuło. Z listów biła szczerść i zaufanie, nawet wyczuć można było wzajemne zżycie się.

Po wysłaniu każdego listu, czy to zbiorowego, czy to listów osobistych, dzieci z niecierpliwością oczekiwały odpowiedzi i z każdym dniem budziło się ogromne zainteresowanie Gdynią, jej mieszkańcami i morzem polskim.

W lutym znowu miła niespodzianka. Pomimo wielkiego mrozu — w szkole jak w ulu, gwar, śmiech, niecierpliwie oczekiwanie pani, bo oto dostały przekazy znowu na dwie paczki z Gdyni. Ciekawość rośnie, chcą jaknajprędzej dostać paczki i zobaczyć co tam jest. Wieczorem paczki były już w szkole i czekały na dzieci, które spać nie mogły z ciekawości. Na następny dzień prawie o świcie, pokryte szronem, tupią pod drzwiami szkoły, Za chwilę dzieciaki znalazły się w cieplej sali, gdzie stały dwie duże paczki. Dzieci obejrzały je ze wszystkich stron, a jedno powiada: „Coś bardzo pachnie”. Wkrótce paczki zostały otwarte, ścisk, pisk, ciekawość, patrzą — pomarańcze! Ale najpierw czytamy list. Koleżanki piszą m. in.: „Dostałyśmy na 10-go lutego dużo pomarańcz, a że każda z nas ma w domu, więc postanowiłyśmy je przesłać dla was”.

Co za uciecha, roześmiane buzie lykają ślinkę, bo już smak znają i pełną pierś wciągają zapach apetycznych pomarańcz. Prawie każde dostało po dwie pomarańcze.

Znowu miły temat do pisania listów. Piszą i dziękują za hojne i dobre serduszka swoim koleżankom z Gdyni.

Opisywały szczerze o swoim życiu w domu, w szkole, o swych potrzebach, o bólach, smutkach i radości.

Nadchodzi marzec. Chociaż w marcu jak w garncu, to jakoś wyjątkowo dzień był ładny. Znowu radości co niemiara. Znowu bowiem otrzymaliśmy 62 kg. paczkę. Pomarańcze, figi, obsadki, ołówki, 20 książek w ładnej oprawie do biblioteki, 2 mapy: Polski i Afryki, 100 pocztówek miasta Gdyni, Gdańska i Przemysła, Moc różnych lekarstw — z tego cieszyli się szczególnie członkowie P.C.K. Było również dużo ubrania, bielizny i obuwia.

Dzieciaki rade były by odrazu otrzymać prezenty, jedno prosi o buciki, drugie o śniegowce, trzecie o palto, tamto o marynarkę, jeszcze inne o fartuszek haftowany. Zamieszanie, jak na weselu! Wkrótce jednak dzieci uspokoiły się i zgodziły się na rozdanie prezentów dopiero w niedzielę, w obecności komitetu rodzicielskiego.

Nadeszła oczekiwana niedziela. Zanim zja-

wił się komitet rodzicielski, dzieci już od kilku godzin bawiły się na boisku, spoglądając niecierpliwie, kiedy się nareszcie doczekają ładnych prezentów. W ciągu kilku godzin obdarzono 115-ro dzieci.

Szczęśliwcy zostali przywitani we wsi przez rodziców i sąsiadów, którzy gromadami stali na ulicy i rozmawiali o Gdyni.

Następnego dnia dzieci zabrały się do pisanja listów, każde opisuje, co dostało i jak się cieszyło. Dziękują serdecznie swoim opiekunom, a jedno pisze tak: „Teraz jestem pan, bo marynarke mam”. Jako rewanż dzieci postanowiły wysłać kilkanaście metrów lnianego płótna i kilka wypchanych ptaków.

W miesiącu kwietniu szczególną niespodzianką dla dziatwy była paczka zawierająca święcone. Koleżanki podzieliły się łakociami własnego wyrobu. W liście piszą: „Mamy w szkole kuchnię i uczymy się gospodarstwa domowego”. Dzieciaki podziwiała „babę”, zajaczki czekoladowe, baranka cukrowego.

Nadto była w paczce wędlina, cukier, mąka, kawa, herbata, z czego dzieci urządziły stół wielkanocny i miały śniadania na wielkiej przerwie w ciągu dwóch tygodni.

Wytworzyła się serdeczna więź uczuciowa, dzieci listownie się zbliżyły do siebie, codziennie odnajdywały Gdynię na mapie i mówiły: „Tu jest nasza Gdynia”.

Jeden z uczniów pisze tak: „Kiedyś, jak urosnę, to może do Gdyni pójde do wojska, wtedy tam wszystko zobaczę”.

Z rozmów i listów dzieci wyczułam chęć osobistego zapoznania się z koleżankami, oraz ujrzenia na własne oczy cudów „żywego żelaza” w porcie, okrętów i morza.

W tym to czasie powstała myśl urządzenia wycieczki do Gdyni, względnie przyjazdu koleżanek z Gdyni do Przykolesia. Odtąd dzieci pisywały listy wyjaśniające w nich swe zamiary i życzenia.

Przy tej sposobności ja również nawiązałam korespondencję z kierownikiem szkoły p. J. Kamrowskim, od którego w początkach czerwca dostałam list z zaproszeniem na wycieczkę do Gdyni: „Prosimy Was do nas, utrzymanie, mieszkanie i wszystko inne bierzemy na siebie. Ile będziemy mogli, pomożemy Wam, więc „Wasza Gdynia” czeka na odpowiedź z „Naszego Przykolesia”.

Z powyższych słów wywnioskowałam, że panu kierownikowi Kamrowskiemu chodziło nie tylko o pomoc materialną dla naszej szkoły, ale również o zbliżenie się dziatwy z dwóch przeciwnych krańców, o wyrobienie uczuć demokratycznych u swoich wychowanków i o złączenie się serc Kresów Wschodnich z Zachodnimi.

Wkrótce znowu dostaliśmy list od p. J. Zacharskiej, wychowawczyni kl. VI-tej—opiekunki naszej szkoły. Zawiadomiła nas, że Komitet Rodzicielski przy 7 kl. szkole Pow. Nr. 1 w Gdyni zebrał na naszą wycieczkę 200 zł.

Do listu była dołączona odezwa Komitetu Rodzicielskiego następującej treści:

Na Polesiu w gminie Przykolesie, w powiecie Prużany.

Daleko na Kresach Wschodnich istnieje Szkoła Powszechna, którą opiekują się dzieci naszej Szkoły.

Dzieci uczęszczające do tej Szkoły są przeważnie ubogie, nie posiadające środków na najkonieczniejsze potrzeby szkolne.

Dzieci te pragną zapoznać się ze swoimi kolegami i koleżankami, które się nimi opiekują, a przede wszystkim marzą o tem, by zobaczyć polskie morze i naszą chlubę na Bałtyku — Gdynię.

Naszym obowiązkiem jest przyjść im z pomocą i ułatwić przyjazd do Gdyni.

W tym celu Zarząd Opieki Rodzicielskiej zwraca się z gorącym apelem do Szanownych Członków o wpłacanie chociażby nadrobniejszych składek na pokrycie kosztów przyjazdu dzieci poleskich do Gdyni.

Wierzymy głęboko, że wszyscy Szanowni Członkowie udzielą swej pomocy, by spełnić marzenia dzieci z Przykolesia.

Składki przyjmują opiekunowie klas.

Zbliża się koniec roku szkolnego, dzieci nie mogą się doczekać dnia wyjazdu, który jeszcze nie był ustalony.

W niedzielę dnia 14 czerwca dostałam depeszę: „Pieniądze 305 zł. wysłane. We środę 17 czerwca wyjazd z Warszawy statkiem żeglugi rzecznej „Vistula”.

Chwili czasu nie było do stracenia. W poniedziałek otrzymałam pieniądze, tegoż dnia zeszli się rodzice dzieci; na mój wniosek uchwalili składkę po 5 zł. od dziecka, biedniejsi dali po 3 zł., tak się uzbierała czwarta setka. Za zebraną sumę wzięłam na wycieczkę 23 dzieci.

Wyjazd we wtorek 16 czerwca. Deszcz, grzmoty, błyskawice z rana. Zdawało się, plany pokrzyżują, lecz po południu wypogodziło się. Na pięciu furmankach odwieźli nas rodzice dzieci do Orańczyc, 40 km. od Przykolesia. Pomimo tak dalekiej jazdy dzieci były rozbawione wymarzoną podróżą; cały czas śpiewały, rozmawiały i cieszyły się swoim szczęściem.

Po drodze z Orańczyc do Warszawy dzieci poznały urządzenia pociągu, tu się posypały

pytania, a co to jest, a do czego służy, a jak to się otwiera? i t. p. Mając oczy czerwone jak u krulików po całonocnej podróży, stały przy oknach i bacznie się przyglądały ciągle zmieniającemu się krajobrazowi, ciesząc się z wygodnej jazdy i nucąc pieśń „Piękna nasza Polska cała“. Szczęśliwie dojechaliśmy do Warszawy. Tu nasi „śmiałkowie“ całkowicie stracili odwagę, bo jakże, ze wszystkich stron tłoczą się potwory czerwone; bez nóg, bez głowy, jedynie z pętlą na grzbiecie sunie się, zgrzyta żelazem, zatrzymuje się, dzwoni i zaraz dalej się sunie.

Pytam się dzieci: „Pewnie to smoki wawelskie?“ — „Nie“ — poznały dzieci—„to tramwaje“. Teraz nieco śmieiej idą. Przy tej sposobności dziękuję pani Rzechułowej, sekretarzowej z gm. Suchopol, która towarzyszyła mi w podróży, za współpracę w prowadzeniu wycieczki. Śmiało przeszliśmy kilka ulic, dążąc w stronę mostu Kierbedzia. Podchodzimy, chwilczką obserwujemy konstrukcję mostu, zwracam uwagę dzieci na maszyny i pracę przy regulacji brzegów Wisły. Idziemy dalej, dzieci tłoczą się w gromadkę, płacz i nie chcą wejść na most; jedno się boi głębi wody, inne szybkiego ruchu z przeciwnej strony. Narazie byłam bezradna, za chwilę udało mi się je przekonać i z trudem przeprowadzić. Zdawało mi się, że już jest po strachu. Podchodzimy do statku. Drugi opór. Nie chcą wejść na statek, krzyczą: Proszę pani, potopimy się! Widząc jednak, że pani poszła naprzód i nie utopiła się, weszły i one. Zajęły miejsca, a że były podmęczone, odrazu posnęły. Tu znowu co innego, trzeba było całą noc dyżurować, bo co chwila widzę: jedno spada z półki, inne z ławki, jeszcze inne zrywa się ze snu i z płaczem biegnie nie wie gdzie. Stojąc przy śpiących dzieciach, patrzyłam przez okno kabiny, jak mierzchły zwolna w dali światła Warszawy, sen i mnie ogarniał a statek mknął z biegiem fali wśród spowitych nocą osiedli i łąsów ku Czerwińskowi, potem ku Płocku. Następnie przez kilka godzin jazdy wynurzył się Włocławek. Tak zeszląp pierwsza noc jazdy statkiem. Nazajutrz dzieci były: wypoczęte, śmiały się wesoło, śpiewały, siedziały na pokładzie słuchając pięknej muzyki. Oswoiły się z nowym środkiem lokomocji, czuły się pewne i zdrowe. Nawet sobie nigdy nie wyobrażały przyjemniejszej podróży, płynąc statkiem Wisły ku morzu, ku swoim! Wstęga majestatycznej Wisły roztoczyła przed naszymi oczyma cały przepych swych malowniczych brzegów.

Płynęliśmy dwie doby przez miasta: Toruń, Świecie, Grudziądz i Tczew, a w piątek 19 go czerwca rano na przystani w Tczewie przesiadaliśmy na parostatek morski, którym odbyliśmy dalszą część drogi do ujścia Wisły przez Gdańsk.

W Gdańsku odrazu dzieci zwróciły uwagę na otwierającą się tamę, patrzyły na nią jak na sztukę magiczną. Dalej z wielkim bólem stwier-

dziły, że wszystkie napisy, jakie widziały po drodze w Gdańsku, były niemieckie i nigdzie nie widziały polskich. Z twarzyczek dziecięcych można było wyczytać jakieś głębokie myśli i postanowienie...

Przed odjazdem sfotografowaliśmy się, a za kilka minut byliśmy na morzu.

Przeżyć, jakich doznaliśmy w chwili wyjścia statku na morze, nie da się porównać z żadną największą choćby emocją podróżniczą. W każdej duszy dziecka będzie niezapomniane, wzruszające wspomnienie: Morze—polskie morze!.. Polska bandera... Polski port... Nasza Gdynia!

Przez dłuższy czas jesteśmy wpatrzeni w imponującą zjawę wylaniających się z Bałtyku Gdyni z jej nowoczesnym portem — chlubą niepodległej Polski. Zdenerwowanie coraz większe.

Zbliża się Gdynia! Widzimy grupkę uczniów. To nasze koleżanki!—wołają dzieci. Oczywiście się nie omyliły. Na przystani stały koleżanki ze swoją opiekunką p. J. Zacharską i p. Piasecką. Wychodzimy ze statku. Padają słowa „Witamy! — Dzień dobry!“ i zaraz pięknym tonem rozlega się pieśń powitania i bardzo serdeczne zaproszenie: „Będzie Wam tu dobrze i wesoło“. A morze kołysząc się falą, szumem i pluskiem gra „Jeszcze Polska“...

Dostajemy bukiet kwiatów, dzieci całą duszą łączą się w jedno i maszerują do gmachu Szkoły Powszechnej Nr. 1, gdzie już oczekiwał nas pan kierownik i suty obiad.

Patrząc na dzieci z dwóch krańców Rzeczypospolitej miało się wrażenie, że są z jednej szkoły z jednej miejscowości, tak się odrazu żyły. Po obiedzie „dzieci dzieciom“ składały skromne prezenty; moje po kawałku płótna, tamte muszelki, wisiorki i widokówki. Poczym, otoczeni opieką państwa Zacharskich, udaliśmy się na przechadzkę na dworzec morski, gdzie oglądaliśmy obcy okręt, w którym było kilku Abisyńczyków. Dzięki państwu Zacharskim udało się nawiązać z nimi w języku angielskim rozmowę o ich cesarzu, negusie. Obejrzelśmy salę dworca morskiego, nadto kilka basenów, poczym wróciliśmy na wypoczynek. Nazajutrz odbyła się w szkole wielka uroczystość jubileuszu 25-letniej pracy nauczycielskiej w Gdyni i 30-lecia pracy pedagogicznej i oświatowej kierownika szkoły powszechnej Nr. 1 w Gdyni p. Jana Kamrowskiego, połączona z uroczystością zakończenia roku szkolnego.

Zależało panu Kierownikowi, by dzieci z Polesia przybyły do Gdyni na zakończenie roku szkolnego i by mogły zapoznać się ze wszystkimi dziećmi jego szkoły. 20-go czerwca o godzinie 9 tej cała szkoła wraz z Gronem Nauczycielskim wyruszyła na nabożeństwo do kościoła

Najśw. Serca Jezusowego. Wysłuchaliśmy pobożnie mszy świętej, którą uroczystie odprawił ks. kanonik T. Turzyński. Po nabożeństwie udaliśmy się do szkoły na akademię, w której wzięliśmy udział.

Pan Kierownik jako jubilat siedział na honorowym miejscu w pięknie przybranym fotelu, w otoczeniu pana Inspektora Szkolnego p. Komisarza Rządu miasta Gdyni, przedstawicieli społeczeństwa i grupki dzieci z Polesia. Duża sala wypełniona była po brzegi.

na Kamienną Górę, skąd obserwowaliśmy rozległy widok na całą Gdynię, na port z jego urządzeniem i w dal na morze. Dalej widzieliśmy cały szereg pięknych will. Przed zachodem słońca wróciliśmy do szkoły. Pogoda nam sprzyjała. Na ziemię i na morze spłynął cichy letni wieczór. To też po kolacji nikt nawet nie pomyślał o wypoczynku i wszyscy poszliśmy zobaczyć Gdynię wieczorem. Ile cudów, ile piękna przedstawia miasto o tej porze, trudno jest słowami określić. Podziwialiśmy również morze, które mru-



Najpierw było moje przemówienie, jako przedstawicielki z Polesia, chór i deklamacje moich dzieci i dzieci miejscowej szkoły. Następnie przemówienie Pana Komisarza Rządu, przemówienie Pana Inspektora Szkolnego oraz przedstawicieli społeczeństwa potem wręczenia pucharu i życzenia uczniów. Na zakończenie uroczystości przemówił pan Kierownik. Po obiedzie udaliśmy się na spacer brzegiem morza w stronę Orłowa. Podziwialiśmy piękno przyrody i nie mogliśmy się napatrzeć na kołyszące się morze. Wróciliśmy z przechadzki dopiero pod wieczór. Po kolacji dzieci poszły na odpoczynek.

Całe zaś Grono Nauczycielskie, nie wyłączając i mnie, zostało zaproszone przez pana Kierownika na przyjęcie.

W niedzielę 21-go odbyła się przejażdżka łodzią motorową po basenach w porcie z wykwalifikowanym przewodnikiem na czele, który dokładnie objaśniał każdy obiekt. W łodzi zostaliśmy sfotografowani. Bardzo to była efektowna i miła przejażdżka. Tegoż samego dnia po obiedzie udaliśmy się jeszcze na molo posażerskie przy ul. skwer Kościuszki, dalej poszliśmy

gało do nas swoimi „bojami“ o różnokolorowych światłach. W nocy dzieci nawet we śnie widziały tężowe światła wymarzonej Gdyni i morza i jestem pewna, że przez całe życie śnić o nich często będą.

W poniedziałek w obecności przewodnika i nieodstępnych państwa Zacharskich zwiedziliśmy port i dworzec morski. Podziwialiśmy to wiekopomne dzieło zbudowane wolą i wysiłkiem całego narodu, te olbrzymie dźwigi i wywrotnice —wiecznie żyjące maszyny, strzegące praw Polski do Bałtyku, a zarazem mówiące całemu światu o istnieniu i potędze Polski.

Po obiedzie zwiedziliśmy Oksywię port wojenny, do którego dostaliśmy się piękną motorówką przez basen im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przewodnik, który nas oprowadzał, wytłumaczył nam każdy szczegół. Zwiedziliśmy dokładnie okręt wojenny „Burza“, gdzie się mieści szkoła marynarki wojennej. Przy zwiedzeniu wnętrza okrętu wielkie zainteresowanie wzbudziły u dzieci modele różnych okrętów. Tu przyszli nam z pomocą marynarze, którzy w krótkich słowach wyjaśnili nam wielkość i sprawność

określonych i obcych, jak również przedstawili nam życie i potrzeby marynarki wojennej. Życie marynarzy szczególnie podobało się chłopcom, którzy chcieli tu już pozostać.

Oglądaliśmy jeszcze okręty wojenne „Wi cher“ i „Bałtyk“ oraz łodzie podwodne „Ryś“ i „Żbik“. Widzieliśmy również stocznice. Wieczorem wróciliśmy do szkoły.

Nadszedł wtorek 23-go czerwca. Po śniadaniu państwo Zacharscy zabierają nas i jedziemy pięknym statkiem „Gdańsk“ na Hel. W drodze obserwowaliśmy przez lornetkę statek szkolny „Dar Pomorza“. Godzina jazdy po Bałtyku — i już jesteśmy na Helu. Idziemy na plażę. Dzieci wypowiadają swe wrażenia, mówią: „Na Helu tak jak u nas, las sosnowy, wrzos i piasek, tylko błota brak!“ Za kwadrans znowu jesteśmy nad morzem. Dzieci chcą stale widzieć tylko morze. Cieszą się, biegają, kąpią się w słonej morskiej wodzie, poprostu chciałyby zabrać ze sobą to śliczne morze, w którym sfotografował nas p. Zacharski. Radości cały świat! Nabrały sobie na pamiątkę kamyczków z morza, piasku, muszelek i wody mody morskiej do butelek.

O godzinie 14-tej byliśmy spowrotem w Gdyni i zostaliśmy zaproszeni na obiad przez p. Grzechowskiego, właściciela bogatej restauracji. Wraz z p. Kierownikiem p. p. Zacharskimi

i p. Piasecką zawitaliśmy do pana Grzechowskiego, który nas bardzo gościnnie przyjął w ładnym ogrodzie, gdzie również odbyło się zdjęcie. Dzieci dziękują za gościnność jaknajserdeczniej. Zbliży się chwila odjazdu.

Statek rusza, dzieci machają rączkami, chłopcy zdjęli czapki, lzy błyszczą w oczach wszystkich. Długo patrzyliśmy w dal, aż znikła nam z oczu Gdynia, a morze cicho nuciło jakąś „pomorską“ pieśń pożegnalną.

26-go czerwca zdrowi, weseli, szczęśliwi wróciliśmy do Przykolesia.

W imieniu wszystkich dzieci i szkoły mi powierzonej wyrażam głęboką wdzięczność p. kier. J. Kamrowskiemu, Gronu Nauczycielskiemu za ojcowską opiekę nad naszą szkołą i wycieczką, oraz Komitetowi Rodzicielskiemu za subwencjonowanie wycieczki i życzliwe ustosunkowanie się do tej akcji.

Patrząc wstecz, widzę jasno, że gdyby nie serdeczna pomoc zarówno moralna jak materialna ze strony obywateli miasta Gdyni, wycieczka nasza nie doszłaby do skutku i dzieci poleskie nie mogłyby poznać i tak pokochać tej wysnioną Gdyni i polskiego morza.

Dziękuję również p. Grzechowskiemu za podanie braterskiej dłoni, za otwarcie ojcowskiego serca i za przyjęcie dla dzieci poleskich

Książki do bibliotek szkolnych

Wykaz książek nadających się do bibliotek uczniowskich dla dzieci w wieku lat 13 i 14.

| c. d. | |
|---|----------|
| 62) Parandowski J. (Oprac.) Przygody Odysseusza Według „Odyssei“ Homera. Państw. Wyd. Książek Szkol., Lwów | zł. 2,— |
| 63) Parandowski J. (Oprac.) Wojna trojańska. Według „Iliady“ Homera. Państw. Wyd. Książek Szkol., Lwów | „ 1,70 |
| 64) Przyborowski W. Grom Maciejowicki. Przedm. H. Mościcki. Dom Książki Polskiej, W-wa 1930 | „ 5,— |
| 65) Roguska-Cybulska J. Tajemnica Tatr. Przedm. Prof. W. Goetel. Księgarnia św. Wojciecha Poznań 1933 | „ 6,— |
| 66) Rosinkiewicz K. Rogaty diabły i jego bajki. Księgarnia Polska Tow. P. M. S., W-wa 1928 | „ 5,50 |
| 67) Rosinkiewicz K. Złoty sen Lamikai. Księgarnia św. Wojciecha Poznań | „ 3,— |
| 68) Rytard J. M. i Rój—Rytardowa H. Koleba na Hliniku. (Przygody w Tatrach). Gebethner i Wolff, W-wa 1933 | „ 4,50 |
| 69) Rytardowie H. i J. M. Wilczur z Prohyby. Gebethner i Wolff, W-wa 1935 | zł. 4,50 |
| 70) Salgari E. Dramat na Oceanie Spokojnym. Tł. i przedm. J. Birkenmajer. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań | „ 4,— |
| 71) Sargari E. Król prevji. Tł. M. J. Olesińska. Księgarnia św. Wojciecha | „ 4,— |
| 72) Sargari E. Władca ognia. Tł. K.S. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, | „ 4,— |
| 73) Schroeder A. Orleń. Wyd. IV. Wydawnictwo Odrodzenia, Lwów 1930. | „ 2,50 |
| 74) Sienkiewicz H. Krzyżacy. Pow. hist. dla młodzieży pod kierownikiem autora ułożone, wyd. III. Gebethner i Wolff, W-wa 1928 | „ 8,— |
| 75) Sienkiewicz H. Quo Vadis. Ułoż. i objaś. R. A. Bobin. Wyd. IV. Gebethner i Wolff, W-wa 1928 | „ 12,— |
| 76) Stevenson R. L. Skarby na wyspie. Tł. W. P. Wyd. III. Gebethner i Wolff, W-wa 1925 | „ 6,— |
| 77) Svensson J. Z dalekiej północnej wyspy. Wyd. II. Wydawn. Księży Jezuitów, Kraków 1927 | „ 1,50 |

| | | | |
|--|--------|--|--------|
| 78) Thompson E. S. Chłopiec i ryś. Tł. M. Arct—Golczewska. Wyd. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 90) Urbanowska Z. Księżniczka. Wyd. VIII, Gebethner i Wolff, W-wa 1928. | „ 6,— |
| 79) Thompson E. S. Czerwonokryzek. Dzieje pewnego bażanta. Tł. M. Arct — Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 91) Urbanowska Z. Róża bez kolców, Wyd. II. Książnica-Atlas, Lwów—W-wa 1928 | „ 7,20 |
| 80) Thompson E. S. Czynk—Cap. Tł. M. Arct—Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 92) Verne J. 20 tysięcy mil podmorskiej żeglugi. Wyd. IV, Gebethner i Wolff, Warszawa 1928 | „ 6,— |
| 81) Thompson E. S. Joch, Dzieje małego niedzwiedzia w parku Yellowstone. Tł. M. Arct—Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 93) Verne J. Dzieci kapitana Granta. Wyd. III, Gebethner i Wolff, W-wa 1929 | „ 8,— |
| 82) Thompson E. S. Kotka śmieciarka, Tł. M. Arct—Golczewska. Wyd. M. Arct, W-wa | „ 0,60 | 94) Verne J. Hektor Servadac. Tł. W. Topeliński. Książnica Atlas, Lwów—W-wa 1931 | „ 5,— |
| 83) Thompson E. S. Matka cyranka. Dlaczego sikorki tracą rozum raz w roku. Tł. M. Arct—Golczewska. Wyd. M. Arct, W-wa | „ 0,40 | 95) Verne J. Wyprawa w głąb Afryki. Tł. W. Topeliński, Książnica Atlas, Lwów—W-wa 1929 | „ 3,20 |
| 84) Thompson E. S. Matka liszka. Tł. M. Arct—Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 96) Verne J. Wyspa tajemnicza. Wyd. IV. Gebethner i Wolff, W-wa 1929 | „ 6,— |
| 85) Thompson E. S. Srebrnoplamik. Tł. M. Arct—Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,40 | 97) Visentini O. Zwycięstwo nart. Tł. W. Wielińska Wydawn. B ci Drapczyńskich, W-wa 1934 | „ 1,50 |
| 86) Thompson E. S. Dzieje pewnego zająca. Tł. M. Arct — Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,60 | 98) Wasilewska W. Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba. Wydawn. B ci Drapczyńskich, W-wa 1934 | „ 1,50 |
| 87) Thompson E. S. Śpiewak uliczny. Przygody wróbla grzmotka. Tł. M. Arct—Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 99) Westerman J. F. C. Dwanaście miesięcy do wygrania. Opowieść z życia harcerzy. Tł. J. Kostecki. Skł. gł. Księgarnia Polska P. M. S. W-wa 1936 | „ 4,50 |
| 88) Thompson E. S. Wilk z Winnipeg. Przyjaciel małego Jima. Tł. M. Arct—Golczewska. Wyd. M. Arct, W-wa | „ 0,50 | 100) Wiktor J. Na paryskim bruku. Gebethner i Wolff, W-wa 1934 | „ 1,— |
| 89) Thompson E. S. Wully. Pies owczarski. Tł. M. Arct — Golczewska. Wydawn. M. Arct, W-wa | „ 0,30 | 101) Wells G. Pierwsi ludzie na księżycu. Tł. S. Maranowski. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań | „ 2,— |
| | | 102) Zakrzewska H. Pojednanie. Dom Książki Polskiej, W-wa 1933 | „ 5,40 |
| | | 103) Żurakowska Z. Roman i dzieńnastu. J. Mortkowicz, W-wa 1930 | „ 2,50 |
| | | 104) Żurakowska Z. Jutro niedziela Opowiadania. J. Mortkowicz, W-wa 1935 | „ 1,20 |

K R O N I K A

Ze szkolnictwa zawodowego.

Z prac nad realizacją nowych programów w szkołach zawodowych.

W dniach 15 i 16 marca b. r. odbyła się pod przewodnictwem Pana Kuratora Okręgu Szk. Brzeskiego, R. Petrykowskiego w Państwowej Szkole Przystosowania Gospodyń Wiejskich w Dubicy konferencja dla Kierowników (czek) szkół oraz nauczycieli (lek) przedmiotów pomocniczych szkół przystosowania rolniczego przystosowania gospodyń wiejskich oraz wędrownych kursów rolniczych Okręgu Szk. Brzeskiego.

W konferencji wzięli również udział: Naczelnik Wydziału Szkół Rolniczych w Ministerstwie WR. i OP.

p. inż. St. Wiśniewski, Naczelnik Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Okr. Szk. Brzeskiego, p. inż. Cz. Knichowiecki, p. o. wiz. szkół. roln. O. S. Wileńskiego, p. St. Łukaszewicz i p. o. wizytatora szkół roln. Okr. Szk. Brzeskiego, p. inż. A. Bachowski.

Wygłoszone na konferencji referaty oraz dyskusja dały następujące wyniki:

1. ustalono organizację dnia i tygodnia w poszczególnych okresach roku szkolnego dla szkół przystosowania rolniczego, oraz szkół przystosowania gospodyń wiejskich.

2. ustalono wytyczne dla organizacji i prowadzenia zajęć praktycznych,

3. ustalono wytyczne dla nauczania w szkołach przysposobienia rolniczego urzędzenia i prowadzenia mniejszych gospodarstw,

4. ustalono zasady, dotyczące opieki nad pracą absolwentów w ich własnych gospodarstwach i ich rodziców oraz nad ich dalszym samokształceniem.

5. zapoznano się z organizacją internatu szkolnego pod względem administracyjnym, higienicznym i wychowawczym na przykładzie internatu w Państw. Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Dubicy.

6. rozpatrywano trudności oraz ustalono środki do ich zwalczania w realizacji nauczania języka polskiego oraz nauki o polsce współczesnej,

7. rozpatrywano wyniki działalności oświatowej pozaszkolnej szkół rolniczych oraz ustalono wytyczne dla realizacji planu pracy oświatowej pozaszkolnej na rok 1937.

Konferencja dyrektorów i nauczycieli gimnazjów kupieckich w Białymstoku.

W dniach 2 i 3 kwietnia b. r. odbyła się w salach Gimnazjum Kupieckiego w Białymstoku konferencja dla dyrektorów i nauczycieli gimnazjów kupieckich okręgów szkolnych: brzeskiego i wileńskiego.

Celem tej konferencji było omówienie aktualnych zagadnień związanych z realizacją nowych programów nauczania, oraz zagadnienia wychowawcze i gospodarcze.

Na konferencję przybyli przedstawiciele sfer gospodarczych oraz liczni delegaci poszczególnych szkół i gimnazjów kupieckich z obydwu okręgów, w ilości 39 osób. Przewodniczył konferencji p. Kurator O. S. B., Romuald Petrykowski, w asystencji p. inż. Czesława Knihowieckiego, naczelnika Wydziału Szkół Zawodowych, p. Dr. Melanii Brokmanowej, Wizytatora O. S. B., oraz p. Wizytatora Jana Lachowicza z Wilna.

Referaty wygłosili:

1. p. Dyr. Żeligowski z Lidy — „Realizacja programu nauki towaroznawstwa“.

2. p. Dyr. Borkowski Feliks z Wilna — „Rola nauczyciela jako wychowawcy klasowego w Gimnazjum Kupieckim“.

3. p. Dyr. Antonowicz Witold z Białegostoku — „Organizacja pracy i jej warunki w gimnazjum kupieckim“.

4. p. Z. Mężyński w Wilna — „Realizacja programu nauki organizacji i techniki handlu“.

5. p. Dyr. Jan Zygmunt Kozłowski z Brześcia n.B. — „Wychowanie przedsiębiorcy“.

6. p. Dyr. H. Namysłowski z Łomży — „Poznanie regionu przez nauczyciela szkoły handlowej“.

7. p. Dyr. Tański z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. „Akcja gospodarcza na ziemiach północno-wschodnich, a rola szkoły handlowej“.

8. p. Dyr. Jan Nowotarski z Pińska — „Zatrudnienie absolwentów“.

NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

RECENZJE.

DIE ERZIEHUNG. Miesięcznik. Verlag von Quelle u. Meyer in Leipzig. Rok XII. Nr. 1 (październik 1936)

Numerem październikowym rozpoczął ten miesięcznik swój 12 rok istnienia. Jako pierwszy artykuł prof. E. Spranger drukuje dokończenie swojej rozprawy z poprzedniego numeru p. t. Die Wirklichkeit der Geschichte.

Prof. Martha Steinert—Neue Wege im ersten Lese- und Schreibunterricht — daje przegląd literatury dotyczącej metod początkowego nauczania czytania i pisania, oraz omawia zalety i wady stosowanych dziś metod.

Prof. W. Flitner-Freizeit. W dniach od 23 do 31 lipca 1936 r. odbył się w Hamburgu drugi z kolei Międzynarodowy Kongres, poświęcony problemowi racjonalnego spędzenia wolnego czasu i wypoczynku przez ludzi pracy. Problem powyższy powstaje w społeczeństwach przemysłowych i nabiera dziś znaczenia państwowo-politycznego i pedagogicznego.

Dr. H. Wenke — Einheitliche Durchführung der Leibeserziehung der Jugend. Wychowanie fizyczne młodzieży niemieckiej nie ogranicza się do tego, co jej może dać szkoła. Uzupełniają go organizacje poza-

szkolne młodzieży hitlerowskiej i związki sportowe. Organizacje i związki sportowe młodzieży zostały obecnie ujęte w państwowy związek wychowania fizycznego pod kierownictwem wodza (Reichssportführer), który czuwa nad jednolitym wychowaniem fizycznym pozaszkolnym młodzieży do lat 14 zrzeszonej w „Deutsches Jungvolk“. Odpowiedni dobór ćwiczeń, wzorowe boiska sportowe i sprzęt gimnastyczny mają zapewnić jak największe wyniki wychowania fizycznego tego „młodego narodu niemieckiego“. Podobnie ujęto również wychowanie fizyczne młodzieży starszej od 14 do 18 lat z Hitler-Jugend oraz młodzieży żeńskiej.

Dr. W. Döring—Nitsche als philosophischer Erzieher — daje pod powyższym tytułem ocenę dzieła K. Jaspers'a: Nietzsche, Einführung in das Verständnis seines Philosophierens.

Nr. 2. (listopad 1936)

Dr. H. Geffert — Das Reichslesebuch. Autor zastanawia się nad wartością dydaktyczną dawnych czytanek dla szkół ludowych i przechodzi do omówienia obecnie używanych czytanek ułożonych w duchu narodowosocjalistycznym.

Friedrich Lehr — Das Handeln des Tieres und des Menschen. Jest to pierwsza część rozprawy, w której autor próbuje określić granice zasadniczych psychobiogenetycznych praw postępowania zwierzęcia i czło-

wieka. W tej części autor omówił postępowanie instynktowne zwierząt i myślenie w postępowaniu instynktowym.

Dr. H. Wenke — Der gegenwärtige Stand der deutschen Lehrerbildung. W Niemczech zostały zamknięte ostatnie seminaria nauczycielskie w Bawarii i Wirttembergii. W ten sposób na terenie całej Rzeszy kształcenie nauczycieli szkół powszechnych odbywa się na uniwersytetach lub w specjalnych akademiach pedagogicznych (Hochschule für Lehrerbildung).

Dr. Dimitrios A. Tsirimbis — Die Uebersetzungen beim altgriechischen Unterricht — mówi o wpływie, jaki na naszą cywilizację wywarła starożytna Grecja i podaje wytyczne dla tłumaczeń arcydzieł literatury greckiej w szkole.

Dr. A. Reble — Literarische Hilfsmittel für die Weltkunde in der Schule. Autor omawia literackie pomoce naukowe przy nauce kosmologii.

Prof. Fr. Feld — Arbeitsfront und Berufserziehung — składa sprawozdanie ze zjazdu odbytego w Berlinie i poświęconego zagadnieniu frontu pracy i przygotowaniu młodzieży do zawodu.

Poza tym ciekawy przyczynek p. t. Robinsonjahr und Vorlehrzeit, oraz kilka nowości pedagogicznych.

Nr. 3 (grudzień 1936)

Dr. Erika Hoffmann—Fröbels Spielgaben. Artykuł omawiający znaczenie działalności Froebela jako twórcy „ogródków dziecięcych” i jego „darów” dla współczesnego wychowania niemieckiego.

Friedrich Lehr — Das Handeln des Tieres und des Menschen — dokończenie artykułu z poprzedniego zeszytu. Autor omówił zagadnienie postępowania moralnego.

Dr. H. Wenke w dziale Die pädagogische Lage in Deutschland jeszcze raz powraca do sprawy kształcenia nauczycieli. Nowootwarte zakłady kształcenia nauczycieli w/g oświadczenia min. Rusta są „pełnowartościowymi szkołami wyższymi”,

Prof. J. Antz — Vom deutschen Jugendbuch der gegenwart — charakteryzuje współczesną literaturę niemiecką przeznaczoną dla młodzieży, oraz podaje wykaz tej literatury młodzieżowej.

W dziale recenzji znajdujemy ciekawe sprawo, zdanie prof. Sprangera z książki Karola Pintschöwiusa „Die seelische Widerstandskraft im modernen Kriege“ (Vdrlag G. Stalling, Oldenburg 1936) i Eriki Schmid „Fröbels Theorie des Spiels III“ Verlag J. Belz, Langensalza).

PÄDAGOGISCHER FÜHRER. — Miesięcznik, Deutscher Verlag für Jugend und Volk in Wien. Rok LXXXVI. Nr. 10. (grudzień 1936)

Prof. R. Meister Uebersicht über das pädagogische Schrifttum 1935/36. — W artykule wstępnym znajdujemy przegląd literatury pedagogicznej w roku szkolnym 1935/36. Autor omawia wydawnictwa z zakresu: 1) historii pedagogiki, 2) organizacji szkolnictwa w Austrii, Niemczech i w Czechosłowacji, 3) specjalnych zagadnień pedagogicznych, 4) pedagogiki ogólnej i 5) psychologii pedagogicznej i charakterologii.

Prof. E. Bilchbauer — Latein an der Lehrerbildungsanstalt — przytacza szereg argumentów przemawiających za wprowadzeniem języka łacińskiego do zakładów kształcenia nauczycieli.

Fr. Koschabek — Eine Stunde Arbeitsunterricht in der Naturlehre — podaje ciekawą lekcję przyrody na temat wapienia i jego właściwości chemicznych.

A. Schultes — Familienkunde in der Landschule — rozważa korzyści, jakie tak zwana „nauka o rodzinie” w szkole wiejskiej może oddać historii i geografii, oraz podaje konkretny przykład opracowania rodowodu jednej rodziny w swojej klasie.

C. Watzinger — Das steyer Kripperl. Artykuł o teatrze kukielkowym, Autor omawia przedstawienie jasełek w tym teatrze i załącza szereg fotografii, Teatr kukielkowy posiada duże walory wychowawcze i jest chętnie odwiedzany przez austriacką młodzież szkolną.

H. Fischer — Die Hirtenlieder aus Ebensee — dzieli się uwagami na temat wykorzystania pieśni pasterzy na lekcjach rysunków i robót, załączając prace wykonane w jego klasie.

Poza tym artykuły godne uwagi:

K. Welleba — Die zeichnerische Auswertung von Lehrausführung und Musseumbesuchung an Hauptschulen.

J. Ruhm — Ein wundersam Spiel von unseres Herren Geburt.

Dr. H. Groll — Christliche Askese — Leibfeindlichkeit?

J. Laubmayer — Auf skikulturgesichtlichen Spuren Oesterreichs.

Fr. Bibiza — Vervielfältigung von geographischen Reliefs.

Konrad Szostak.

NADESLANE.

Juljusz Kaden Bandrowski — PIŁSUDCZYCY, Wydanie nowe. Warszawa. 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł. 6.—

Nazwisko autora mówi samo za siebie, zaś książka jest dostatecznie znana z poprzednich wydań, aby wymagała szerszego omówienia. Dla przypomnienia więc raczej tylko godzi się zaznaczyć, że zawiera ona po mistrzowsku narysowane sylwetki najwybitniejszych postaci I Brygady Legionów polskich, z Józefem Piłsudskim na czele, przeplecione tu i ówdzie opisami najważniejszych wydarzeń w dziejach tej Brygady, jak bitwa pod Łowczówkiem, przejście przez Nidę, bitwa pod Konarami i t. d. — opisami, których plastyka żywo przypomina jakiś, „na gorąco” pisany dziennik bojowy

Nowe wydanie „Piłsudczyków” otrzymało artystyczną szatę graficzną i zostało wydrukowane na dobrym papierze, przez co książka stała w rzędzie wydawnictw jeżeli nie luksusowych, to w każdym razie „reprezentacyjnych”. Poza dorosłymi „Piłsudzczykami” znajdują niewątpliwie chętnych czytelników i wśród młodzieży — dla której dzieje I Brygady są już historią — tym bardziej, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdziło książkę jako lekturę uzupełniającą z zakresu języka polskiego dla kl. III szkół średnich ogólnokształcących.

Gen. M. Zaruski: „Z HARCERZAMI NA „ZAWISZY CZARNYM”. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. 1937. Str. 126 Zł. 2.60

Nazwisko autora znane jest w naszej literaturze marynistycznej. Gen. Zaruski jest pionierem idei morza i naszego sportowego żeglarstwa morskiego. Tym się różni od innych autorów, że ideę swoją propaguje nie tylko piórem, lecz i czynem, pływając od szeregu lat z młodzieżą na jachtach. Obecnie, jako kapitan dużego harcerskiego statku szkolnego, daje nam opisy i wrażenia pierwszych podróży „Zawiszy Czarnej” na prze-

strzeni od Londynu do Helsingforsu, tym ciekawszych, że odbytych (z paru wyjątkami) bez udziału marynarzy zawodowych: odpowiedzialną służbę morską pełnili tu sami młodzi ludzie, którzy nigdy na większych żaglowcach nie pływali.

Książka daje nam obraz życia i pracy młodej załogi, wrażeń i przygód, których morze wtajemniczonemu nigdy nie skąpi. Utrzymana w tonie swobodnych opisów przeżyć stanowi interesującą i pożyteczną lekturę zarówno dla młodych, jak i starszych ludzi. Treść uwytklają liczne ilustracje.

Odpowiedzi Redakcji.

1. Jakie uposażenie przysługuje nauczycielowi publicznej szkoły powszechnej, posiadającemu maturę gimnazjalną i świadectwo ukończenia rocznego kursu nauczycielskiego.

Tej kategorii nauczycieli, przysługuje prawo do uposażenia określonego w § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 19.XII.33 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 102, poz. 781), zgodnie z p. u rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 22.XII.1934 r. (Dz. Ust. Min. W. R. i O.P. Nr. 10, poz. 157). (Uposażenie, przysługujące nauczycielom, posiadającym kwalifikacje dodatkowe).

2. Czy po ufracie dodatku służbowego może być wznowiona wypłata zasiłku wyrównawczego?

Przyznanie zasiłku wyrównawczego uzależnione jest wyłącznie od porównania wysokości uposażenia w dniach 1 stycznia i 1 lutego 1934 r. (§ 63 rozporządzenia Rady Ministrów z 19.XII.33 r. poz. 781 Dz. Ust.) ustanawiając w § 64 przepisy, dotyczące zmniejszenia zasiłku, powołane wyżej rozporządzenie nie daje żadnych przepisów, nakazujących zwiększenie bądź przyznanie zasiłku w razie zajścia późniejszych zmian uposażenia na niekorzyść funkcjonariusza. Względy słuszności, które nakazywałyby wznowienie wypłaty zasiłku wyrównawczego, nie mogą być wzięte pod uwagę wobec niedopuszczalności rozszerzającego interpretowania przepisu wyjątkowego, a zatem zasiłek wyrównawczy wznowiony być nie może (Powyższe znajduje potwierdzenie w wyroku Trybunału Administracyjnego z dnia 8.VI.36 r. L. Rej. 7709/34 Zb. Wyr. N. T. A. Nr. 1195 A).

„SŁONKO”

Tygodnik z kolorowymi obrazkami dla dzieci
pod redakcją JANINY PORAZIŃSKIEJ

„SŁONKO” pismem Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 27 lutego b. r. za Nr. II Pr-9521/34 zostało zaaprobowane do użytku szkolnego dla dzieci do lat 10-ciu.

Wysokość prenumeraty 80 groszy miesięcznie, dla szkół przy zbiorowej prenumeracie, najmniej 3-ch egzemplarzy, po 60 groszy.

ADRES: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 1.—Nr. przekazu rozrachunkowego 86.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n/B.
Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Prenumerata roczna Dziennika Urzędowego 5 zł.
Cena pojedynczego numeru 50 groszy.

R e d a k c j a r ę k o p i s ó w n i e z w r a c a

Ogłoszenia na okładce: cała strona 160 zł. 1/2 strony 80 zł. 1/4 strony 40 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

Konto P. K. O. Nr. 30.527.

Odbito w Polskiej Kresowej Drukarni w Brześciu n/B. z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego.